Jerry Kijewski

SPOŁECZEŃSTWO ZDEGENEROWANE

e-mail autora
TrzeciaDroga@aol.com

Washington, The Library of Congress TX 5-240-268
Published by
TRZECIA DROGA
PO BOX 750464, Forest Hills
New York 11375-0464

OD AUTORA

Społeczeństwo zdegenerowane odsłania biologiczną, eugeniczną prawdę o człowieku, odrzucając zdecydowanie naiwne marksistowskie wyobrażenia i religijne fantazje o istocie ludzkiej.

Zdecydowanie wyrażone są tu poglądy o wrodzonej naturze i wrodzonej (moralnej) nierówności ludzi. Na przykład nieprawdą jest, że wszyscy ludzie rodzą się równi i z „czystą, nie zapisaną kartą psychiki". Otóż jedni ludzie rodzą się szlachetni i dobrzy, inni gorsi, podli, źli.

Człowiek rodzi się z gotową i niezmienną psychiczną strukturą szlachetności, przeciętności, podłości lub psychopatii. Znaczy to, że człowiek rodzi się z konkretną strukturą etyczno-moralną.

Ponieważ człowiek rodzi się z gotową i niezmienną struktura psychiki, inteligencji, etyki i osobowości, nieprawdą jest również, że psychikę dziecka kształtuje środowisko.

Szlachetnego człowieka tworzą uszlachetniające procesy ewolucji, eugeniki, sublimacji genetycznej — podłego — procesy degeneracji.

Obecnie obowiązuje powszechnie ideologia cech nabytych i wynikająca stąd patologiczna struktura społeczeństw.

W książce tej znajdzie czytelnik wykład o najwyższych, rzeczywistych (poza ideologicznych) wartościach: wartościach biologicznych, eugenicznych, uszlachetniających. Ideologia chrześcijańska i ideologia komunistyczna głoszą naiwnie, że potencjał dobra i zła jest taki sam w każdym człowieku, tymczasem jest on inny w każdym z nas już w momencie urodzenia. Wartości są w genach.

Przywraca się tu wielkość, godność i majestat najwyższej wartości jaka istnieje na Ziemi: genetycznej, wrodzonej szlachetności człowieka.

Przełamane zostaje tu również społeczne tabu, gdzie wyrażona jest pozytywna — jednakże przemilczana publicznie — strona biologizmu, ewolucjonizmu i eugeniki socjalnej.

Niniejsza praca w zdecydowany sposób obnaża również mit, głupotę i tragedię obecnego ideologicznego modelu demokracji, zwłaszcza amerykańskiej.

Społeczeństwo zdegenerowane jest syntezą biologizmu i ewolucjonizmu.

Mam nadzieję, że do dziedziny światopoglądu człowieka Społeczeństwo zdegenerowane wnosi więcej światła.

Jerzy Kijewski, New York, 2000 r.

Jeśli wolność oznacza cokolwiek, oznacza prawo do mówienia ludziom tego, czego nie chcą słuchać.

George Orwell

PRZYPISY

1. Antyeugenicznej – utrzymującej stan anarchii rozrodczej społeczeństw. Alternatywą eugeniki jest anarchia rozrodcza, która powoduje psychofizyczną degenerację społeczeństw.
2. Degeneratywny – przyczyniający się do degeneracji, powodujący degenerację.
3. Political correctness – międzynarodowe prawo (prawo Kaduka) poprawności politycznego myślenia. Amerykańsko-masoński knebel służący przede wszystkim do zamknięcia ust tym, którzy mają odwagę myśleć inaczej jak oni; do kontroli czystości ich ideologicznego myślenia; do glajchszaltowania jednostek; do masowego ataku na indywidualną niezależną myśl.
Kiedyś papieże ubzdurali sobie, że są… „nieomylni"! Dzisiaj masoniści amerykańscy gardłuja na cały świat, że tylko oni… „myślą poprawnie"!
4. Wrodzone uczucia/wartości moralne – jak np. uczucie miłości, współczucia, wstydu, uczucia macierzyńskie, rodzicielskie, przyjaźni, żalu, tęsknoty, w odróżnieniu od wrodzonych wartości etycznych – jak np. stopień inteligencji, poczucie piękna, stopień wykształcenia słuchu muzycznego, itp., które – możemy odróżniać od wartości moralnych.
5. Niby „inteligentniejsza" nazwa amerykańskiego Murzyna; coś mniej więcej tak, jak w Polsce na Cygana mówi się obecnie „Rom". Ciemniacy z „poprawności politycznej" zakładają, że przez ten „zabieg" Polacy staną się lepsi, bardziej tolerancyjni, a Cyganie to już w ogóle zmienią się na lepszych, awansują cywilizacyjnie i będą koczować na śmietnikach już jako Romowie! Nie jest ważne, że Cyganie i Murzyni cierpią piekło na Ziemi; ważniejsze, aby zmanipulowane społeczeństwo mówiło o nich „poprawnie"!
6. Różnice grubości kory mózgowej u ludzi wynoszą od 0 do ponad 12 milimetrów. Nie mówiąc już o olbrzymich różnicach w powierzchni.
7. Pojemność mózgoczaszki u ludzi wynosi od 0 litra (rodzą się dzieci bez mózgo-czaszek) do ponad dwóch litrów. Średnia pojemność wynosi 1350 gramów.

Jerzy ateusz Kijewski
e-mail autora
TrzeciaDroga@aol.com
Autor, ur. w 1950 r. w Szczecinie, uchodźca polityczny z komunistycznej

Polski,
mieszka od 1980 roku w Nowym Jorku.

Rozdział 1

MOLOCH IDEOLOGII

ŚWIAT GĘSTNIEJE I DŁAWI SIĘ OD MOTŁOCHU,
od mętów i szumowin społecznych, od kryminalistów i psychopatów, od zredukowanych umysłowo, prymitywnych i mało inteligentnych ludzi, od wszelkiej zdegenerowanej genetycznie i aspołecznej z natury kanalii. Świat gęstnieje od ludzi drugiej kategorii — ludzi, których kiedyś nie będzie.

NA PASTWĘ IDEOLOGII

Sytuacja w jakiej znajduje się obecnie ludność Stanów Zjednoczonych stanowi już permanentne zagrożenie dla jej biologicznego bytu. Choć duża część ludności USA żyje w przyzwoitych warunkach, to jednak „wolność i demokracja” amerykańska jest nieszczęściem dla około 40 mln ludzi (dane oficjalne '93) żyjących w nędzy, poniżeniu i upodleniu. Demokracja amerykańska (w obecnym, ideologicznym kształcie) jest również nieszczęściem, które dotyka nieomal wszystkich z powodu aktywności milionowych armii zbrodniarzy, kryminalistów, psychopatów i najrozmaitszej, genetycznie zdegenerowanej, aspołecznej szumowiny. Ludzie ci — ludzie drugiej kategorii — nie dość, że mordują społeczeństwo ludzi normalnych, prostych i szlachetnych, zaniżając jakość wszelkiego ludzkiego życia na tysiące rozmaitych sposobów, to jeszcze — posiadając niczym nie ograniczone możliwości rozmnażania się (anarchia rozrodcza) — wydają na świat kolejne, coraz liczniejsze i coraz bardziej zdegenerowane pokolenia aspołecznego ze swej wrodzonej natury i obciążonego genetycznie nieszlachetnego żywiołu ludzkiego.
Były prezydent USA Franklin D. Roosevelt (mason) — zgodnie z głuptacką ideologią równości ludzi — ubzdurał sobie wizję Ameryki, której fundamentem miały być „cztery wolności człowieka”. Ów ideologiczny przywódca cywilizacji zachodniej wymienił te „cztery wolności” w 1941 r. na forum Kongresu USA:

1. wolność słowa 2. wolność sprawowania kultu
3. wolność od niedostatku 4. wolność od strachu

Kwestie „wolności słowa” w USA poruszymy sobie dalej. Jeśli zaś chodzi o wypełnienie się wizji „wolności od niedostatku” i „wolności od strachu” tego demagoga, to cały świat widzi dzisiaj całkowite bankructwo urojonej, pseudonaukowej, antyeugenicznej1 ideologii, przynoszącej w rezultacie nędzę, upodlenie, poniżenie i zbarbaryzowanie życia kolejnym milionom ludzi.
W maju 1964 r., na Uniwersytecie Michigan inny niedorozwinięty światopoglądowo ideolog i demagog — prezydent USA Lyndon Johnson — ogłosił światu swój (identycznie irracjonalny jak idée fixe Roosevelta), wyssany z

ideologii równości i chciejstwa „program społeczny walki z nędzą", program pod godną Ameryki nazwą „Wielkiego Społeczeństwa".
Utopijny, ideologiczny program „Wielkiego Społeczeństwa" „realizowano" od 1965 r. z wielkim rozmachem i potężnym zaangażowaniem, topiąc w błocie antyeugenicznej ideologii energię, olbrzymie pieniądze i ludzką nadzieję na normalniejsze, pogodniejsze i szczęśliwsze życie. Od 1964 r. do dzisiaj „program walki z nędzą" — kosztował podatnika amerykańskiego ponad 1500 miliardów dolarów! Rezultaty tego ideologicznego eksperymentu są oszałamiające: w 1964 r. w biedzie żyło ok. 28.3 proc. społeczeństwa. Trzydzieści lat później, w 1993 r. żyło ich już tylko… 28.1 procent.
W rezultacie tych paranaukowych eksperymentów społecznych wychodzi identycznie to samo, co z komunistycznych „programów społecznych" zastosowanych w praktyce (na ludziach): czyli jeszcze większa nędza, anarchia rozrodcza, genetyczna degeneracja pokoleń, wzrost przestępczości, kołtuństwa i totalne barbarzyństwo kryminalistów i psychopatów z przykładami ludożerstwa z lubieżności włącznie.
Skazany w 1992 r. w USA Jeffrey Dahmer torturował, mordował, ćwiartował, gotował, smażył i żarł ludzi. Zjadł przynajmniej 17 młodych mężczyzn i chłopców zaspokajając swój zdegenerowany genetycznie popęd płciowy. Inteligentny; przerwane studia uniwersyteckie; pracował w fabryce czekolady; 32 lata; rasa biała; kara — 957 lat więzienia.
Jota w jotę identyczne, irracjonalne, naiwne i prymitywne (ale słuszne ideologicznie) „programy społeczne walki z nędzą, czy przestępczością" pojawiają się w tym „kraju zła" równiutko co 4 lata podczas wyborczych kampanii prezydenckich. Utopijne mrzonki amerykańskich mężów stanu o uzdrowieniu patologicznej sytuacji, w której pogrąża się coraz to większa część społeczeństwa, świadczą aż nadto o ich niskich kwalifikacjach światopoglądowych. I byłoby to jeszcze pół biedy, gdyby nie przerażające, ludzkie tragedie.

KOLEJNA ofiara obowiązującej ideologii — były prezydent USA Jimmy Carter. Otóż Jimmy Carter, kolejny ideolog-uzdrowiciel Ameryki dał się zawieźć w 1977 r. do nowojorskiej dzielnicy nędzy, na Południowy Bronx, która zawsze wygląda mniej więcej tak, jak Warszawa po Hitlerze. Zwiedzając w otoczeniu polityków, reporterów, telewizji i silnej ochrony (tubylcy z Bronxu są, jak jeden mąż, za Fidelem Castro) ten niesamowity koszmar, w którym „mieszkają" wolni, demokratyczni ludzie-Amerykanie, Carter rzekł: „Tak, to jest wstyd, to jest wielki wstyd dla Ameryki". I co?… I co zrobił ten, być może dobry i przyzwoity człowiek dla tych nieszczęsnych ludzi, którzy TAM mieszkają? Którzy rodzą się na śmietnikach, „żyją" na śmietnikach, rozradzają się na śmietnikach i na śmietnikach umierają?… NIC. Nie zrobił nic, ponieważ nic nie mógł zrobić ze swymi niskimi — wobec tych problemów — kwalifikacjami światopoglądowymi, zdominowanymi ideologią pseudonaukowej interpretacji człowieka i społeczeństwa. A może Carter powinien był przemówić do „tych" ludzi słowami byłego prezydenta (też demagoga) Johna Kennedy'ego? — „Nie pytajcie, co kraj może zrobić dla was; pytajcie, co wy możecie zrobić dla tego kraju!".
Powie ktoś, że Kennedy nie wygłaszał tych słów do „takich" ludzi. Słusznie. „Takimi" ludźmi zajmuje się tylko policja, nędza, makabra, piekło i rozpacz. Widzimy tu wyraźnie, co może zrobić dla biednej, nieszczęsnej i upodlonej części społeczeństwa wychowany w ideologicznym ustroju „poprawności politycznego myślenia" establishment krajów zachodniej demokracji: — kompletnie nic. A jednak… W 1995 roku ukazał się tomik wierszy byłego prezydenta Jimmy Cartera Always Reckoning (wciąż rachując). Wiersze poświęcone są m.in. tragedii bezdomnych! A jednak… A jednak „coś" dla bezdomnych zrobił! Cyrk. Kabaret. Makabreska.

„OGÓLNOHUMANISTYCZNE IDEE" „WIELKIEGO SPOŁECZEŃSTWA CZTERECH WOLNOŚCI" —

KULTURA ŚMIERCI

Państwo, które pozostawia ludzi słabych własnemu losowi nie zasługuje na miano cywilizowanego.
Rzecznik Praw Obywatelskich RP, Tadeusz Zieliński; w sprawozdaniu dla Sejmu – kwiecień 1994

Ogromne sukcesy „ugruntowanej demokracji amerykańskiej" widać szczególnie na polu „walki z przestępczością". Obecnie (2000 r.) prawie 2 miliony członków „Wielkiego Społeczeństwa" siedzi w więzieniu. Oprócz 2 mln kryminalistów siedzących w więzieniach amerykańskich, ponad 3 mln kryminalistów przebywa stale na zwolnieniu warunkowym lub znajduje się pod nadzorem sądowym!

2 mln kryminalistów stanowi 25% więźniów na całej kuli ziemskiej. Jeśli dodamy do tej liczby jeszcze 3 miliony kryminalistów, którzy przebywają permanentnie na warunkowym zwolnieniu, to mamy w USA grubo ponad 50% kryminalistów żyjących na Ziemi, przy czym w Stanach Zjednoczonych mieszka niecałe 5% ludności świata!
Oto do czego prowadzi antyeugeniczna ideologiczna demokracja! Horror i zgroza. W 1993 r. 1,3 miliona osób w Stanach Zjednoczonych zostało zaatakowanych tylko przy użyciu broni palnej. (Informacja amerykańskiego Departamentu Sprawiedliwości, lipiec 1995 r.). W USA tylko od ran postrzałowych z broni palnej ginie rocznie około 37 tys. ludzi. Rannych zaś — na placu „Czwartej Wolności" (wolność nr 4, ta „od strachu") — pozostaje co roku około 250 tys. wolnych, demokratycznych członków „Wielkiego Społeczeństwa". Anarchia. Barbarzyństwo. Patologia.

„Na opiekę zdrowotną USA wydają tak dużo między innymi dlatego, że szpitale i placówki pogotowia ratunkowego pełne są pacjentów z ranami ciętymi i postrzałowymi".
Bill Clinton, prezydent państwa „czterech wolności" i „ugruntowanej demokracji"

Widzimy tu wyraźnie, że nieinteligentne i irracjonalne wizje Roosevelta, Johnsona i innych niedorozwiniętych światopoglądowo ideologów obciążonych patologią równości, chciejstwa i pobożnych życzeń zbankrutowały całkowicie i legły w gruzach przynosząc w rezultacie jeszcze większe zbarbaryzowanie i upodlenie życia.
Na przełomie kwietnia i maja 1992 r. podczas trzydniowej akcji zdegenerowanego, prymitywnego i oszalałego w swoim żywiole motłochu w Los Angeles, zabitych zostało 58 ludzi (124 znajdowało się w stanie krytycznym), 2383 zostało rannych. Odnotowano 8 tys. pożarów, z tego 5200 dużych budynków zostało doszczętnie zniszczonych. Aresztowano ponad 5 tys. osób. Straty sięgnęły 1 mld dolarów. Bandy kryminalistów biły, mordowały i kamieniowały kogo popadło. Strzelano do strażaków gaszących pożary, do policji, wojska i kogo się dało… Akcję motłochu przerwało około 9120 policjantów, 3313 żołnierzy wojsk federalnych i 9975 żołnierzy Gwardii Narodowej. Ogłoszono stan klęski żywiołowej (?!). I może słusznie… Bo tym razem był to najpotworniejszy żywioł ze wszystkich w przyrodzie możliwych: MOTŁOCH. Zaiste… „Wielkie Społeczeństwo".
Niektórzy wyżsi urzędnicy administracji waszyngtońskiej przyznają otwarcie, że aby jako tako rozwiązać problemy przestępczości, to w więzieniach USA powinno znaleźć się przynajmniej dwa razy tyle kryminalistów co obecnie, tzn. około 4 mln ludzi! Wobec tego, że operacja taka pochłonąć by musiała astronomiczne sumy (roczne utrzymanie więźnia kosztuje około 20-40 tys. dolarów), trzeba byłoby znacznie podnieść podatki, co spowodowałoby spadek inwestycji, wzrost bezrobocia, wzrost stopy procentowej, spadek wskaźników ekonomicznych i spadek prestiżu USA w świecie, jako kraju gigantycznego archipelagu więzień, niewydolności

systemu, anarchii i bałaganu.
A więc aby utrzymać wskaźniki ekonomiczne i moralny, międzynarodowy prestiż Ameryki na jako takim poziomie, utrzymuje się niskie podatki i wysokie wskaźniki barbarzyństwa poprzez niską frekwencję żywiołu aspołecznego w więzieniach.
A że anarchia?… że kultura śmierci?… No to co?… Wszyscy jakoś przywykli… Nie jest tak źle: w innych krajach ludzie z głodu umierają… A w końcu przecież wiadomo — Ameryka: kraj wielkich możliwości, ale też i „wielkich kontrastów”… Horror. Koszmar. Propaganda.

W LUTYM 1995 r. Gubernator stanu Nowy Jork, George Pataki uzyskał aprobatę Senatu stanowego na złagodzenie kar dla handlarzy narkotyków. W ten sposób gubernator Pataki zlikwiduje problem przepełnionych więzień, oszczędzając jednocześnie na kosztownym utrzymywaniu kryminalistów. Widzimy tu jasno, że jedną z form pozyskiwania pieniędzy przez rządy stanowe i rząd federalny, jest wypuszczanie na wolność kryminalistów, ponieważ więzienia są „ZA DROGIE”. Zaś niezliczone nieszczęścia, tragedie, spodlenie i zbarbaryzowanie ludzkiego życia, które powodują wolni kryminaliści, w systemie demokratycznym wychodzą jakoś… TANIEJ! Amerykańscy mężowie stanu słyną przecież — szczególnie w Polsce — z tego, że są pragmatyczni, prawda? Prawda. …I recydywa „amerykańskiego pragmatyzmu” w Polsce: Jerzy Jaskiernia, minister sprawiedliwości: Zwolnienia mniej groźnych przestępców to konieczność, bo więzienia są przepełnione, a utrzymanie jednego skazanego kosztuje 600 złotych miesięcznie. Gazeta Wyborcza 5-XII-95

Na marginesie: minister Jaskiernia kłamał mówiąc, że trzymał w przepełnionych więzieniach 65 tys. więźniów. Ciekawe, jakim więc cudem Gierek trzymał w pierwszej połowie lat 70-tych aż 160 tys. kryminalistów!…

Utrzymanie ciężaru przestępczości kosztuje społeczeństwo USA 450 miliardów dolarów rocznie — stwierdza raport opublikowany w kwietniu 1996 r. w Waszyngtonie. Dokument ten, przygotowany na zlecenie Departamentu Sprawiedliwości, stanowi pierwszą w dziejach USA próbę podsumowania kosztów wszelkiego rodzaju aktów przemocy. Raport nie wziął pod uwagę wynoszących ok. 40 miliardów dolarów rocznie kosztów utrzymania systemu sprawiedliwości, czyli przede wszystkim więzień. Dodając go do otrzymanej wcześniej kwoty, otrzymujemy sumę niemal 500 miliardów dolarów rocznie! „450 miliardów dolarów to zaskakująca liczba, która mówi nam, jakim ciężarem dla naszego społeczeństwa jest zbrodnia i strach przed zbrodnią” — mówi kongresman z Brooklynu Charles Schumer, członek kongresowej Podkomisji do Spraw Przestępczości. Raport oczywiście nie mówi, że ogromne rozmiary przestępczości i jej potworna cena jaką płaci społeczeństwo są naturalnym następstwem utrzymania ideologicznego, pojałtańskiego, antyeugenicznego kursu demokracji – kryminogennego, degenerującego społeczeństwo kursu anarchii rozrodczej. 500 mld $ są to tylko częściowe koszty, które pożera corocznie moloch degeneratywnej2 ideologii.

KOLEJNY, olbrzymi sukces amerykańskiego państwa „dobrobytu”, „wysokich standardów życia”, jedynie słusznych, „ogólnohumanistycznych ideałów demokracji” i „wysokich wskaźników normalności” odnotowujemy na polu „walki z bezdomnością”. Autorzy projektu rządowego planu walki z bezdomnością, któremu przewodniczy sekretarz (odpowiednik europejskiego ministra) do spraw budownictwa mieszkaniowego Henry G. Cisneros — ogłosili w lutym 1994 r., że w USA 7 (siedem) milionów ludzi pozostaje bez dachu nad głową. Sekretarz Cisneros uważa, że (uwaga!!!):

„Bezdomność stała się w Ameryce problemem strukturalnym:
ciągłym, chronicznym, ogromnym i skomplikowanym”.

Prawda, jakie to mądre?… Taki wspaniały, ugruntowany system demokratyczny a tu, cholera…
Bezdomność się stała… Ogromna i skomplikowana…

A więc na placu „Trzeciej Wolności" (rooseveltowska wolność nr 3, ta „od niedostatku") znajduje się już 7 milionów nieszczęsnych, bezdomnych ludzi! W tym 2 miliony bezdomnych dzieci! I w co się zmaterializowała rooseveltowska, obłąkańcza wizja „Trzeciej Wolności" — wolności od niedostatku? W co się zamienił johnsonowski „program społeczny walki z nędzą" i utopijne „programy społeczne" kolejnych prezydentów-ideologów? W gruz i piekło dla kolejnych milionów ludzi i dramat następnych pokoleń.
W tym miejscu należałoby wyszydzić nieco takie „amerykańskie" partie polskie jak np. Unia Wolności, które dążą do najszczytniejszego celu na Ziemi: tzn., aby Polska osiągnęła… „wysokie standardy amerykańskie" i amerykański stan „normalności"!
Niech bogowie uchowają, aby Polacy („w wyścigu do kapitalizmu") nie znaleźli się w podobnej sytuacji, jak lwia część amerykańskiego społeczeństwa. Niech bogowie uchowają całą Europę przed „standardami amerykańskimi", „amerykańskim stylem życia" i „amerykańskim państwem czterech wolności"! Oczywiście nikt w USA nie ponosi odpowiedzialności za to koszmarne okrucieństwo, dramat i barbarzyństwo. Ani rząd federalny, ani stanowy, ani społeczeństwo — nikt. Jak Ameryka długa i szeroka, utrzymuje się tu cały czas najgłupszy pogląd w dziejach ludzkości: iż ci nieszczęśni, bezdomni ludzie są sami sobie winni: nie chcieli być milionerami, nie chcieli mieć pięknych willi i złotych klamek, to dobrze im tak, niech zdychają na ulicy!
Wygląda na to, że miliony schizofreników są „winni" temu, że są schizofrenikami; miliony cofniętych umysłowo „ponoszą winę" za to, że są cofnięci; psychopaci ponoszą „winę" za swoją psychopatię; miliony przygłupów „ponoszą winę" za to, że są przygłupami; miliony mało inteligentnych są „odpowiedzialni" za swój niski iloraz inteligencji, itp. Prawda, że genialne?!
Otóż miliony nieszczęsnych ludzi w USA nie są pokrzywdzone przez rzekomo usprawiedliwiający wszystko „los", ani nie cierpią z jakiejś urojonej „własnej winy", lecz są pokrzywdzone przez antyeugeniczną, tragiczną w skutkach politykę pojałtańskiej demokracji, która wydała i nieustannie wydaje ich na życie w męczeństwie. Za nieopisany dramat milionów dzieci i dorosłych odpowiedzialni są ci masoni amerykańscy, którzy blokują wykorzystanie naukowej, biologicznej prawdy o człowieku, o dziedziczeniu cech psychicznych. Którzy pozwalają tym samym na gwałcenie etycznych praw eugeniki socjalnej i szerzą piekło anarchii rozrodczej, piekło degeneracji pokoleń, piekło przerażającej, masowej reprodukcji nieszczęsnych ludzi II kategorii.

EDUKACYJNE OSIĄGNIĘCIA „WIELKIEGO SPOŁECZEŃSTWA CZTERECH WOLNOŚCI"

W 1983 roku na wniosek prezydenta Reagana National Commission on Exellence in Education opublikowała raport pt. „Naród w Niebezpieczeństwie" (Nation at Risk).
Oto jak autorzy raportu podsumowali wyniki badań komisji:
„Gdyby jakieś wrogie Ameryce mocarstwo próbowało gruntownie ją zniszczyć, nie mogłoby uczynić większej krzywdy niż ta, którą Ameryka uczyniła sama sobie doprowadzając do ruiny swoje szkolnictwo…"
Z ludźmi i z demokracją jest oczywiście wszystko w porządku, tylko to… „SZKOLNICTWO"… Mijają kolejne dekady demokratycznej, pojałtańskiej epoki „błędów i wypaczeń", a najwyżsi ideolodzy demokratyzmu, ze swymi niskimi kwalifikacjami światopoglądowymi i neokomunistyczno-chrześcijańską percepcją rzeczywistości gardłują, że to wszystko przez te „PROBLEMY

SZKOLNICTWA"…
Gdyby nie te cholerne „problemy szkolnictwa", to z całą pewnością dziesiątki milionów tumanów, przygłupów, idiotów, cofniętych, dziedzicznie obciążonych, tępych, niezupełnych, poszkodowanych przez naturę i tych z niskim ilorazem, zdobyłoby — jak po maśle — wyższe wykształcenie udowadniając całemu światu, że jednak wszyscy ludzie są równi, że jednak ideały równości ludzi są szlachetne i absolutne, że proszę, wystarczy tylko rozwiązać „problemy szkolnictwa" aby udowodnić, że nie istnieje wrodzona nierówność ludzi; że JEDNAK WSZYSCY MOGA!
Brak słów pogardy by wyrazić tu właściwy stosunek do tego całego pojałtańskiego, marksistowskiego neodemokratyzmu. Ameryka wcale nie doprowadziła swojego szkolnictwa do żadnej ruiny. Ameryka doprowadziła do ruiny LUDZI. Ameryka doprowadziła — z ideologicznego zaślepienia i ciemniactwa „poprawności politycznego myślenia" (w wersji oryginalnej to „słuszne", ideologiczne, amerykańskie myślenie nazywa się political correctness3) — do biologicznej degeneracji i genetycznej ruiny lwią część własnego społeczeństwa, która właśnie z przyczyn genetycznych staje się coraz bardziej niezdolna ani do nauki, ani w ogóle do niczego dobrego.
DEPARTAMENT Oświaty (odpowiednik europejskiego ministerstwa) Stanów Zjednoczonych po zakończeniu trwającej 4 lata serii testów, podczas których przebadano 26 tys. osób oświadczył (XI-1993), że 90 milionów, czyli prawie połowa spośród dorosłych mieszkańców „Wielkiego Społeczeństwa" nie potrafi czytać ani pisać! Oto kolejny, wielki sukces zwycięskiej, przodującej, świecącej przykładem superdemokracji świata i jej ideologicznych eksperymentów społecznych:
90 milionów analfabetów w USA!
Nawet wobec tak przerażającej katastrofy nie mówi się publicznie, iż głównym czynnikiem „spadku poziomu oświaty", ogromnego, blisko 50% analfabetyzmu i wzrostu wskaźników kołtuństwa masowego, jest spadek poziomu wrodzonej inteligencji olbrzymiej części ludności USA na skutek genetycznej degeneracji pokoleń. Niestety, światopoglądowy, ideologiczny dogmatyzm amerykański zawsze zwala winę na jakieś magiczne i wszystko wyjaśniające „problemy szkolnictwa", czy „niski poziom oświaty". I tu też — jak w całej ideologii pojałtańskiej — cuchnie marksizmem: zakłada się bowiem, że gdyby „poziom oświaty" był dobry, czy nawet optymalny, wówczas wszystkie dzieci uczyłyby się pilnie, grzecznie, inteligentnie i z zapałem. I w rezultacie wszyscy ludzie — jak jeden mąż — pokończyliby wyższe uczelnie i byliby kulturalni, przyzwoici, mądrzy, inteligentni i szczęśliwi. Tak właśnie „myśleli" Marks, Lenin, Stalin, Roosevelt, Johnson, Fidel Castro, Margaret Tatcher, Bierut, Gomułka, Gierek…
I jak widzimy, tak „myśli" cały dzisiejszy — patologiczny światopoglądowo — marksistowski świat zachodniej demokracji! Nasze marksistowskie demokracje bez żadnego zażenowania zakładają, że „potencjalne możliwości wszystkich ludzi i ich predyspozycje umysłowe są jednakowe", a wszystko zło bierze się przez ten cholerny „niski poziom oświaty", albo, że „coś, tam, gdzieś, w okresie wczesnego dzieciństwa" „się porąbało", albo to „cholerne bezrobocie". Ale że sami ludzie mogą być nieodpowiedni, psychobiologicznie genetycznie wybrakowani, niepełnowartościowi, niezupełni, mało inteligentni z urodzenia, genetycznie nie nadający się do nauki, do zamiatania ulicy, czy w ogóle do jakiegokolwiek prospołecznego życia, ponieważ właśnie potencjalne, dziedziczne, genetyczne możliwości ludzi są fantastycznie różne! — to tu już brakuje rozumku.
Patologiczny, wszechobecny, degeneratywny, destruktywny, przytłaczający światopoglądowo, nachalny, namolny, arbitralny i obowiązujący dzisiaj we wszystkich instytucjach państwowych krajów demokracji zachodniej — marksizm! Lenin wiecznie żywy!
A prawda jest taka, że olbrzymia część ludności USA po prostu nie posiada genetycznych kwalifikacji do nauki. Podobnie jak Cyganie, australijscy Aborygeni, japońscy Burakumini, Eskimosi, Indianie z dżungli amazońskiej,

Buszmeni, freudyści, anarchiści, punki, psychoterapeuci, radiesteci i oczywiście wszyscy inni marksistowscy zwolennicy „ideologii cech nabytych" i „jednakowych, potencjalnych możliwości i predyspozycji umysłowych człowieka".
Inteligencja człowieka musi być rozumiana jako biologiczna struktura mózgu (a nie jakaś „nabyta", magiczna „struktura duchowa"). Istnieje więc biologiczny, dziedziczny, genetyczny rozwój inteligencji ludzkiej, lub też jej genetyczna degeneracja.

Rok 1917 – „Melting pot". W 1917 r. masońscy ideolodzy postanowili stworzyć nowy amerykański naród. Ubzdurali więc sobie ideę Ameryki jako „tygla" (melting pot), w którym przybysze rozmaitych natrodowości, ras, wyznań i kultur zostają „przetopieni" na nowy, porządny, patriotyczny naród o jednej, amerykańskiej kulturze i jednych „ogólnohumanistycznych wartościach i tradycjach amerykańskiej demokracji". Idea ta zbankrutowała jako nieinteligentna idea chciejstwa i ideologicznych życzeń. Ludność USA (bo narodu amerykańskiego jak nie ma, tak nie ma) stanowi dziś mocno zatomizowaną mozaikę rozmaitych kultur, co ma swoje pozytywne i negatywne strony z tym, że patologia zdobywa sobie (w tym „tyglu") coraz więcej miejsca. Masońscy ideolodzy wyssali sobie z palca, że w tym „tyglu" wszystko będzie się im przetapiać na złoto. Tymczasem mamy coraz mniej złota, a coraz więcej błota, nieszczęścia, ideologicznej demokracji i biedy z nędzą.
Rok 1920 – wprowadzenie poronionego pomysłu Prohibicji. Rok 1933 – anulowanie Prohibicji, czyli klęska ideologicznego chciejstwa i zwycięstwo natury ludzkiej.
Rok 1933 – „Nowy Ład" (New Deal) – nadanie rozległych świadczeń socjalnych przez Roosevelta, co poszerzyło obszary nędzy, barbarzyństwa i degeneracji pokoleń.
Rok 1941 – utopijna, nieinteligentna, destruktywna idea „czterech wolności" ideologa masońskiej, metafizycznej demokracji — Roosevelta.
Rok 1964 – utopijna idea „wielkiego społeczeństwa" Lyndona Johnsona oparta na ideologicznej, nienaukowej koncepcji człowieka. Rezultat: zwielokrotnienie obszarów nędzy, barbarzyństwa, degeneracji i bezprawia na niespotykaną dotąd skalę.
Rok 1965 – masońska, opresyjna ideologia równości ludzi z jej ogromnym aparatem przemiału, dochodzi do szczytu w wyjątkowo szkodliwej społecznie „affirmative action". Było to nadanie przez ideologa demokracji pojałtańskiej — prezydenta Lyndona Johnsona — specjalnych przywilejów ludziom za ich przynależność do innej rasy, niż rasa biała, czyli za biologiczne pochodzenie i kolor skóry. Czyli tym razem dyskryminacja rasowa na odwrót! Dyskryminowanie białych na rzecz czarnych! Preferencje rasowe dla „niebiałych" zastosowano nie tylko przy przyjmowaniu na studia lecz np. przy zwalnianiu z pracy czy zawieraniu umów z firmami budowlanymi. W komunistycznej Polsce też dawano punkty preferencyjne, „za pochodzenie klasowe", przyznawane uczniom ze środowisk chłopskich i robotniczych podczas przyjęć na wyższe uczelnie. W rezultacie na studia dostawały często miernoty, a zdolni kandydaci, choć lepiej zdali egzamin, nie zostawali przyjęci z powodu braku „klasowych punktów".
Kołtuńska wiara w tego rodzaju możliwości usuwania nierówności społecznych, bierze się głównie z ideologii chrześcijańskich i komunistycznych, zakładających istnienie wyłącznie nierówności społecznych ludzi. Nierówności biologicznych zaś, po prostu, dla przygłupów… NIE MA! Tabu, szlaban, czeski film… Po 30 latach „affirmative action" odniosła dziejowy sukces:

W 1995 r., co trzeci młody (od 20 do 29 lat) Murzyn był kryminalistą!
Zaś wszystkich Murzynów kryminalistów było 3 miliony!
Również miało być według ideologicznego chciejstwa lepiej… Dzisiaj widać

ogromne bankructwo tej marksistowsko- chrześcijańsko- masońskiej „akcji wyrównywania ludzi”, „podciągania”, „windowania w górę” i „zmniejszania różnic społecznych” pomiędzy Murzynami a Białymi, która spowodowała tylko ogrom frustracji, niesprawiedliwości i kołtunizacji życia. „Affirmative action” nie została zniesiona do dziś. Kołtuństwo — pochłaniające olbrzymie pieniądze w błocie ideologii równości, w błocie „szlachetnych ideałów równości ludzi” — trwa.

Każda bez wyjątku rasa, grupa etniczna czy społeczność ludzka ma szansę na awans społeczny,
jeśli tylko ograniczy się (uwarunkowany ideologicznie) patologiczny przyrost jej zdegenerowanych osobników: czyli jednostek o zdegenerowanej inteligencji, umysłowości i psychice.

Rok 1995 – nowe błazeństwo pod nazwą „Kontrakt z Ameryką”. Tym razem odwrotnie: odbieranie świadczeń socjalnych biedakom, nędzarzom, nieinteligencji niepracującej, przygłupom, „dziadom” itp., co oczywiście doprowadzi do jeszcze większej nędzy, barbarzyństwa i dalszego upodlenia „wolnego człowieka demokratycznego”. Moim zdaniem — w imię obrony ludzkiej godności — nie wolno likwidować tzw. ochronnego parasola socjalnego zapewniającego minimum bytowania tym, którym z różnych powodów w życiu się nie powiodło. Likwidacja tzw. państwa opiekuńczego (bardzo modny postulat wysuwany obecnie przez polskich badylarzy- kapitalistów- wolnorynkowców) w imię wzrostu gospodarczego nie może prowadzić przecież do dalszego upodlenia milionów ludzi.

IDEOLOGIA DEMOKRATYZMU I EKONOMIZMU

Nie uczynimy świata lepszym i szczęśliwszym pokładając nadzieję w rozwoju ekonomicznym i ideologii demokratyzmu. Możemy to jednak osiągnąć poprzez ujarzmienie kolejnych praw przyrody: genetycznych, dziedzicznych i socjobiologicznych praw rządzących etyczno-moralną naturą i jakością człowieka — praw eugeniki socjalnej, praw ewolucji naszego życia.

„Dlaczego ludzie pastwią się dziś nad dziećmi? Dlaczego znęcają się nad zwierzętami? Dlaczego stosuje się przemoc? Dlaczego człowiek ucieka się do terroryzmu? Dlaczego sięga po narkotyki? (…) Dlaczego gdy wszystkiego jest pod dostatkiem, niektórzy chwytają się tych prymitywnych środków, które podkopują całą cywilizację? Przed laty, gdy jeszcze byłam młoda, a przy tym pełna nadziei, marzeń i ambicji związanych z polityką, myślałam jak wielu moich rówieśników, że jeśli dożyjemy czasów, gdy będziemy mieć wygodne mieszkania, solidne wykształcenie i przyzwoite warunki życiowe, to nasza przyszłość będzie pogodna i dużo lepsza. Teraz już wiadomo, że tak nie jest. Źródłem naszych problemów jest sama natura ludzka”.
Margaret Thatcher, eks-premier W. Brytanii

Otóż właśnie to! źródłem społecznych problemów jest zła natura części ludzi! Musimy uświadomić sobie raz na zawsze, że gdyby nawet całe społeczeństwo miało wszystkiego pod dostatkiem, gdyby nawet zostały spełnione wszystkie postulaty ekonomiczne, jak pełne zatrudnienie, permanentne prosperity i stały wzrost dochodów ludności, to tylko w bardzo niewielkim stopniu rozwiązane zostałyby problemy społeczne. Na skutek antyeugenicznej polityki — czyli sankcjonowania anarchii rozrodczej i biologicznej degeneracji społeczeństwa — w dalszym ciągu by rosły armie genetycznych psychopatów, genetycznych zbrodniarzy, kryminalistów, genetycznie zdegenerowanego motłochu, wynaturzonej, zwyrodniałej szumowiny i wszelkiego rodzaju ludzi niższego rzędu, powodując niekończące się i wciąż narastające tragedie prowadzące do coraz podlejszej jakości naszego, i tak już nieszczęsnego, społeczno-człowieczego bytu.

W dalszym ciągu ojcowie gwałciliby własne dzieci czy niemowlęta obojga płci; dalej psychopaci polowaliby na dorosłych i dzieci zaspokajając swoją zdegenerowaną genetycznie satysfakcję seksualną w przyjemności torturowania, mordowania lub nawet zjadania przedmiotu swojego pożądania; chamy dalej zabijałyby wszelką radość życia i „lały w mordę” przy lada „okazji” własne dzieci, inwentarz i „co się tylko rusza”… Zwyrodniałe, zdegenerowane genetycznie matki katowałyby, torturowały i mordowały swoje własne dzieci tak, jak to było przecież „od zawsze”. Sadyści „laliby w mordę” a masochiści prowokowaliby, by samemu dostać „w mordę”. Nekrofile, koprofagi, pedofile, zoofile, kleptomaniacy, prymitywy, „odchyły”, przygłupy, mało inteligentni, cofnięci czy „chorzy” umysłowo robiliby oczywiście SWOJE, płodząc przy tym — bez żadnych ograniczeń — coraz liczniejsze armie ludzi zdegenerowanych, gorszych, nieszlachetnych.

Niestety, pani Margaret Thatcher (choć wyraziła tu ciekawą myśl) nie będąc w stanie analizować problemów, które właśnie powoduje sama natura ludzka (przecież się o żadnej naturze ludzkiej w szkole nie uczyła!), dalej biega po świecie głosząc wrogą ludzkości propagandę, że: „trzeciej drogi nie ma”, że nastąpił „koniec historii” i „kres ery ideologii”, że „jedyną drogą rozwoju ludzkości jest wolny rynek biznes- badylarzy, niska stopa procentowa, niskie podatki, silny pieniądz, słabe związki zawodowe”… i inne tego rodzaju błazeństwa.

Nadzieje więc na to, że „wzrost wskaźników ekonomicznych” rozwiąże problemy społeczne i spowoduje w rezultacie „spadek wskaźników” nędzy, przestępczości, degeneracji pokoleń, genetycznego kołtuństwa, chamstwa, prymitywizmu, barbarzyństwa i innych rozlicznych nieszczęść społecznych, wskazuje jedynie na ideologiczną, „poprawną politycznie”, marksistowską ciężką patologię. ¯aden „wzrost wskaźników ekonomicznych” nie zmieni przecież zdegenerowanej, psychopatycznej, prymitywnej, chamskiej, kryminalnej, aspołecznej genetycznie wrodzonej natury, czy niskiego ilorazu inteligencji u milionów ludzi.

Widzimy tu wyraźnie, że totalna, globalna ideologia obecnego demokratyzmu i ekonomizmu, jest ruchem niebezpiecznym dla biologicznej sublimacji i awansu genetycznego, kulturowego i cywilizacyjnego społeczeństw. Demokratyzm amerykański ogłosił nawet (1989 r.) „filozofią” waszyngtońskiego ideologa Francisa Fukujamy — uwaga! — „koniec ery ideologii”, „koniec historii ludzkości” i… „kres ewolucji”! A więc mamy tu do czynienia z ogólnoświatowym, totalnym ruchem ideologicznym, który bez zażenowania głosi, że na nim właśnie skończył się nie tylko światopoglądowy rozwój ludzkości i ludzka historia, ale nawet… i sama ewolucja!! Takiego kretyństwa świat nie widział! Widzimy tu wyraźnie, że ideologia demokratyzmu — wraz z upadkiem komunizmu — weszła również w swoją ostatnią fazę: smutnej i ciężkiej paranoi. I chociaż umocniła swój niebezpieczny status „świętej krowy”, to jednak musimy dotąd krytykować ideologiczną patologię, dopóki przestaną być gwałcone etyczne prawa eugeniki socjalnej; dopóki ludzie będą rodzili się, żyli i umierali na śmietnikach; dopóki ostatni psychopata polujący na dzieci, młodzież lub dorosłych nie będzie wykastrowany.

Demokracja sankcjonująca anarchię rozrodczą i nie przestrzegająca dobrych praw eugeniki socjalnej, dobrych praw higieny rasowej jest złem, które musimy przezwyciężyć na drodze ku szlachetniejszemu społeczeństwu, a nie ogłaszać „koniec historii ludzkości’’, czy „kres ewolucji’’ na poziomie prymitywnego, barbarzyńskiego i upadlającego ludzi świata demokratyczno-postkomunistycznej rzeczywistości.

Proszę zauważyć, że barbarzyński komunizm różni się od totalnego demokratyzmu tylko w dziedzinie ekonomiczno-etycznej: wolny rynek i wolność słowa. Natomiast wszędzie indziej pozostaje aktualny pseudonaukowy, destruktywny cywilizacyjnie, marksistowski dogmat: — „byt

kształtuje świadomość”. Dogmat ten determinuje i wypacza wszystkie dziedziny życia społecznego państw kultury zachodniej: wychowanie, szkolnictwo, psychologię, socjologię, sankcje, interpretację historii, rzeczywistości i przede wszystkim interpretację samego człowieka! Mało tego, ten nieinteligentny, pseudonaukowy dogmat jest światopoglądową kwintesencją całego obecnego, patologicznego świata naszej ludzkiej rzeczywistości. A więc niemal cały świat tkwi po uszy w marksistowskim, destruktywnym cywilizacyjnie kołtuństwie! Zbankrutował tylko ekonomiczny aspekt marksizmu, zaś światopoglądowa, społeczna strona tej zarazy trzyma się świetnie i jest zagrożona jedynie przez ewolucjonistyczny światopogląd naukowy.
Odrzucanie naukowej koncepcji „cech wrodzonych” i ideologiczna, infantylna wiara w „cechy nabyte” stanowią wszędzie wspólny mianownik każdego światopoglądowego bolszewizmu, freudyzmu, humanizmu, demokratyzmu, marksizmu i wszelkiej innej pseudonaukowej, patologicznej interpretacji rzeczywistości, człowieka i społeczeństwa.
Albo — albo. Albo jesteśmy marksistami, freudystami, neobolszewikami czy lunatykami wierzącymi w „byt kształtujący naszą świadomość”, w „jednakowe predyspozycje umysłowe i równe, potencjalne możliwości człowieka” i w najrozmaitsze światopoglądy magiczno- mistyczno- religijne sięgające często do tradycji epoki kamienia gładzonego — albo jesteśmy ewolucjonistami przyjmującymi wrodzony charakter etyczno-moralnej istoty człowieczeństwa i zakładającymi zgodnie z światopoglądem naukowym, iż człowiek pojawił się na Ziemi w wyniku genetycznej ewolucji zwierzęcia, i że dalsza, biologiczna ewolucja ludzkiego gatunku jest możliwa, pożądana, etyczna i konieczna. Tak jak uszlachetnianie, potęgowanie i doskonalenie życia następowało nieustannie od momentu, kiedy z materii nieożywionej powstała materia ożywiona, tak samo musimy uszlachetniać nasze człowiecze, biologiczne, psychobiologiczne życie teraz i zawsze. Ludzkość musi iść tą drogą, którą wyznacza jej ewolucja genetyczna. Ta sama „strategia ewolucji genetycznej”, która stworzyła człowieka, stworzy wyższą, szlachetniejszą, spotęgowaną i doskonalszą formę naszego indywidualnego i zbiorowego ludzkiego bytu. W przeciwnym wypadku patologie społeczne będą lawinowo narastać, jakość życia będzie się drastycznie obniżać i zatłucze nas w końcu jasna cholera!

PARANOJA – OSTATNIE STADIUM DEMOKRATYZMU I EKONOMIZMU

Patologie społeczne w krajach demokratycznych będą narastać, jeśli w dalszym ciągu będzie rugowane z świadomości opinii publicznej pierwszorzędne znaczenie praw genetycznej ewolucji człowieka i powtarzanie za komunistami, iż ekonomia rządzi światem. Ekonomia i prawa rynkowe rządzą światem tylko częściowo. Najwyższą władzę nad światem miała, ma i będzie miała ewolucja genetyczna, która stworzyła człowieka, wyznacza kierunek jego rozwoju i której człowiek musi się podporządkować. Lekceważenie praw ewolucji, praw eugeniki i programowe, ideologiczne niedostrzeganie tragedii biologicznej degeneracji społeczeństw doprowadziło do obecnego wysokiego stanu ich zbarbaryzowania i musi prowadzić do coraz większej katastrofy. Tak jak zbankrutował komunistyczny ekonomizm, źle interpretujący prawa ekonomiczne, społeczeństwo i istotę ludzką, tak samo zjeżdża po równi pochyłej demokratyczny świat cywilizacji zachodniej negujący (przez zaślepienie ideologiczne i „poprawność politycznego myślenia”) znaczenie praw ewolucji biologicznej człowieka i tym samym fatalnie interpretujący społeczeństwo, historię i samą ludzką istotę.
Jeden z najbardziej znanych i wpływowych ekonomistów świata prof. Jeffrey Sachs w wykładzie wygłoszonym 7 grudnia 1995 r. w New York University powiedział na cały świat, że nie wierzy w pomysły tworzenia „nowych,

lepszych społeczeństw”. Prawda, jakie to „mądre”? Nigdy już nie będzie lepszego społeczeństwa, najwyżej tylko coraz większe piekło społeczne jak w USA, Rosji czy Polsce. A kiedy ktoś takiemu ideologowi- nihiliście przyłoży kilka słów krytyki, od razu jest sklasyfikowany jako „niepoprawnie myślący politycznie”. Widzimy tu wyraźnie, że po takich ideologach- ekonomistach i podobnie myślących demokratycznych mężach stanu, świat nie może wiele się spodziewać ponadto, że gdzieś tam w Boliwii opanują hiperinflację. Choć ekonomia państw demokracji zachodniej jest na ogół poprawna, to jednak ekonomizm — jako ideologia gloryfikująca status quo — czyni ogromne spustoszenia w wymiarze globalnym, akceptując destruktywny cywilizacyjnie stan permanentnej biologicznej degeneracji pokoleń.

Jeszcze raz podkreślam, iż pokładanie nadziei rozwiązania problemów społecznych w prymitywnej ideologii ekonomizmu i jej proroków doprowadziło do socjobiologicznej katastrofy. Ideologiczny (bo wpisany w chrześcijańskie ideały cywilizacji zachodniej) demokratyzm i ekonomizm jest paranaukową próbą wyjaśnienia istoty społeczeństwa i człowieka, gdzie w rezultacie wszystko sprowadza się do prymitywnego procesu ekonomicznego i optymistycznej (bo ideologicznej) akceptacji demokratycznego „porządku” życia zbiorowego.

Patologiczna sytuacja totalnej dominacji marksistowsko- chrześcijańskiej ideologii demokratyzmu i ekonomizmu nad życiem społecznym i politycznym poniża i ogłupia opinię publiczną indoktrynując odgórnie, iż demokracja jest ustrojem ponadideologicznym, że epoka ideologii przeminęła i że nie można już nigdy stworzyć lepszego społeczeństwa. Przekonujemy się raz jeszcze, że ostatnim stadium każdej ideologii jest paranoja.

Celem jest zawsze lepsze, szlachetniejsze społeczeństwo, które stworzymy poprzez permanentne pozbawianie płodności zdegenerowanych, aspołecznych osobników.

Celem jest zawsze podniesienie wartości człowieka i jego potomstwa.

Społeczeństwo lepsze to jest takie społeczeństwo, które charakteryzuje niski stopień psychofizycznego zdegenerowania, czyli wysoki stopień czystości rasowej. To jest takie społeczeństwo, w którym jest mniej bitych, katowanych, torturowanych i zabijanych przez psychopatów, okrutników i prymitywów dzieci, młodzieży i dorosłych; gdzie mniej ludzi rodzi się, żyje i umiera na ulicach, w ruderach, czy śmietnikach; gdzie mniej jest ludzi zredukowanych lub wynaturzonych umysłowo i psychicznie; gdzie mniej jest genetycznych kryminalistów, zwyrodnialców, zboczeńców, ludzi prymitywnych, podłych itp. Społeczeństwo lepsze, to jest takie społeczeństwo, w którym jest więcej ludzi szczęśliwych, pogodnych, normalnych, prospołecznych, dobrych, inteligentnych, twórczych, altruistycznych i szlachetnych z natury, z urodzenia.

Jednakże nie stworzymy lepszego społeczeństwa „realizując” ideały demokratyzmu i ekonomizmu, które przecież żadnego lepszego społeczeństwa nie mają na celu! Nie stworzymy przecież lepszego genetycznie społeczeństwa poprzez manipulacje inwestycyjno- ekonomiczno- podatkowo- budżetowe, czy postęp naukowo-techniczny.

Lepsze społeczeństwo stworzymy poprzez realizację przedwojennych, przedjałtańskich, wspaniałych programów eugenicznych, które na początku XX w. zaczęli stosować Amerykanie.

Rozdział 2

RASOWA, BIOLOGICZNA, GENETYCZNA WYŻSZOŚĆ LUDZI SZLACHETNYCH
(zapisana karta)

Ideologiczna fikcja o równości ludzi jest złem: — nie służy ona dobrze ani rozumowi, ani inteligencji ludzkiej, ani biologicznej prawdzie o człowieku, ani żadnej prawdzie.

Wszelkie dezintegracyjne procesy społeczne powodujące „kryzys moralności”, „kryzys oświaty”, „kryzys rodziny”, olbrzymi wzrost przestępczości, barbarzyństwa, kołtuństwa i chamstwa, są naturalnym następstwem coraz bardziej degenerującego się genetycznie społeczeństwa. Trzeba tu zaznaczyć, że w tandetnych światopoglądach marksistowskich, religijnych, humanistycznych, psychoanalitycznych, behawiorystycznych, anarchistycznych i wszelkich innych neobolszewickich, problemy psychofizycznej degeneracji rodzin, pokoleń czy społeczeństw nie istnieją! Płacimy cenę najpotworniejszych tragedii za prymitywny, ideologiczny aspekt demokracji zakładający błędnie, że wszyscy ludzie rodzą się „równi”, „dobrzy” i „z czystą, nie zapisaną kartą psychiki”, uznający przy tym wyjątkowo nieinteligentnie, iż „potencjalne możliwości wszystkich ludzi są jednakowe”.
Tak jak każda forma życia, psychika ludzka (która jest w 100 procentach ciałem, istotą biologiczną) podlega nieustannie prawom biologicznego uszlachetniania i degeneracji. Głównym czynnikiem kryminogennym i psychopatogennym jest więc dziedziczna — występująca z pokolenia na pokolenie — genetyczna degeneracja psychiki, osobowości, inteligencji, emocjonalności i uczuciowości wyższej, szlachetnej.

Ludzie z marginesu społecznego rekrutują się najczęściej z tych, którzy urodzili się na marginesie natury, na biologicznym marginesie jakości naszego dobrego, szlachetnego człowieczeństwa.

Nie neguję wcale czynnika społecznego, który także może upodlić człowieka, jednakże czynnikiem decydującym jest biologiczna reprodukcja ludzi II kategorii: biologiczna reprodukcja marginesu społecznego; biologiczna reprodukcja szumowin i mętów społecznych, ludzi złych, prymitywnych, chamów, mało inteligentnych, upośledzonych umysłowo, upośledzonych psychicznie, kryminalistów, psychopatów, koprofagów, nekrofilów, masochistów, zoofilów, kleptomanów, sadystów, ludożerców i innego nieszlachetnego żywiołu aspołecznego.

Fundamentem wszelkiego bezprawia, barbarzyństwa i zła społecznego jest kryminogenne
PRAWO KAŻDEGO DO PROKREACJI, czyli kryminogenna ANARCHIA ROZRODCZA, czyli nieprzestrzeganie etycznych praw eugeniki socjalnej i etycznych praw higieny rasowej.

Destrukcją szlachetnych pierwiastków człowieka jest biologiczny, genetyczny, rasowy mezalians: potomstwo ludzi wyższych z niższymi; ludzi szlachetnych z nieszlachetnymi; inteligentnych z mało inteligentnymi; normalnych z upośledzonymi umysłowo lub psychicznie — czyli ludzi wyższych genetycznie, rasowo, moralnie z ludźmi poszkodowanymi przez naturę — ludźmi niższego rzędu. I to jest rasowym (rasistowskim) problematem eugeniki socjalnej.
Musimy walczyć z pseudonaukowym, marksistowskim, religijnym, behawiorystycznym czy psychoanalitycznym wyjaśnianiem człowieka wpływami środowiska i począć interpretować istotę ludzką — zgodnie z rzeczywistością i światopoglądem naukowym — uwarunkowaniami biologicznymi: a więc dziedziczności, genów i „zapisanej karty” psychicznych,

osobowościowych i charakterologicznych cech wrodzonych.

Wpływy środowiska niewiele decydują o tym, że ludzie stają się lepsi lub gorsi.
Decydującym jest to, że już rodzą się jako lepsi lub gorsi.

Tylko w bardzo ograniczonym (bo nabytym) wymiarze, dzięki wpajaniu, zaszczepianiu zasad etyczno-moralnych, dzięki dobremu wychowaniu i optymalnym wpływom środowiska ludzie stają się lepsi, lecz faktycznie, trwale i prawdziwie, ludzie stają się lepsi tylko wówczas, kiedy rodzą się jako lepsi, kiedy przychodzą na świat z kartą zapisaną lepszą treścią.

Człowiek w minimalnym stopniu jest tworem środowiska, wychowania, kultury.

Rodzimy się z gotową, „zapisaną kartą” psychiki, osobowości i inteligencji

— i stajemy się tym, co w niej zapisane.

CECHY NABYTE I CECHY WRODZONE

Rozwój psychiki dziecka, kształtowanie charakteru, osobowości, inteligencji, następuje w okresie płodowym ściśle według konkretnego planu genetycznego.

Psychika noworodka nie tyle „kształtuje się”, czy „rozwija”, ile po prostu zaczyna działać, funkcjonować i, jak zobaczymy, wcale niekoniecznie w interakcji ze środowiskiem.
W okresie niemowlęcym, jak i zresztą w całym życiu człowieka, wiele najsilniejszych uczuć i emocji aktywizuje się samoistnie — bez jakiegokolwiek środowiskowego bodźca. Po prostu pewne struktury neuropsychiczne naszego mózgu muszą się okresowo samowzbudzać, aby nie ulec zanikowi, atrofii. I tak np. za pomocą sonogramu wykryto, że już w okresie płodowym występują wzwody prącia. Oczywiście męski płód nie podnieca się żadnym bodźcem płynącym z zewnątrz. Wiele niemowląt obojga płci intensywnie uprawia samogwałt. Również, z całą pewnością, nie pod wpływem bodźców płynących z otoczenia, lecz aktywności samowzbudzającej ośrodka seksu w mózgu. Również silne ataki złości u wielu niemowląt nie pojawiają się dlatego, że dziecko jest „rozpieszczone”, lecz są naturalnym przejawem samoaktywizowania się ośrodka agresji w mózgu.
Nawet taka właściwość neuropsychiczna jak pierwsze uśmiechy niemowlęcia, nie jest w żadnym wypadku „cechą nabytą”, ponieważ dzieci od urodzenia głuche i niewidome (czyli nie mogące w żaden sposób nauczyć się uśmiechu) zaczynają uśmiechać się akurat w tym samym czasie, co wszystkie inne.
Człowiek rodzi się z konkretnym (ogromnie indywidualnie zróżnicowanym), genetycznie uformowanym programem emocjonalno- uczuciowo- strukturalnym, który już stanowi jego osobowość, psychikę, charakter, jakość etyczno-moralnej natury, i jakość i strukturę inteligencji. Możemy śmiało mówić o konkretnej — bardzo indywidualnej — anatomii naszej psychicznej struktury mózgu uformowanej (według kodu genetycznego) w okresie płodowym.
A więc np. „rozwój psychiki dziecka” — czyli człowieka po urodzeniu — nie ma w rzeczywistości miejsca i jest po prostu religijnym, psychoanalitycznym, marksistowskim, powszechnym mitem.
Wrodzone właściwości psychiczne i moralno-etyczne w osobniczym życiu poszczególnego człowieka już nigdy się nie rozwijają: w tym sensie, że nie mogą stawać się już jakościowo lepsze. Podlegają jednakże procesom neuro-endokrynologicznego wzmocnienia lub osłabienia na skutek częstszego, intensywniejszego, lub też rzadkiego pobudzania- funkcjonowania określonych struktur psycho- neuronowych.
To właśnie (nabyte) wzmocnienie lub osłabienie określonych struktur neuro-

psychiki, neuro- osobowości, neuro- uczuciowości i neuro- inteligencji naszego mózgu jest przekazywane genetycznie następnym pokoleniom. W ten sposób dziedziczymy również cechy nabyte.
Jednakże decydujące znaczenie w rozwoju szlachetnych lub podłych cech psychicznych człowieka ma genetyczne wzmocnienie lub osłabienie, atrofia lub hipertrofia poszczególnych właściwości neuropsychicznych na skutek dobrego, optymalnego doboru małżeńsko- genetycznego, lub też doboru negatywnego, destruktywnego, degeneratywnego. W ten oto sposób odbywa się nieustanny proces biologicznej, genetycznej ludzkiej ewolucji: — proces uszlachetniania, doskonalenia, sublimacji — albo też proces destrukcji i degeneracji poczczególnych ludzi, pokoleń, rodzin, dynastii, społeczeństw, narodów, jakości życia, kultur i naszego człowieczego szczęścia.
A więc dobro i zło, szlachetność i podłość istoty ludzkiej nie wywodzą się z „nabytych kategorii moralnych”, lecz z „wrodzonych kategorii moralnych”. Innymi słowami: — człowieka szlachetnego lub podłego nie tworzy ani środowisko, ani kultura, ani wychowanie, ani „wpajanie- zaszczepianie wartości”, ani „praca nad sobą”, lecz biologiczne procesy uszlachetniania lub degeneracji genetycznej.

Angielski psychiatra dr J. Shields, w swojej książce pt. Bliźnięta pochodzące z jednego zapłodnionego jaja (1983) dowiódł, że bliźnięta te (jednojajowe, posiadają one takie same geny) oddzielone od siebie we wczesnym dzieciństwie (dr Shields odnalazł 44 takie pary) i wychowane osobno w zupełnie różnych środowiskach, wykazywały już jako osoby dorosłe podobieństwo do siebie pod względem charakteru, osobowości, inteligencji, uczuciowości i zainteresowań niemalże absolutne. Bliźnięta te były porównywane do bliźniąt pochodzących z dwóch jednocześnie zapłodnionych jaj matki (dwujajowe, posiadają one różne geny) i wychowanych cały czas razem w identycznym środowisku. Okazało się, że bliźnięta identyczne (jednojajowe) wychowane w różnych środowiskach i kulturach są o niebo bardziej podobne do siebie pod absolutnie każdym względem, niż bliźnięta dwujajowe wychowane cały czas razem w identycznych warunkach, środowisku, kulturze i otoczeniu. A więc wychowanie w różnych środowiskach wcale nie „ukształtowało” odmiennych struktur psychicznych i osobowościowych u bliźniąt genetycznie takich samych! Nie nabyły one też żadnych „nabytych cech psychicznych”! Nie wystąpiło więc żadne — słynne u wszystkich bolszewików, chrześcijan i psychoanalityków — „kształtowanie się psychiki dziecka”, które okazało się koncepcją pseudonaukową i zupełnym mitem! Oczywistym jest więc, że ani wychowanie, ani środowisko, ani „wpajanie wartości”, ani „zaszczepianie uczuć”, ani żadne inne ideologiczne egzorcyzmy nie kształtują psychiki dziecka, ponieważ jest ona po prostu ukształtowana już w momencie urodzenia.
Człowiek nie nabywa w ciągu swojego życia ani jednej struktury psycho-neuronowej. W tym więc sensie żadnych nabytych cech, czy właściwości psychicznych (oprócz cech spowodowanych destrukcją oczywiście) w ogóle nie ma. A więc marksistowską, głuptacką tezę, iż „byt kształtuje świadomość”, możemy sobie spokojnie wyrzucić na śmietnik pseudonaukowych i nieinteligentnych koncepcji człowieka wraz z równie irracjonalnymi, psychoanalityczno- chrześcijańskimi tezami o „kształtowaniu się psychiki dziecka”, „nabytych cechach psychicznych”, „nie zapisanej karty psychiki noworodka” i „równych, potencjalnych możliwościach nowo narodzonych ludzi”.
Niestety, takich „rasistowskich książek” i „rasistowskich, naukowych wyników badań antropologicznych” się nie nagłaśnia aby nie burzyć „nabytej koncepcji człowieka”, na której oparty jest cały ideologiczny, pojałtański „porządek” świata.

ZAPISANA KARTA

Ja, ewolucjonista, kiedy dochodzę do poznania, gdzie dany człowiek stoi w hierarchii natury, w jakiej kategorii jakości rzeczywiście on jest,

przestaję zawracać sobie głowę „jakim powinien" on być. Żadne chrześcijańsko- bolszewickie, ideologiczne absurdy „nabytych cech psychicznych", „mocy wychowania", „wzrostu stopnia moralności", „siły wpajania, zaszczepiania wartości", „resocjalizacji", „samozaparcia", „pracy nad sobą", czy innego naiwnego ideologicznego chciejstwa, nie zmienią nigdy niczyjej osobowości, charakteru, stopnia inteligencji, czy wrodzonych cech moralno- etycznej natury. Biologiczna struktura mózgu, której formowanie kończy się z chwilą urodzenia, jest już niezmienna: nie może już być jakościowo lepsza. Po urodzeniu nie powstają już nigdy żadne dodatkowe neurony, ani neuronowe struktury w mózgu. KARTA JEST ZAPISANA. Zapisana szlachetną, pospolitą, lichą, podłą, lub też potworną, bestialską (np. sadystyczną) treścią.
Wiara w marksistowsko- chrześcijańskie „cechy nabyte" opiera się na założeniu, iż poprzez „zaszczepianie pozytywnych uczuć", „wpajanie zasad etyczno-moralnych", poprzez dobre wychowywanie i pozytywne wpływy środowiska, „kształtujemy" szlachetną osobowość, charakter, emocjonalność, uczuciowość, wysoką inteligencję i wysoką moralną wartość dziecka. W rzeczywistości jest zupełnie inaczej: ani indoktrynacją, ani „wpajaniem" zasad etyczno- moralnych, ani „zaszczepianiem", ani najbardziej wydumanymi zabiegami środowiskowo- wychowawczymi nie przetworzymy dziecka prymitywnego, lichego, złego, czy mało inteligentnego w dziecko szlachetne. Nie przemienimy u gorszych, złych, psychopatycznych dzieci, ich uczuć niższych, podłych, czy też potwornych, na uczucia wyższe, czy szlachetne. Nie „ukształtujemy" już nigdy żadnych neuro- psychicznych struktur wrodzonej osobowości, psychiki, inteligencji, uczuciowości, czy emocjonalności dziecka. Możemy jedynie w większym lub mniejszym stopniu osiągać pożądane typy zachowań, nastawień w stosunku do środowiska, lub interpretacji rzeczywistości (indoktrynacja), które dana kultura, czy kierunek wychowawczy preferuje. Oczywiście możliwe są zmiany psychiczne, osobowościowe, czy jakiekolwiek inne, w wyniku różnego rodzaju czynników destruktywnych (np. bicie, katowanie, długotrwała izolacja), jednakże o tego rodzaju negatywnych zmianach, w niniejszej pracy, w ogóle nie mówię.
A więc po to, aby dziecko było szlachetne, twórcze, inteligentne, przepełne uczuciowości i emocjonalności wyższej, tryskające energią i radością życia, nie są wcale potrzebne żadne „wartości judeo-chrześcijańskie", żadne urojone „nabyte cechy psychiczne", „kształtowanie psychiki dziecka", ani też żadne bardziej czy mniej nachalne „wpajanie wartości", „zaszczepianie uczuć", „wychowywanie", czy bicie — wystarczy odpowiednio szlachetne, bogate i wysokie wykształcenie psychicznych, osobowościowych, moralno- etycznych struktur mózgu w momencie urodzenia. Po urodzeniu zaś troskliwa opieka kochających, normalnych, nie wypaczonych rodziców czy otoczenia.
I odwrotnie: aby dziecko było prymitywne, złe, moralnie podłe, wystarczy, że otrzyma gorszy, podły psychogenotyp po prymitywnych, zdegenerowanych, złych jakościowo rodzicach, czy przodkach; rodząc się już jako poszkodowane przez naturę: powiedzmy z zupełnym brakiem uczuciowości wyższej, wyposażone w potężny ośrodek agresji w mózgu, niską inteligencję, wynaturzone preferencje seksualne i w szereg potężnych emocji i uczuć niskich, podłych, lub też potwornych czy bestialskich.
Mózg człowieka w momencie narodzin jest już w pełni ukształtowany. Oczywiście mózg ciągle jeszcze rośnie ale tak, jak rosną opuszki palców nie zmieniając swych linii papilarnych — tak rośnie mózg dziecka nie zmieniając swojej neuronowej struktury. Mózg rośnie i funkcjonuje ale już się nie rozwija: — nie może być już jakościowo lepszy. Karta jest zapisana.
Korzeni zła, przemocy, psychopatii, niskiej inteligencji, okrucieństwa, chamstwa i prymitywizmu nie należy więc szukać we freudowskich, bolszewickich i ideologicznych „pierwszych miesiącach i latach życia dziecka", lecz w złych genach, procesach dziedziczności i degeneracji

genetycznej.

Rozdział 3

LUDZIE DZIEDZICZĄ ETYCZNO-MORALNE
CECHY PSYCHICZNE
(prawdziwa teoria dziedziczności i ideologiczna teoria uczenia się)

My, ludzie, rodzimy się z gotową psychiką, osobowością, charakterem, stopniem inteligencji, z gotowym, etyczno- moralnym wyposażeniem strukturalno- uczuciowo- emocjonalnym, i gotowym stopniem szlachetnej, pospolitej, podłej, potwornej lub też bestialskiej jakościowo natury. A więc etyczno- moralne doskonalenie społeczeństwa może przebiegać nieomal wyłącznie w wymiarze biologicznym: genetycznym, eugenicznym, ewolucyjnym. „Wychowanie wspiera i wzmacnia wrodzone skłonności; ale nie zmienia ich i nie przezwycięża. Patrzałem na tysiące ludzi, jak umknęli się ku cnocie albo ku błędowi wbrew wędzidłom przeciwnej wręcz dyscypliny". Michel de Montaigne

¢ WARTOŚCI SĄ W GENACH. Ponieważ ludzie szlachetni i podli posiadają wrodzone, trwałe i niezmienne cechy moralno- etyczne (szlachetni — szlachetne, podli — podłe) to najsilniejsze „wpajanie" i „zaszczepianie" najszczytniejszych nawet wzorców i wartości niewiele ich zmieni. Żaden człowiek nie będzie rzeczywiście przestrzegał zasad etyczno-moralnych, kiedy nie będzie posiadał wyższych, etyczno- moralnych uczuć w swoim mózgu. Będzie myślał i zachowywał się aspołecznie, zgodnie ze swoją gorszą naturą. Człowiek nie dlatego jest zły, że nie przestrzega „zasad", „wzorców", czy „wartości", lecz dlatego, że rodząc się jako zły, musi działać ściśle według swej złej, wrodzonej natury. Zło zawarte jest w genach.
I odwrotnie: posiadając wyższe uczucia, wartości etyczno-moralne4 w mózgu, będzie „przestrzegał" zasad etyczno-moralnych, nawet nie wiedząc o ich istnieniu. A więc ani człowiekowi szlachetnemu, ani podłemu nie jest wcale tak bardzo potrzebna wiedza o zasadach etyczno-moralnych, jak się powszechnie przypuszcza, ponieważ i tak decydują nieomal zawsze wrodzone, genetyczne predyspozycje: bio- etyczno- moralne uczucia, emocje, skłonności, dynamizmy. Podobnie jak wpajanie wiedzy o inteligencji nie zmieni ilorazu inteligencji ani u przygłupa ani u inteligentnego. Podobnie jak wpajanie wiedzy o kolorach nie zmieni wzroku daltonisty, ani widzącego normalnie. Wielkie idee nie uczynią nikogo wielkim, ani szlachetne systemy wartości — szlachetnym. Podobnie jak inteligentne idee nie czynią nikogo inteligentnym. Wartości są w genach.

¢ SŁUCH MUZYCZNY. Intensywna nauka na instrumencie muzycznym nie zmieni jakości słuchu muzycznego u tego, który ma upośledzony słuch i u tego, który ma dobry. Ludzie niewidomi od urodzenia miewają zupełnie podły słuch muzyczny i wielu z nich fałszuje straszliwie, a powinni go sobie przecież (według komunistów i innych środowiskowców) „wyrobić" i mieć bardzo wykształcony. A tak jednak nie jest, co wskazuje na wrodzony, genetyczny charakter jakości słuchu muzycznego. Polacy na ogół uważają, że Murzyni maja wspaniałe poczucie rytmu i świetny słuch muzyczny. W rzeczywistości tak nie jest: wspaniałe poczucie rytmu i świetny słuch muzyczny mają tylko ci Murzyni, którzy je mają, natomiast olbrzymia część tych, którzy mają „drewniane ucho" fałszuje niemiłosiernie, podobnie jak Biali. Jakość słuchu muzycznego jest bez wątpienia wrodzona. U dzieci posiadających tzw. słuch absolutny można to już stwierdzić w wieku ok. dwóch lat. Nie do

pomyślenia jest, aby tą szlachetną cechę psycho- osobowościową dziecko w jakiś sposób „nabyło”. Konkretna jakość słuchu muzycznego — jak zresztą każda bez wyjątku cecha wrodzona — pozostaje niezmienna przez całe życie. Dzieciom natomiast, które posiadają bardzo niskiej jakości wykształcenie słuchu muzycznego, nie pomoże już nigdy żaden „intensywny trening”, „samozaparcie”, czy najlepsi nauczyciele muzyki. Również i w tym przypadku absolutna niezmienność niskiej jakości słuchu muzycznego upewnia nas o jego neuro- strukturalnej wrodzonej istocie. Zauważamy ponadto, iż ludzie całymi rodzinami, z pokolenia na pokolenie, mają bądź fatalny, bądź znośny, bądź też bardzo dobry słuch muzyczny.

Również malarstwa ani rzeźby nie można się nauczyć: „trzeba mieć to w sobie”. Potoczna obserwacja upewnia nas, że jest to zdolność wybitnie indywidualna, której przejawy również można zaobserwować u dziecka bardzo wcześnie. Poczucia humoru również nie można się nauczyć. Autentyczny brak poczucia humoru jest wrodzonym kalectwem psychicznym w dosłownym sensie.

¢ OKRUCIEŃSTWO. Wobec aktu okrucieństwa człowiek szlachetny będzie odczuwał ogromny ból psychiczny, aż do destrukcji psychiki włącznie. Jeden psychopata nie będzie nic odczuwał, inny psychopata będzie odczuwał przyjemność, a potwór- psychopata (jak Jeffrey Dahmer, Andriej Czikatilo, John Gacy i tysiące innych) przyjemność i rozkosz z pełną satysfakcją seksualną włącznie. Wszyscy wymienieni ludzie będą odczuwać — niezależnie od siły „wpajanych”, czy „zaszczepianych” im wcześniej wartości — to, co otrzymali z przekazu genetycznego.

Jeśli dziecko przejawia wyraźne, silne skłonności do okrucieństwa, to nie dlatego, że „nabyło je w okresie wczesnego dzieciństwa”, czy może ktoś mu je „wpoił”, lecz dlatego, że jego przodkowie czerpali z zadawania męczarni, znęcania się, mordowania, czy torturowania zadowolenie, satysfakcję, upojenie, czy też satysfakcję seksualną.

Przez kilka pokoleń neuro- psycho- endokrynologiczne struktury tych potężnych przecież odczuwań i emocji zostały wzmacniane w życiu osobniczym i bardziej jeszcze wzmacniane, rozwijane, utrwalane i przekazywane w strukturze genetycznej. Z czasem genetyczna struktura tego rodzaju uczuć i emocji ulega znacznej hipertrofii (superwzmocnieniu) i w ten sposób rodzą się ludzie- potwory, sadyści, ludzie- bestie.

Dziecko z tego rodzaju psychopatią, kiedy znajdzie się w obecności aktu okrucieństwa, automatycznie doświadczy uczuć potężnego zadowolenia i oczywiście przemożnego pragnienia zwiększenia swej rozkoszy i upojenia w akcie uczestnictwa w zadawaniu tortur. Dziecko szlachetne natomiast odczuje (również automatycznie) potężny rozrywający psychiczny ból odrazy, wstydu, wstrętu i przerażenia, który może spowodować nawet większą lub mniejszą destrukcję psychiki.

Dziecko reagując na bodźce płynące z otoczenia doświadcza wyłącznie takich wrażeń,
emocji i uczuć z jakimi przyszło na świat.

Inne znowu dziecko wobec aktu okrucieństwa nie odczuje żadnych emocji. Jeśli nawet rodzice uświadomią mu, że okrucieństwo jest czymś strasznym, bolesnym i bardzo złym, to dziecko nie stanie się przez to, że „wie” jakościowo szlachetniejsze. Ani dobre wychowanie, ani dobre wpływy środowiska nie „wpoją” mu przecież uczuć głębokiego współczucia, czyli autentycznego, potężnego bólu psychicznego w obecności aktu okrucieństwa.

Nie można „wpoić” dziecku nowych neuro- psychicznych struktur do mózgu.
Nie można „kształtować” psychiki dziecka.

Na tym przykładzie również jasno widzimy jak będzie kształtowała się świadomość: człowiek szlachetny będzie myślał całe życie, że okrucieństwo

i tortury są najstraszniejszą, najgorszą i najpotworniejszą rzeczą na świecie; osobnik obojętny w stosunku do okrucieństwa będzie myślał, że to nic takiego, żadna wielka rzecz… Sadysta zaś będzie myślał po swojemu: szukając swojej przyjemności i rozkoszy w filmach, czasopismach, książkach i także, jak wiemy… „w naturze".

Podobnie jak psychopata rodzi się pozbawiony podstawowych ludzkich uczuć, tak człowiek
szlachetny rodzi się przepełny uczuć wyższych, będąc przy tym zupełnie pozbawiony
uczuciowości i emocjonalności niższej.

Według bolszewickiej i chrześcijańskiej „teorii uczenia się" ludzie ukształtowani zostali tak a nie inaczej pod wpływem doświadczeń z dzieciństwa. Tak jednak nie jest. Cała nasza pojałtańska cywilizacja zdeprawowana jest kryminogenną w skutkach „teorią uczenia się" i „ideologią cech nabytych", według których społeczeństwo właściwie nic nie może zrobić, by zapobiec zaistnieniu „wampira- potwora- bestii- psychopaty", ponieważ nigdy nie wiadomo, kto czego „się nauczy" lub „nabędzie" w okresie wczesnego dzieciństwa. Natomiast według naukowej teorii dziedziczenia cech psychicznych, potwór- psychopata pojawia się w społeczeństwie za przyczyną zdegenerowanych genów odziedziczonych po zdegenerowanych rodzicach, przodkach. A więc społeczeństwo jest w stanie całkowicie wyeliminować pojawianie się każdego rodzaju zwyrodnialców, wampirów, psychopatów- potworów itp., poprzez pozbawianie płodności osobników o zdegenerowanych, psychopatycznych, aspołecznych, wrodzonych cechach etyczno- moralnych.
Anarchia rozrodcza, czyli sankcjonowanie PRAWA KAŻDEGO DO PROKREACJI powoduje mnożenie się w społeczeństwie najpotworniejszych mutacji genetycznych, jak np. zbrodniarze- nekrofile Jeffrey Dahmer, John Gacy i Andriej Czikatiło, którego proces odbył się w 1994 r.; zamordował w ciągu 12 lat 53 chłopców i młodych kobiet. „Jestem pomyłką natury" — powiedział o sobie trafnie Czikatiło, podczas kiedy tysiące „naukowców" szuka odpowiedniego „syndromu" lub „choroby", aby odpowiedzieć (oczywiście zgodnie z ideologią… „bo ma żonę i dzieci") na pytanie DLACZEGO? Do wielu tych przerażających, makabrycznych zbrodni by nie doszło, gdyby umysłowo „chora" (czyt. zdegenerowana) babka i ojciec Pękalskiego i umysłowo „chora" matka Dahmera zostali (uczciwie, etycznie i bez ideologicznej histerii) pozbawieni w odpowiednim czasie płodności. W ten sposób potwory te w ogóle by nie przyszły na świat. I o to przecież chodzi: aby takich ludzi w przyszłości nie było. Aby okrutne i ludobójcze, w swych konsekwencjach PRAWO KAŻDEGO DO PROKREACJI było na zawsze zniesione, uwalniając tym samym cywilizację od barbarzyństwa.
Trzeba wreszcie wywlec na światło dzienne i ukazać otumanionej, zmanipulowanej i ujarzmionej przez ideologie opinii publicznej kim są rodzice i przodkowie wampirów, psychopatów i potworów m.in. po to, by ukazać absurdalność ideologicznych bajek o rzekomo winnych wszystkiemu społecznemu złu „negatywnych doświadczeniach we wczesnym dzieciństwie". Społeczeństwo powinno dowiedzieć się wreszcie, że zgodnie z teorią dziedziczności ludzie szlachetni mają na ogół szlachetne potomstwo, podli — podłe, zdegenerowani — zdegenerowane, nieinteligentni — nieinteligentne, prymitywni — prymitywne itp. I nie potrzeba tu przeprowadzać żadnych badań rasowo- antropologicznych: wystarczy tylko nie myśleć w ideologicznych kategoriach cech nabytych.

Szlachetnego człowieka tworzą procesy ewolucji, podłego — degeneracji. Ewolucja nie żartuje: jeśli nie przestrzegamy jej arystokratycznych praw (ewolucja stawia zawsze na najlepsze geny) mści się okrutnie, wydając na świat niewyobrażalnie zdegenerowaną i zmutowaną moralnie kanalię,

ludzi-potwory, ludzi-bestie, ludzi drugiej, piątej i dziesiątej kategorii.

Aby nie było w przyszłości psychopatów- potworów, naukowa teoria dziedziczenia cech psychicznych musi przełamać światowy, ideologiczny monopol na wyjaśnianie człowieka „teorią uczenia się” i „teorią cech nabytych”. Walka ideologiczna prowadzona przez pojałtańskie demokracje zachodnie z naukową, ewolucjonistyczną koncepcją człowieka musi być zaprzestana. Tylko tą drogą narody i społeczeństwa ujarzmione przez chrześcijańskie i marksistowskie ideologie mogą awansować ku wyższej, szlachetniejszej jakości i radości życia.

¢ KLEPTOMANIA. Potężne emocje i silne uczucia towarzyszące aktowi kradzieży, utrwalane z pokolenia na pokolenie i wzmacniane genetycznie, dziedziczy w końcu dziecko, które rodzi się już potencjalnym złodziejem, „genetycznym złodziejem”, czyli kleptomanem. W określonym wieku dziecko (znajdując się w sytuacji wywołującej to uczucie np. w sklepie, czy obcym domu), doznaje nagle i samoistnie potężnej, nieprzepartej i fascynującej chęci kradzieży, której towarzyszy wielka przyjemność i ogromna satysfakcja. Siła tych emocji może być potężna. Ludzie tacy (kleptomani) będą kradli całe życie całkowicie niezależnie od potrzeby, sytuacji materialnej czy statusu społecznego. Nawet bardzo zamożni kleptomani będą kradli dosłownie byle co — ważna będzie zawsze konkretna sytuacja, która nagle wyzwala potęgę przyjemnych, fascynujących uczuć.

Natomiast dziecko genetycznie pozbawione tego rodzaju aspołecznych uczuć i popędu nigdy nie będzie miało podobnych, narzucających się kleptomanowi emocji, ani też narzucających się wyobraźni kleptomana emocjonalnych, ekscytujących fantazji na jawie i ekscytujących, przyjemnych snów o aktach kradzieży. Szlachetne z urodzenia dziecko, kiedy coś ukradnie, może odczuwać po akcie kradzieży potężny, palący psychiczny ból wstydu i strachu. I nie dlatego, że jest „dobrze wychowane”, lecz dlatego, że sprzeniewierzyło się swojej wrodzonej naturze. Dziecko- kleptoman (czyli „złodziej genetyczny”) będzie natomiast odczuwało podczas aktu kradzieży zawsze (ogromną nieraz) przyjemność i satysfakcję. Dziecko szlachetne nie będzie więcej kradło głównie dlatego, że akt kradzieży „sprawia ból”, a nie dlatego, że jest „dobrze wychowane”, „ma zasady” i przestrzega „wzorce moralne”. Zauważamy to szczególnie dobrze u szlachetnych dzieci ateistycznych, które żadnego „Boga” się nie boją, a pomimo to pozostają szlachetne przez całe życie głównie dlatego, że posiadają szlachetne, genetyczne cechy etyczno-moralnej natury, według których szlachetnie odczuwają, postrzegają, myślą i czynią. I inaczej nie są w stanie.

„Złodziej genetyczny” (kleptoman) będzie natomiast kradł, od wczesnego dzieciństwa przez całe życie, przede wszystkim dlatego, że akt kradzieży sprawia mu ogromną przyjemność, rozkosz i satysfakcję. Będzie kradł pomimo, że może być bardzo dobrze wychowany, bogaty, głęboko wierzący i posiadający wiele szlachetnych cech wrodzonych. Na tym przykładzie również widzimy jak na bazie wrodzonych uczuć kształtuje się świadomość i zachowanie: jeden człowiek musi przez całe życie namiętnie fantazjować, myśleć, marzyć, śnić i w konsekwencji kraść, podczas kiedy inny nigdy o tych sprawach w ten (zły, emocjonalny) sposób nie myśli.

Oczywiście nie dlatego, że jest „dobrze wychowany”, lecz po prostu dlatego, że nie posiada w neuronowej strukturze psychiki tego rodzaju złych uczuć i popędu. Widzimy tu, że każdy człowiek musi pewnych czynów dokonywać, zaś przed innymi wzdraga się instynktownie. Widzimy tu, że

biologia narzuca nam bezwarunkowe wybory, nakazy i zakazy moralne.

Źródłem naszej rzeczywistej moralności, stopnia naszego człowieczeństwa i stopnia naszego dobra i zła jest biologia a nie żadne napisane, wyuczone

czy wpojone nam zasady moralne. Biologia decyduje o stopniu naszego człowieczeństwa a nie wychowanie (byt) i środowisko. Nasze rzeczywiste i prawdziwe zasady moralne są zapisane w naszej karcie psychiki, z którą przychodzimy na świat.

¢ HOMOSEKSUALIZM. Dziewczynka, która odczuwa siebie samą identycznie jak odczuwa siebie chłopiec (lesbijka) wie, że jest dziewczynką, jednakże nigdy nie „wpoi" się w nią autentycznych uczuć jastestwa dziewczęcej istoty. Uczucie, iż jest się chłopcem, będące wrodzonym, neuronowym składnikiem jej psychiki, pozostanie niezmienne już na całe życie. Widzimy tu jasno, że normalni chłopcy i dziewczynki odczuwają i postrzegają normalnie siebie samych nie dzięki właściwemu wychowaniu, czy prawidłowym wpływom środowiska, lecz dlatego, że z takimi właśnie adekwatnymi do swej płci odczuwaniami się urodzili. A więc nawet odczuwanie własnej płciowości jest od niej niezależnie zainstalowane w naszych mózgach. Kiedy nastąpi ta genetyczno-endokrynologiczna zmiana, występująca od tysięcy lat u ludzi i zwierząt, żadne już wychowywanie, „wpajanie", czy rzekome „kształtowanie psychiki dziecka" nie zmieni tych nieadekwatnych do płci odczuwań, emocji i popędów determinujących homoseksualne sny, fantazje, myśli i zachowania. Oczywiście ludziom zainfekowanym „ideologią cech nabytych" i rzekomym „bytem kształtującym ludzką świadomość" trudno jest zrozumieć, że autentyczny homoseksualizm ma charakter wrodzony, biologiczny, genetyczny.

„Przyjmuje się, że około 4 proc. ludzi żyjących w każdym państwie, to są homoseksualiści. A skoro ta liczba jest stała i dotyczy każdej nacji, zarówno Chińczyków, Polaków, Amerykanów, jak i Eskimosów, to wobec tego (i jest to najnowsza teoria na ten temat) żadne wpływy kulturowe i psychologiczne nie mają w tym przypadku znaczenia. Odgrywają tu rolę jakieś nie znane nam jeszcze mechanizmy ewolucyjne (…). Nie jest więc tak, jak twierdzi kler, że homoseksualizm jest wynikiem jakiegoś zwyrodnienia spowodowanego nadmiernym rozpasaniem seksualnym i, co za tym idzie — znudzeniem płcią przeciwną. To są bzdury". Prof. Kazimierz Imieliński, NIE, 30-IX-99 r.

¢ LĘK WYSOKOŚCI. Jedno dziecko znajdujące się np. na szczycie 10-cio metrowej skoczni basenu pływackiego dozna uczucia paraliżującego, panicznego lęku i może zemdleć. Inne dziecko dozna uczucia ogromnego zadowolenia, euforii i będzie pragnęło skoczyć. Jeszcze inne, nie odczuje żadnych emocji. Widzimy więc, że konkretna sytuacja środowiskowa niczego tu nie „kształtuje", lecz wywołuje u dzieci wyłącznie takie uczucia i emocje, jakie zostały genetycznie zainstalowane w ich mózgach. Należy tu zaznaczyć, że dowodem na to, iż uczucia wywołane wysokością są wrodzone i posiadają neurostrukturalną istotę jest to, że są trwałe i niezmienne przez całe życie.

Dziecko reagując na bodźce płynące z otoczenia doświadcza wyłącznie takich wrażeń, emocji i uczuć z jakimi przyszło na świat. Bodźce płynące ze środowiska nie kształtują niczego, lecz są przez dzieci najprzeróżniej doznawane, wywołując u każdego dziecka bardzo różne uczucia, emocje i wrażenia. To nie środowisko czy byt kształtuje psychikę dziecka, lecz gotowy już neuronowy aparat psychiczny małego człowieka doznaje i odczuwa środowisko w specyficznych dla siebie wariantach. Psychika dziecka nie rozwija się, lecz zaczyna działać, i nie działa wcale adekwatnie do środowiska, lecz do samej siebie, do swoich właściwości, które ją samą stanowią.

¢ WSTYD. Czyli moralne uczucie wstydu. Komuniści, środowiskowcy, lunatycy,

chrześcijanie i wszyscy inni zwolennicy „ideologii cech nabytych" twierdzą oczywiście, że „wstyd jest to automatyczny odruch emocjonalny, który nie może zaistnieć w człowieku samoistnie, tylko wyrabia się w nim przez systematyczny trening od dziecka". W rzeczywistości tak nie jest. Uczucie wstydu jest bólem psychicznym, który pojawia się automatycznie w konkretnych (wywołujących go) sytuacjach. Uczucie wstydu może zaistnieć w człowieku właśnie samoistnie ponieważ jest genetycznie wkomponowane w naszą biologiczną strukturę psychiczną. Podobnie jak pierwsze uśmiechy niewidomego i głuchego od urodzenia niemowlęcia występują także samoistnie tzn. bez żadnego komunistycznego „systematycznego treningu".

Ludzie genetycznie pozbawieni uczuć wstydu trafnie kategoryzowani są przez społeczeństwo jako psychopaci, chamy lub prymitywy. Wydaje się, że genetyczny brak uczuć wstydu jest psychicznym kalectwem w dosłownym sensie. Natomiast doskonale wykształcone uczucia wstydu są wybitnie szlachetną cechą ludzką. Jednakże nadwstydliwość (w zależności od konfiguracji rozmaitych cech psycho- osobowościowych) może prowadzić do patologii psychiki.

Widzimy tu całą absurdalność naiwnych nauk zalecających „wpajanie w dzieci poczucia wstydu". W ten komunistyczny, chrześcijański, ideologiczny, syzyfowy sposób nikogo nie uszlachetnimy. Zarówno nasze dzieci, następne pokolenia, jak i całe społeczeństwa uszlachetnimy tylko wtedy, kiedy wzbogacimy je o lepsze geny. Tylko w ten sposób mogą zostać spełnione nasze nadzieje na lepsze potomstwo, wyższą kulturę i lepszy świat.

Wartości są w genach.

¢ RELIGIJNOŚĆ i WIARA. UMYSŁ W NIEWOLI WRODZONYCH UCZUĆ. Dlaczego ludzie wierzą w „Boga"? Główną przyczyną wiary i religijności jest to, że ludzie już rodzą się z gotowymi uczuciami mistyczno- magiczno- bojaźliwo- religijnymi, które zostawały wcielane i utrwalane genetycznie w ciągu długich tysiącleci, kiedy absolutnie nie można było inaczej interpretować choroby, śmierci lub wyzdrowienia, powiedzmy, ukochanego dziecka, jak tylko za przyczyną „Złego lub Dobrego Ducha". U jednych ludzi te wrodzone, mistyczno- magiczno- religijne uczucia mogą być bardzo potężne, u innych słabsze, jeszcze u innych mogą nie występować w ogóle.

Jeśli dany człowiek urodzi się ze strukturą psychiczną, której uaktywnianie się w określonym czasie, na skutek odpowiednich bodźców, będzie powodować silne wzruszenia, emocje i uczucia mistyczno- magiczno- religijne, to z całą pewnością dziecko zacznie myśleć (na bazie tych odczuwań) w kategoriach religijnych, stając się stopniowo głęboko wierzące. Natomiast dziecko zupełnie pozbawione neuronowych struktur uczuciowości mistyczno- magiczno- religijnej, nigdy w życiu nie dozna żadnych wzruszeń religijnych, nawet będąc wychowane w środowisku ludzi wierzących i praktykujących. Z czasem, dziecko takie myśląc o zagadnieniach związanych ze swoją religią (z konieczności bardzo „instrumentalnie" i bezuczuciowo) staje się bardzo krytyczne rozważając niektóre jej twierdzenia. W wieku 9-10-ciu lat niektóre tego rodzaju dzieci stają się już (na podstawie własnych przemyśleń) zupełnymi ateistami, ponieważ mają argumenty ośmieszające, lub podważające logikę kluczowych dogmatów wiary.

Od dzieciństwa, osoby takie nie są w stanie w ogóle uczuciowo „wierzyć", lecz co najwyżej — myśleć o wierze. Widzimy na tym przykładzie, że światopogląd człowieka, jego świadomość, jak w ogóle interpretacja rzeczywistości, są przepotężnie uwarunkowane biologicznie.

Wiara jest być może podobna do schizofrenii maniakalno- prześladowczej: schizofrenik jest przekonany, „wie" i myśli o tym, że ktoś go śledzi, ponieważ doznaje strasznego, przejmującego i potężnego, wzbudzającego się nagle i samoistnie uczucia strachu i zagrożenia przed kimś, kto czyha na jego zdrowie lub życie. Schizofrenik czuje, że ktoś na niego patrzy.

Człowiek normalny nigdy w życiu i w żadnej sytuacji nie doświadczy patologicznego uczucia, „że ktoś się na niego patrzy”. I dlatego również nie będzie patologicznie myślał, że ktoś go śledzi. Tak samo człowiek głęboko religijny: wierzy w „Boga” i „wie”, że „On” istnieje, ponieważ mocno odczuwa „Jego” obecność i mistyczną bojaźń. Religijność i wiara sprowadzają się głównie do dwóch uczuć — do bojaźni bożej, czyli do uczucia zależności od wyższych potęg, i do ufności bożej, czyli do przekonania, że wszystko wynika z dobrego i wychodzi na dobre.

Nasza świadomość, nasza interpretacja rzeczywistości kształtuje się głównie pod wpływem uczuć, emocji, doznań płynących ze świata „zapisanej karty” naszej psychiki. Gotowe od urodzenia neuronowe struktury uczuciowo-emocjonalne kształtują pomału naszą świadomość i werbalną interpretację rzeczywistości.

Wrodzona jakość cech osobowości, psychiki, inteligencji, uczuć, emocji i cech etyczno-moralnej natury — kształtuje świadomość człowieka. A nie żaden tam bolszewicki „byt”.

Człowiek głęboko religijny może więc nigdy nie zrozumieć, że znajduje się w nienormalnym i poniżającym go stanie, w którym przez całe życie zmuszony jest do czynienia „praktyk” religijnych i akceptowania magicznej, najniższej koncepcji rzeczywistości. A więc umysł jest tu także w bezwzględnej niewoli wrodzonych uczuć. Uczucia determinują tu silnie rodzaj i niską jakość świadomości. Uczucia nakazują tu człowiekowi myśleć magicznie.
Religijność i wiara (i niewiara) są uwarunkowane genetycznie.
Człowiek normalny, ateista, który nigdy w życiu nie doznaje żadnych mistycznych uczuć (ponieważ urodził się wolny od patologicznych i atawistycznych uczuć magiczno- mistyczno- religijnych, których już nie dziedziczy) nawet, kiedy będzie wychowywany w rodzinie religijnej, już w wieku 10-ciu lat może słusznie wywnioskować, że cała ta religia, wiara, „Bóg”, „Szatan”, „diabły”, „duchy”, „anioły” i „archanioły”, to zestaw żenujących i poniżających ludzką inteligencję i egzystencję absurdów, urojeń, fikcji i zabobonów. W tym przypadku brak określonych, wrodzonych uczuć powoduje również taki a nie inny stan świadomości, wyznaczając konkretne kierunki i charakter myślenia.
Najprawdopodobniej jest tak ze wszystkimi ludzkimi etyczno- moralnymi uczuciami, skłonnościami i emocjami: albo jakiegoś konkretnego uczucia nie ma wcale (atrofia), albo jest słabo rozwinięte, albo normalnie, albo też jest nadnormalnie rozwinięte (hipertrofia).
Wydaje się, że absolutnie każdą cechę psychiczną i fizyczną z osobna, dziecko dziedziczy po rodzicach, przodkach jako wzmocnioną genetycznie, osłabioną, nie zmienioną, albo zmutowaną pozytywnie lub negatywnie.

Działa tu wszędzie to samo prawo dziedzicznej stabilności, atrofii lub hipertrofii poszczególnych cech psychicznych i fizycznych. Każda nasza ludzka cecha z osobna ma tu swój własny proces ewolucji genetycznej, stabilności lub genetycznej degeneracji.

Emocje, uczucia, zachowania dziecka i wiele konkretnych, świadomych interpretacji rzeczywistości pochodzą bezpośrednio z przekazu genetycznego. Dziecko nie nabywa żadnych cech psychicznych, lecz wrodzone cechy psychiczne określają, piętnują jego stopień szlachetności lub podłości. I stopniowo jego świadomość, orientację w rzeczywistości i światopogląd.
W ten oto sposób biologia narzuca nam bezwarunkowe wybory, nakazy i zakazy moralne, amoralne; jak również charakter interpretacji rzeczywistości.
Bezwarunkowy imperatyw moralny, amoralny nie jest pochodzenia nabytego,

kulturowego, lecz genetycznego, biologicznego i ewolucyjnego.
Ponieważ rodzimy się z gotowym wyposażeniem etyczno- moralnym, przychodzimy na świat jako istoty moralne. Odejście od wiary nie spowoduje więc żadnego uszczerbku na moralności, ponieważ uczucia etyczno- moralne działają w naszym mózgu zupełnie niezależnie od uczuciowości magiczno-religijnej.

(Hierarchowie katoliccy w Polsce gardłują cały czas o całkowitym braku moralności u osób niewierzących!)

Człowiek jest szlachetny z powodu szlachetnej wrodzonej natury a nie dlatego, że wierzy w jakiegoś tam fikcyjnego „Boga”. Pochodzące z przekazu genetycznego uczucia religijne funkcjonują w mózgu człowieka zupełnie niezależnie od wrodzonych uczuć etyczno moralnych, dlatego też stopień wykształcenia uczuć etyczno- moralnych u ateistów jest taki sam jak u wierzących, tzn. wysoki, zwyczajny, albo niski. Oto dlaczego ateiści bywają — jak inni — ludźmi szlachetnymi i podłymi.

Z dwóch równie szlachetnych (z wrodzonej, etyczno-moralnej natury) osób: ateisty i kapłana — ateista będzie osobnikiem jakościowo doskonalszym, szlachetniejszym, o niebo lepiej interpretującym rzeczywistość, inteligentniejszym i ewolucyjnie wyższym, ponieważ głęboko wierzący kapłan ma zablokowane wyższe, ponad religijne, czy naukowe zrozumienie i poznanie świata, człowieka, historii, ludzkiej ewolucji i w ogóle całej rzeczywistości. Upośledzające inteligencję, percepcję i interpretację rzeczywistości, zabobonne, szpetne, atawistyczne uczucia mistyczno-magiczne, czynią tego szlachetnego moralnie człowieka kaleką w dosłownym sensie. Ogólnie więc, będzie on mniej doskonałym i szlachetnym od wymienionego ateisty.
Ludzie, którzy nie wierzą w „Boga”, mają lepszy, mniej zafałszowany obraz rzeczywistości. Odejście od wiary czyni człowieka lepszym: zyskuje on na wolności (od „wyższych potęg”), godności, wyższym stopniu świadomości i mądrzejszej — a więc tym samym szlachetniejszej — interpretacji osoby ludzkiej, społeczeństwa i świata.

Wrodzony ateizm w stosunku do wrodzonej religijności stanowi wyższy etap ewolucji mózgu, warunkujący jego lepszą, inteligentniejszą, postmagiczną percepcję i interpretację rzeczywistości. Ateizm jest wyższym stanem świadomości w stosunku do świadomości religijnej.
Rodzaj światopoglądu, jakość interpretacji rzeczywistości i poziom świadomości danego człowieka, są dość wiernym świadectwem biologicznej, wrodzonej jakości jego osobowości, psychiki, inteligencji i cech etyczno-moralnej natury.

Musimy uświadomić sobie, że naukowa, socjobiologiczno- etyczna interpretacja człowieka i naukowy, ewolucjonistyczny światopogląd są tym ogniwem, na którym zawieszone jest nasze ludzkie przeznaczenie: albo będziemy wiecznymi ofiarami obecnych barbarogennych ideologii albo też, w oparciu o rzeczywistość i naukową interpretację człowieka, stworzymy szlachetne społeczeństwa, postbarbarzyńskie państwa i wyższą cywilizację, kulturę i systemy polityczne godne istoty ludzkiej. Obecny, antyeugeniczny, ideologiczny kurs demokratycznych ustrojów „poprawności politycznego myślenia” jest kierunkiem patologicznym, degeneratywnym, kryminogennym i nieetycznym.

Rozdział 4

SPOŁECZEŃSTWO SZLACHETNE

Lepsze szlachetniejsze społeczeństwo jest oczywiście możliwe, lecz dopiero wówczas, kiedy zaczniemy walczyć z rzeczywistymi przyczynami nędzy, przestępczości i tzw. „chorób psychicznych” (ideologia i propaganda pojałtańska za nic w świecie nie chce uznać istnienia psycho- genetycznej degeneracji ludzi, rodzin, czy pokoleń — stąd każda patologia psychiczna musi być obowiązkowo „chorobą”!), kiedy zaczniemy walczyć z anarchią rozrodczą i prawem każdego do prokreacji — z tym fundamentalnym złem, które prowadzi do psychofizycznej degeneracji społeczeństw i barbaryzacji życia; kiedy zaczniemy eliminować z procesu prokreacji jednostki złe i aspołeczne z natury (nie z przewinień). Jedynie ruch eugeniczny może doprowadzić do eliminacji z rozrodu osoby o aspołecznych, psycho-osobowościowych cechach genetycznych, co jest podstawowym warunkiem wzrostu jakości naszego życia i naturalnym rozwiązaniem, które uczyni nasz ziemski byt ewolucyjnie wyższym, szczęśliwszym i pogodniejszym; tworząc stopniowo wyższą kulturę i szlachetniejsze społeczeństwo.
Wydaje mi się, że dni pseudonaukowych, paranoidalnych światopoglądów, ideologii i interpretacji świata są już policzone! Komuniści mieli już swój „raj” na Ziemi… „Realizacja” marksistowskiego, pseudonaukowego światopoglądu spowodowała śmierć ponad stu milionów niewinnych ludzi. Stany Zjednoczone również zrealizowaly już swoją wizję „wielkiego społeczeństwa czterech wolności” ukazując światu kompromitującą, społeczną stronę amerykańskiej szczęśliwości: nędzę, okrucieństwo, barbarzyństwo, samozakłamanie, kołtuństwo, głupotę i drogę do samozagłady.

W raporcie komisji Senatu USA z maja 1991 r., określa się Stany Zjednoczone mianem
najbardziej nasyconego przemocą i autodestrukcyjnego społeczeństwa.

Mniej interesują mnie takie czy owakie wskaźniki rozwoju ekonomicznego, czy też imponujący rozwój techniki. Bardziej niepokoją mnie wysokie wskaźniki ideologicznego, masowego kołtuństwa, wysokie wskaźniki biologicznej degeneracji ludności, wysokie wskaźniki motłochu, żywiołu aspołecznego, genetycznego prymitywizmu, analfabetyzmu, chamstwa i okrucieństwa! Stokroć ważniejsza jest redukcja naszego społeczno-ludzkiego piekła! Nie żyjemy dla jakichś zatraconych „wskaźników ekonomicznych”, wolnego rynku, wzrostu gospodarczego, czy jak to w Polsce ładnie mówią „wyścigu do kapitalizmu”! Nie żyjemy po to, aby budować ekonomiczną potęgę jakiegoś paranoidalno- maniakalnego PAŃSTWA! Stokroć wyższym celem jest podniesienie wartości człowieka! Stokroć wyższym celem jest wolność socjalna! Wolność od demokracji ideologicznej! Wolność od nędzy, barbarzyństwa, kryminalistów i wszelkiej maści innej nieszlachetnej, zdegenerowanej i aspołecznej genetycznie kanalii! Wolność ku wyższej jakości życia, wolność ku wyższemu, szlachetniejszemu społeczeństwu, światu, wyższej kulturze i szczęśliwszej przyszłości!

WOLNOŚĆ, RÓWNOŚĆ, BRATERSTWO

Między ludźmi szlachetnymi a nieszlachetnymi nigdy, przenigdy nie będzie żadnej równości, wolności, sprawiedliwości, ani namiastki braterstwa: — bo jeśli psychopaci porywają dzieci i dorosłych, wloką do swojej nory, torturują, gwałcą, nagrywają sobie akty niewyobrażalnych bestialstw i okrucieństw na video, na taśmy dźwiękowe (filmy takie — w krajach chrześcijańskich „absolutnych” wartości cywilizacji zachodniej — nazywają

się snuff movies — filmy ostatniego tchnienia), fotografują, kroją na kawałki, gotują, smażą i żrą, to po co to całe gadanie o braterstwie, sprawiedliwości, równości, wolności, miłości bliźniego, czy innym ideologiczno- patologicznym chciejstwie?! Nigdy nie będzie wolności socjalnej, sprawiedliwości społecznej, ani żadnej wyższej kultury godnej istoty ludzkiej dopóki będziemy dzielić domy, ulice i powietrze z kryminalistami, psychopatami, chamami, prymitywami, czy wszelkim innym aspołecznym motłochem. Nie możemy żyć godnie w tak podłych i nieszlachetnych społeczeństwach jak obecne. Dopiero w społeczeństwie szlachetniejszym, eugenicznym ludzie będą wolniejsi, równiejsi (równanie w górę, a nie neodemokratyczne równanie w dół, chamstwo, prymityw, kołtuństwo i degenerację), szlachetniejsi, dostojniejsi, pogodniejsi, milsi, przyjaźniej usposobieni, i przez to także bardziej altruistyczni, szczęśliwi, bezpieczni, godni i prospołeczni.

Jedynie Ruch Eugeniczny i przestrzeganie praw eugeniki socjalnej — praw ewolucji samego życia — może zatrzymać tragedię degeneracji społeczeństw, kierując je jednocześnie na drogę odwiecznej, genetycznej sublimacji.

Naukowy, biologiczny fakt dziedziczenia zarówno dobrych jak i złych, szlachetnych
czy podłych etyczno- moralnych właściwości psychicznych, jest kwintesencją eugeniki i nauki
o człowieku, i podstawą, na której oprze się transformacja genetyczna obecnego zdegenerowanego i patologicznego świata.

Wszystkie społeczeństwa mają przed sobą podobną drogę rozwoju: kontrola i ograniczenie psychofizycznej degeneracji pokoleń w celu ich uszlachetniania. Dopiero publiczne postawienie tych tematów tabu, ponowne stworzenie silnego ruchu eugenicznego, przeforsowanie i wcielenie w życie praw eugeniki socjalnej, uczyni nasz świat szczęśliwszym: świat bez więzień, bez kryminalistów, psychopatów, nieszczęsnych schizofreników i ludzi cofniętych umysłowo, bez zakładów psychiatrycznych, domów z niedorozwiniętymi beznadziejnie cierpiącymi dziećmi (których media i cała ta zatracona total- propaganda „poprawności politycznej” nigdy nie pokazuje), bez nędzy, zdegenerowanych, półdzikich dzieci, które w Brazylii i niektórych krajach bananowych już idą corocznie tysiącami, dosłownie „na odstrzał”, ponieważ społeczeństwo nie może opędzić się od ich ciągłych ataków, a zdziczałe dzieci z kolei muszą atakować, aby jeść i żyć. Oto do jakiego poniżenia, degradacji godności ludzkiej i upodlenia człowieka prowadzi antyeugeniczna kultura, ideologiczne prawo i nieetyczna polityka sankcjonowania anarchii rozrodczej.

¢ LUDZIE ŁACIACI. Sekretarz (odpowiednik europejskiego ministra) do spraw budownictwa i rozwoju miast, Henry Cisneros, oznajmił (listopad 1994) o przyznaniu kwoty 8,7 miliona dolarów na pomoc dla ludzi mieszkających w Nowym Jorku w tunelach kolei podziemnej i w kanałach. Osobiście zszedł on do kanałów i napotkał wiele „mieszkających” tam stale ludzi, którzy przebywają w koszmarnych warunkach — w zawilgoconym, skażonym powietrzu i w zimnie. Ludzie ci atakowani są przez szczury. Sekretarz uznał, że pod ziemią mieszka kilka tysięcy ludzi — najczęściej chorych psychicznie. Oto do jakiego upodlenia człowieka prowadzi ideologia antyeugenicznego demokratyzmu, polityka popierania anarchii rozrodczej! Pieniądze niewiele tu pomogą, ponieważ ludzie upośledzeni psychicznie są skazani na to, że będą gnić w męczarniach do końca życia.

Prawie cały 1997 rok pracowałem na Manhattanie, na murzyńskim Harlemie, na który dojeżdżałem z Queensu nowojorskim metrem. I rzeczywiście, wiele razy widziałem młode na ogół osoby z torbami pełnymi kanapek pytające jadących metrem ludzi, czy ktoś nie jest głodny. Jeśli ktoś powiedział, że jest —

otrzymywał, za darmo, torebkę z kanapkami do jedzenia. Niechybnie z tej kwoty 8,7 miliona dolarów. W ten sposób psychicznie zdegenerowani nieszczęśliwcy wzmocnią się i… reprodukcja ich wzrośnie! Zanim mamusię zjedzą szczury będzie miała większe szanse na wydanie na świat więcej dzieci- potworków, które kiedyś też zjedzą nowojorskie szczury… I znowu jakiś sekretarz- debil przeznaczy miliony dolarów na dożywianie nędzy, upodlenia i barbarzyństwa — na dożywianie… ideologii.
Cały rok, w obrzydliwych tunelach, czekając na metro, przyglądałem się szczurom, które często podchodziły do mnie jak do swojego i obwąchiwały moje buty. Rzeczywiście inteligentne zwierzątka, nie bały się mnie, jakoś wiedziały że ja, nowojorski Szczuropolak, nie zrobię im krzywdy. Wiele razy widziałem jak w tunelach metra przemykały pary chorych psychicznie i umysłowo ludzi ze zdegenerowanymi twarzami, ciałami i głosami, szukające jakiejś nory aby skorzystać z należnego im PRAWA KAŻDEGO DO PROKREACJI i spłodzić na ten nieszczęsny świat więcej takich potworów jak oni sami. Musimy zdać sobie sprawę, że ludzie ci także płodzą i rodzą dzieci: na śmietnikach, na ulicach, w parkach, w kanałach, w norach, w krzakach… Byle gdzie, byle jak i byle z kim. Zgodnie z polskim powiedzeniem, iż każda potwora znajdzie swego amatora. Tragiczne jest to, że przychodzi na świat kolejna „potwora". Upośledzone i zdegenerowane na tysiąc wariantów noworodki zabierane są ze szpitala, z krzaków bądź śmietników przez agencje opieki nad dziećmi, rozpoczynając koszmarną wędrówkę przez „rodziny zastępcze", aby po latach znaleźć się na ulicy i być — jak ich rodzice — zjedzonymi przez szczury. (37 tys. dzieci w Nowym Jorku czeka na „rodziny zastępcze", 1999 r.)
A kto wydał tych nieszczęsnych ludzi na męczeństwo? Wy, zakłamane społeczeństwo ideologiczne! Wy, którzy wierzycie w „szlachetne ideały równości ludzi", „wartości absolutne", w „przyrodzone dobro natury ludzkiej" i tysiąc innych patologicznych, funta kłaków niewartych, pierdół! Problem tkwi w tym, że wy, otumanione i zmanipulowane społeczeństwo maniakalnie pilnujecie, aby wszelkiego rodzaju upośledzeni umysłowo, psychicznie i moralnie nieszczęśliwcy — pomimo wszystko i bez żadnych ograniczeń — wydawali na świat kolejne i coraz liczniejsze pokolenia zdegenerowanych ludzi, z góry skazanych na tragedię, męczeństwo i wszelkie niewyobrażalne piekło! Aby tylko zachować najokrutniejsze, najbardziej destruktywne, degeneratywne i kryminogenne prawo w ludzkich dziejach: PRAWO KAŻDEGO DO PROKREACJI. Aby nie dotknąć przypadkiem BIOLOGICZNEJ PRAWDY O CZŁOWIEKU. Aby nie zweryfikować przypadkiem swojego nędznego, prymitywnego, kryminogennego w skutkach światopoglądu!

Ewolucja mści się okrutnie — w formie degeneracji i barbaryzacji życia — jeśli gwałcone
jest jej uszlachetniające, etyczne prawo zachowania dobrych, najlepszych genów.

Degeneratywna, antyeugeniczna demokracja prowadzi w istocie do psychofizycznego,
biologicznego upośledzenia coraz to większej części społeczeństwa.

Demokracja — w obecnym, ideologicznym, pojałtańskim kształcie — poniża, znikczemnia, degeneruje i upadla człowieka.

Na Harlemie widziałem również wielu ludzi łaciatych, którzy wyglądają jak nieboskie stworzenia. Ludzie ci mają całe ciało w biało- czarne łaty tak jak niektóre zwierzęta sierść. Szczególnie twarz u tych ludzi wygląda odstręczająco: pokryta nieregularnymi, ostro odzielającymi się od siebie biało- czarnymi lub biało- brązowymi łatami. Dlaczego nigdy nie pokazuje się w środkach masowego przekazu ludzi łaciatych? Dlaczego nigdy nie przeprowadza się z nimi wywiadów — jak się czują z takimi łaciatymi,

brzydkimi, biało- czarnymi twarzami? Ogólnoświatowa, „poprawna politycznie” indoktrynacja trzepie na cały świat, że nie ma żadnych przeciwskazań do zawierania małżeństw mieszanych rasowo, ale ludzi łaciatych to nie pokaże! Dlatego, że psuje to ciemnym ideologom ich ulubiony obraz rzeczywistości, w którym to (bez żadnych przeciwskazań) wszyscy ze wszystkimi mogą mieć dzieci bo „przecież wszyscy jesteśmy równi”. Otóż nie jesteśmy równi, a przeciwskazań odnośnie anarchii rozrodczej jest tysiąc.
Wpływających do nowojorskiego portu wita słynna Statua Wolności słowami wyrytymi na cokole — słowami, do których dzisiaj należałoby cośkolwiek dodać:

Dajcie mi wasze utrudzone, biedne i uciśnione masy,
tęskniące za tchnieniem wolności… — a ja ich pożrę.

Tylko Ruch Eugeniki Socjalnej, Ruch Wolności Socjalnej jest w stanie stworzyć ustrój polityczny godny istoty ludzkiej i świat ludzi coraz szlachetniejszych, lepszych, zdrowszych, inteligentniejszych, pogodniejszych, psychofizycznie doskonalszych i szczęśliwszych. Droga dla dalszej, socjobiologicznej, genetycznej ewolucji naszego ludzkiego życia, ludzkiego gatunku i ludzkich ras — musi zostać wreszcie otwarta!

Rozdział 5

DEMOKRACJE IDEOLOGICZNE
(hodowla ludzi II kategorii)

Państwa demokratyczne mają swoją (ideologiczną) koncepcję światopogladową, za którą optują. Ideologie pojałtańskiego demokratyzmu, ekonomizmu i masonerii nie mają na celu tworzenia nowego, lepszego społeczeństwa, tylko utrzymanie supremacji swojej antynaukowej koncepcji świata i barbarzyńskiego status quo.

Totalna propaganda destruktywnej, demokratycznej polityki społecznej radośnie głosi: „kres ery ideologii”, „wolność słowa nie ograniczona przez żadne tabu ideologiczne”, „prawo do nieskrępowanego wyrażania opinii”, „neutralność światopoglądowa państwa”… i tym podobne ślicznostki. Spróbujmy skonfrontować te demagogizmy z rzeczywistością i totalną, międzynarodową ideologizacją życia społecznego.
¢ ZAŁGANA do granic absurdu demokracja ideologiczna głosi, że to bardzo
brzydko kategoryzować ludzi, bo przecież „wszyscy jesteśmy równi”. Otóż nie jesteśmy równi. Należy zwrócić uwagę, że to nie „rasiści” kategoryzują ludzi, lecz sama Natura. To Natura od tysięcy lat dzieli, kategoryzuje i szufladkuje ludzi na genetycznie szlachetnych, pospolitych, prymitywnych, podłych i potwornych; na ładnych, brzydkich, cofniętych umysłowo, zdegenerowanych, wynaturzonych, zboczonych, upośledzonych, inteligentnych, nieinteligentnych, na genetycznie złych, dobrych, lepszych, gorszych, normalnych i nienormalnych. Wszystkie wyżej wymienione kategorie istniały już w epoce kamienia łupanego i istnieją do dziś niezależnie od tego, czy „rasiści” kategoryzują ludzi, i czy „poprawnie myślące” przygłupy wierzą w jakąś tam urojoną „równość”. Skrajnie prymitywne, marksistowskie, bolszewickie, chrześcijańskie, pseudonaukowe teorie o „równości ludzi” są w swych konsekwencjach wybitnie destruktywne społecznie ponieważ, wypaczając obraz rzeczywistości, utrudniają zrozumienie, rasowych, eugenicznych, genetycznych i arystokratycznych praw rządzących naturą i ewolucją gatunku ludzkiego.

¢ ŚWIADECTWEM ciężkiego niedorozwoju światopoglądowego demokratycznej, pojałtańskiej, ideologicznej epoki, jest upatrywanie przez nią wyłącznie społecznych, środowiskowych i kulturowych (czyli nabytych) uwarunkowań wyższej czy niższej inteligencji człowieka, jak też szlachetnej, prymitywnej, chamskiej, podłej, czy psychopatycznej osobowości. Państwowe instytucje demokratyczne („neutralne” światopoglądowo) potwierdzają, nobilitują i sankcjonują — na każdym kroku — ideologiczne, marksistowskie głuptactwo głoszące, iż „byt kształtuje świadomość”, broniąc przy tym tej destruktywnej cywilizacyjnie bzdury konsekwentnie i w sposób arbitralny.

¢ DEMOKRATYCZNIE wyselekcjonowany, ideologicznie poprawny polityk, eks-kanclerz Niemiec i laureat pokojowej nagrody Nobla Willy Brandt, popisał się kiedyś swą nieinteligentną wypowiedzią — ale ideologicznie słuszną — oświadczając publicznie, że „granica pomiędzy dobrem i złem nie przebiega między poszczególnymi ludźmi, czy grupami ludzkimi, lecz przebiega w każdym człowieku”.

Prawda, jakie to kochane?… Chrześcijańskie, demokratyczne, „poprawne politycznie”, neobolszewickie i czyniące automatycznie wszystkich ludzi równymi? Automatycznie wszyscy jesteśmy równi i tacy sami, nikt nie może być od nikogo lepszy! Wszyscy jesteśmy ludźmi I kategorii! Tak, to prawda, że aresztowany w 1992 r. w USA ludożerca, koprofag, sadysta, zwyrodnialec i nekrofil Jeffrey Dahmer, dla przyjemności seksualnej torturował, ćwiartował, gotował, smażył i żarł ludzi (zjadł około 20 ludzi). Tak, to prawda, że w 1994 r. wykonano wyrok śmierci na psychopacie Johnie Gacy, który zatorturował na śmierć 33 chłopców i młodych mężczyzn zaspokajając swój zdegenerowany genetycznie popęd seksualny. Tak to prawda, że Czikatiło torturował i żarł ludzi… Tak to prawda, że inni psychopaci zabijają ludzi, by pozyskać w ten sposób trupa dla swojej przyjemności seksualnej. Tak, to prawda, że takich ludzi jest wielu (około 5 tysięcy samych tylko dzieci ginie rocznie w USA bez wieści), ale czy JA mogę powiedzieć, że jestem LEPSZY? Przecież i JA bywam także ZŁY i NIEDOSKONAŁY: niedawno zdenerwowałem się na swoją ciocię a na kolegę, ze złości, powiedziałem „głupek”.

Prawda, jakie to kochane?… WSZYSCY JESTEŚMY WINNI… Nikt nie jest LEPSZY od drugiego… Wszyscy jesteśmy RÓWNI ponieważ… „granica pomiędzy dobrem i złem przebiega w każdym z nas”…

Zgroza, prymityw, kołtuństwo, marksizm, chrześcijaństwo i patologiczna demokracja ideologiczna! I destruktywna cywilizacyjnie ideologia równości! Chyba nie może być już bardziej obłąkanej, pomylonej, poniżającej, niemoralnej, nieetycznej, destruktywnej i degeneratywnej społecznie ideologii, jak ideologia równości: — jak zrównywanie zwyczajnych, normalnych, prostych i szlachetnych ludzi z nekrofilami, sadystami, psychopatami- potworami, zoofilami, koprofagami, zwyrodnialcami, kryminalistami i wszelkim innym, mieniącym się w tysięcznych odmianach zdegenerowanym motłochem, prymitywem i kanalią.

Bądźmy odporni na tego rodzaju pranie mózgu i nachalną, totalną, międzynarodową, neokomunistyczno- demokratyczno- chrześcijańsko- masońską ideologizację życia społecznego!

Granica pomiędzy dobrem i złem przebiega właśnie między ludźmi lepszymi i gorszymi: między ludźmi szlachetnymi z wrodzonej etyczno-moralnej natury i nieszlachetnymi z urodzenia. Granica pomiędzy dobrem i złem przebiega między ludźmi I kategorii a ludźmi II kategorii; między ludźmi I kategorii a ludźmi niższego rzędu — ludźmi, których kiedyś nie będzie.

¢ OBECNIE (2000 r.), zgodnie z „ogólnohumanistycznymi ideałami i wartościami demokracji”, prawie 2 mln członków „wielkiego społeczeństwa” siedzi w więzieniu a 3 mln przebywa stale na warunkowym zwolnieniu. W listopadzie 1992 r. specjalna komisja National Research Council do spraw walki z przestępczością wystąpiła do rządu Stanów Zjednoczonych, aby ten przeznaczył więcej pieniędzy na badania prowadzące do zapobiegania

przestępczości oraz pozwalające stwierdzić, jakie czynniki społeczne i ekonomiczne doprowadzają ludzi do zbrodni.

Zwróćmy uwagę, iż według demokracji ideologicznej i chrześcijańskiej, metafizycznej koncepcji światopoglądowej (nie mówiąc już o ciężkiej patologii komunistycznej), do zbrodni doprowadzają ludzi wyłącznie czynniki społeczne i ekonomiczne!

Ciężki prymitywizm, zgroza i marksizm… Oczywiście nikt w „specjalnej komisji" nie piśnie ani słówka o istniejących także biologicznych, dziedzicznych, genetycznych uwarunkowaniach aspołecznych, patologicznych, zbrodniczych osobowości, ponieważ w tym cudownym „kraju wolności słowa" wywalonoby takiego śmiałka z roboty na zbitą twarz jako „rasistę", którego poglądy stoją w jaskrawej sprzeczności ze „szlachetnymi ideałami równości ludzi"!

Stały, biologiczny przyrost naturalny kryminalistów zapewnia obowiązująca kryminogenna
polityka antyeugenicznej ideologii: sankcjonowanie anarchii rozrodczej i gwałcenie praw higieny rasowej.

¢ W CHICAGO prowadzone są od początku 1996 r. zakrojone na szeroką skalę i obliczone na kilka lat „badania", które mają stanowić próbę znalezienia odpowiedzi na pytanie (uwaga!) Jak powstaje przestępca? Zaangażowane są w nie najwyższe autorytety. Finansuje je National Institute of Justice, działający przy amerykańskim Ministerstwie Sprawiedliwości i Fundacja John D. & Catherine T. MacArthur. W przedsięwzięciu biorą udział naukowcy z całego kraju — kryminolodzy, psychologowie, psychiatrzy, socjologowie i przedstawiciele wielu innych dyscyplin naukowych pokrewnych naukom o środowisku społecznym.

Przygotowania do podjęcia tych ideologicznych „badań" trwały 10 lat! Nie mam żadnych wątpliwości, iż poczyniono odpowiednie kroki (aby utrzymać zbrodniczy dozór ideologii nad nauką), aby żaden naukowiec nie wyrwał się przypadkiem z cechami wrodzonymi, degeneracją pokoleń, czy jakimiś tam (nie daj Boże!) uwarunkowaniami genetycznymi i nie zepsuł „najwyższym autorytetom" dobrego samopoczucia. A więc całe przedsięwzięcie, ogromne pieniądze i ludzką nadzieję na lepsze życie zeżre znowu moloch ideologii.

Tragiczną głupotą jest maniakalne poszukiwanie rozwiązań problemów społecznych, które zawsze muszą być zgodne z ideologią. Naukową, ewolucjonistyczną, eugeniczną — ponad 100-letnią już, koncepcję człowieka — państwo i policja wyciągną z szuflady dopiero wtedy, kiedy nastąpi całkowite załamanie i zbarbaryzowanie życia społecznego.

¢ W LIPCU 1994 r. Wspólna Komisja Senatu i Izby Reprezentantów uchwaliła ustawę o zaostrzeniu walki z przestępczością. Przewiduje ona m.in. wydanie 8,8 miliarda dolarów na budowę nowych więzień (rośnie nam nowy „Archipelag Gułag", ale „z ludzką twarzą"… bo amerykański!) oraz 8,8 miliarda dolarów na „prewencję" i „resocjalizację". Ogółem w ciągu sześciu lat na walkę z kryminalistami ma być przeznaczona dodatkowo ogromna kwota w wysokości ponad 30 miliardów dolarów! Nie mam żadnych wątpliwości, że te wielkie pieniądze będą precyzyjnie utopione w błocie demokracji ideologicznej, i irracjonalnej, marksistowskiej interpretacji zarówno przestępczości, prewencji, resocjalizacji, jak i samego człowieka.

„Podjęliśmy najostrzejszy, najbardziej zmasowany i najmądrzej zaplanowany atak na świat przestępczy w historii naszego kraju" stwierdził — zadowolony z uchwalenia ustawy demokratyczny ideolog — prezydent USA Bill Clinton. Do publicznej wiadomości podano przy tym niezmiernie istotną informację, iż odnośny akt prawny mierzy aż 18 centymetrów grubości!

Ile zaś waży ta cała makulatura — nie podano. Tajemnica, czy ki diabeł?

¢ CHYBA NAJBARDZIEJ nachalna bzdura propagandowa w USA głosi codziennie (z konsekwencją automatu) we wszystkich środkach masowego przekazu, że niby to Ameryka stwarza „równe szanse dla wszystkich” (equal opportunity for all).

A więc niby 40 mln Amerykanów wegetujących i gnijących w nędzy, znajduje się w tej sytuacji tylko dlatego, ponieważ „nie chcą” skorzystać z „równych szans” jakie daje im dobra Ameryka! Ot, uparli się dranie i nie chcą być zamożni! Wolą tragedię nędzy, poniżenia, „nurkowania” w śmietnikach, głód a nawet śmierć… byle tylko nie żyć w przyzwoitych warunkach! By to jasna cholera! Wspaniała, hojna i bogata Ameryka daje im wszystko, a oni… „nie chcą”!

…Niby, że dziesiątki milionów mało inteligentnych, tępych ludzi, upośledzonych, „odchylonych”, prymitywnych, niezupełnych, wybrakowanych, czy innych nieszczęsnych, poszkodowanych przez naturę, dziedzicznych, genetycznych przygłupów ma jakieś tam urojone przez obłąkańczą propagandę i ideologię „równe szanse”, czy „równy start” ! Przerażająca głupota i kołtuństwo.

¢ W STANACH ZJEDNOCZONYCH 4,3 miliona dzieci było maltretowanych w 1994 r. (Instytut Gallupa, grudzien 1995 r.) Z rąk rodziców lub bliskich opiekunów ginie w USA ponad 2000 dzieci rocznie. Dane mówią, że morderstwo popełnione na dziecku nie jest na ogół popełniane z premedytacją. W większości przypadków dzieci są katowane, torturowane i mordowane, gdy nie potrafią zachować dyscypliny wymaganej przez rodziców-psychopatów. Wymienia się tu także motyw zwrócenia na siebie uwagi otoczenia. Motyw ten „naukowcy” nazwali syndromem Munchausena, „choroby”, na którą cierpią przede wszystkim kobiety pozorujące jakoby niezawinioną przez siebie śmierć dziecka, aby zyskać współczucie otoczenia.

I znowu ta sama bzdura! Jakiś „SYNDROM” i oczywiście „CHOROBA”! A wszystko po to, by nisko wykształcone światopoglądowo i samozakłamujące się społeczeństwo nie dopuściło do świadomości faktu istnienia genetycznej, dziedzicznej degeneracji psycho- etycznych cech człowieka, aby nie dotknąć tylko biologicznej prawdy o człowieku. Są zdegenerowane matki i ojcowie, którzy całymi miesiącami, a nawet latami katują i torturują własne dzieci: przypalają im genitalia, łamią kości, głodzą na śmierć i wyczyniają niewyobrażalne okrucieństwa zanim dziecko wyzionie ducha.

A nawet ugotują dzieciaka i zeżrą: 3 miesięczny chłopczyk, Rubin Almeyda; zdegenerowani rodzice byli w wieku 20-tu lat; przed ugotowaniem dziecko było okrutnie bite i miało liczne złamania kości; zdarzenie – Nowy Jork, Manhattan, lipiec 1977 rok. Inny przypadek człowieka zdegenerowanego: 22 listopada 1995 r. w Nowym Jorku, na Manhattanie, 29 letnia Avilda Lopez, matka sześcioletniej Elisy Izquiedro zatłukła swoje dziecko na śmierć. Twarz i okolice skroni dziewczynki pokryte były pokaźnymi siniakami a na całym ciele widniały zaczerwienione ślady, jak od poparzeń papierosem. W rejonie genitaliów widniały rany niewiadomego pochodzenia. Kość ze złamanego palca u prawej ręki przebijała na wylot skórę. Matka torturowała córkę od maja 1994 r. kiedy umarł na raka ojciec dziewczynki, Gus Izquiedro, który ją szalenie kochał. Matka zabraniała dziecku wychodzić z pokoju, oglądać telewizję czy bawić się razem z przyrodnim rodzeństwem. Mała Eliza załatwiała się w łóżku albo do nocnika, który nie był przez matkę opróżniany. Ekskrementy spływały do sąsiadów, którzy narzekali na zacieki na ścianach i suficie. Matka kazała dziecku zjadać własne ekskrementy, wieszała ją często do góry nogami, gwałciła córkę szczotką do włosów i wkładała jej do gardła węże. (Na podstawie Newsweeka i Time’a)

Tylko patrzeć jak jakiś pseudonaukowiec zatrudniony w służbie „ogólnohumanistycznych ideałów demokracji” ogłosi, że to też jest taki a

taki „syndrom” i jednocześnie „CHOROBA”! Aby tylko utrzymać priorytet ideologii nad nauką, aby tylko utrzymać, że psychopatia jest jednak nabyta, a nie broń Boże wrodzona i dziedziczna! Aby tylko nie przyznać, że psychopatyczne uczucia, emocje i zachowania mogą pochodzić z przekazu genetycznego. Aby tylko nie przyznać, że rzeczywiście istnieją ludzie II kategorii. Aby tylko nie przyznać, że matka zamęczyła na śmierć własne dziecko, ponieważ jest po prostu genetycznie, dziedzicznie, pokoleniowo zdegenerowana, zwyrodniała i wynaturzona. I że taka przyszła na świat. Aby tylko nie przyznać, że psychopaci mordują z powodu złych genów a nie tylko złej woli. Aby tylko nie dotknąć biologicznej prawdy o człowieku. Aby tylko nie przyznać, że dzieje się tak przerażające Zło, ponieważ istnieje patologiczny (uwarunkowany ideologicznie) stan anarchii rozrodczej, w którym gwałcenie etycznych praw eugeniki socjalnej powoduje rzeczywistą hodowlę ludzi II kategorii, gdzie masowo przychodzi na świat wszelka zmutowana i zdegenerowana genetycznie kanalia, która istnieje, żyje i oddycha przeciwko społeczeństwu, człowieczeństwu, miłości, szczęściu i życiu!
I tak więc — pracujący na rzecz „ideologicznych faktów równości ludzi” i „ideologii cech nabytych” — pseudonaukowcy wymyślają rozmaite psychiczne „syndromy” i „choroby”, a otumanione, nieszczęsne społeczeństwo cierpi piekło, barbarzyństwo, ideologiczną demokrację, poniżenie, upodlenie, i degeneruje się dalej i głębiej
Począwszy od 1907 roku w 30 stanach USA uchwalono jakże humanitarne i etyczne prawa eugeniki socjalnej zezwalające na sterylizację osób cofniętych umysłowo i chorych psychicznie. Po wojnie zaś w USA i prawie wszystkich krajach zablokowano realizację dobrych, uszlachetniających, etycznych praw eugeniki (jako przejaw „rasistowskiej ideologii”), skazując tym samym niemalże cały świat na piekło genetycznej degeneracji pokoleń.

Gdyby etyczne prawa eugeniki socjalnej, prawa higieny rasowej, wdrożone w USA
na początku XX wieku, były przestrzegane do chwili obecnej, to dzisiaj nie byłoby
takich potworów, bestii ludzkich, takiej kanalii…

Ale kiedyś ludzie nie będą swoich dzieci katować, torturować na śmierć i wkładać im węży do gardła. Nadejdzie czas, kiedy takich, zdegenerowanych ludzi już nigdy nie będzie. Pierestrojka Michaiła Gorbaczowa zlikwidowała zbrodniczą komunistyczną paranoję. Obecnie, na swoją pierestrojkę czeka — również ciężko chora na ideologię, na „poprawność politycznego myślenia”, na chrześcijańskie wartości „absolutne” — cywilizacja zachodnia.
Dopóki nie nastąpi transformacja „ideałów cywilizacji zachodniej” i obecnej demokracji ideologicznej ku demokracji postideologicznej, ku demokracji eugenicznej, ku eudemokracji dopóty będziemy cierpieć coraz większe zagęszczenie ludzi II kategorii, motłochu, barbarzyństwa, piekła i dekadencji. Obecny kurs cywilizacji zachodniej nie służy sprawie wzniesienia ludzkości na wyższy poziom rozwojowy, ale utrwala i pogłębia poniżenie człowieka.
¢ DEMOKRACJA W KLESZCZACH IDEOLOGII. Zwyrodniała, zdegenerowana, genetycznie pozbawiona ludzkich uczuć, mało inteligentna, agresywna, psychopatyczna matka katuje i torturuje własne dziecko, które umiera w długiej agonii w męczarniach, a otumaniona opinia publiczna — zainfekowana religiami, ideologiami i metafizyką — wrzeszczy, że to „JEJ WINA”.

Człowiek jest istotą powszechnie źle (bo ideologicznie) interpretowaną.

Ciekawe jakim cudem potwór ten ponosi „WINĘ” za to, że jest psychopatycznym potworem?? Z jakiej niby racji ponosi „WINĘ” za to, że jest pozbawiony uczuciowości wyższej, szlachetnej, że ma zwyrodniałą,

zdegenerowaną genetycznie osobowość, psychikę i niską inteligencję?? Dlaczego ma ponosić „WINĘ” za takie a nie inne wydzielanie się adrenaliny i potężny ośrodek agresji w swym mózgu?? Dlaczego w końcu ta potworna istota ludzka ma ponosić „ODPOWIEDZIALNOŚĆ” za swą złą i podłą biologicznie istotę? Że niby ma „wolną wolę”, „duszę”?? A jakąż ta zatracona, rzekoma „wolna wola”, czy „dusza” pełni funkcję u milionów psychopatów, prymitywów, kryminalistów, przygłupów, ludzi mało inteligentnych…?!
Każdy działa, myśli, odczuwa i postrzega świat według swojej wrodzonej natury (szlachetnej, pospolitej lub podłej), a nie według jakiejś magicznej, naiwnej, urojonej, pseudonaukowej „wolnej woli” czy jakiejś tam „duszy”. Człowiek nie może ponosić odpowiedzialności za swoje chromosomy, a więc także i za swoją osobowość i psychikę.
Zła chrześcijańsko- marksistowska cywilizacja winy i kary cały czas tylko oskarża: TO TWOJA WINA! — usprawiedliwiając tym samym swoje marne wartości, ciemny światopogląd, ideologiczne prawo i barbarzyńskie, pełne okrucieństwa, nędzy, kołtuństwa i głupoty status quo.

Światem cywilizacji zachodniej w dalszym ciągu rządzi ideologia. I dlatego walka o naukowe preferencje światopoglądowe jest ze wszech miar słuszna, zasadna i konieczna. Wszelkie patologie społeczne wynikają bowiem z ideologicznej, antynaukowej polityki władz państwowych, z ideologicznego prawa i z ideologicznej nienaukowej interpretacji istoty ludzkiej.

Wybitnie kryminogenna jest tu postawa otumanionego, ujarzmionego ideologią społeczeństwa, które przypisuje „winę” konkretnemu psychopacie- potworowi i obarcza go „odpowiedzialnością” za zbrodnie, których się dopuścił. W ten sposób walczymy ze skutkami, a nie przyczynami zbrodni. W ten sposób możemy walczyć z genetycznie obciążoną kanalią do „końca świata”, podczas kiedy za zbrodnie, barbarzyństwo i zło nie jest tyle odpowiedzialny zdegenerowany osobnik, ile jego zdegenerowane złe geny.

I oczywiście najbardziej kryminogenne i apokaliptycznie złe prawo nieszczęsnego
społeczeństwa ideologicznego: PRAWO KAŻDEGO DO PROKREACJI.

Zwyczajni ateiści rozumieją doskonale, że pojęcie „grzechu” jest absurdem. Natomiast mądrzejsi ateiści, myślący w kategoriach ponadkomunistycznych, ponadideologicznych, uświadamiają sobie, iż także pojęcia „winy” i „odpowiedzialności” są absurdalne.

„Winę”, czy „grzech” możemy „udowodnić” człowiekowi wyłącznie na podstawie ideologicznych przesłanek. W naukowej interpretacji człowieka „wina” jest równie absurdalna jak „grzech”.

¢ LUDZIE ZDEGENEROWANI. W listopadzie 1994 r. w Łodzi, trzej nieletni chłopcy pochodzący z inteligenckich, nieźle sytuowanych rodzin, dla psychopatycznej przyjemności zakatowali na śmierć pijanego człowieka. Wpierw kopali kilkanaście minut, potem rozebrali ofiarę do naga i przypalali jej genitalia. Jeden z sadystów oddał mocz na konającego i błagającego o litość mężczyznę. Następnie dużym, siedmio- kilogramowym kamieniem kolejno rzucali na brzuch i nogi ofiary. Zmasakrowane ciało wepchnęli do pobliskiego rowu. Media w Polsce zastanawiają się w związku z tym barbarzyństwem „skąd się bierze tyle agresji u dzieci?”. I znów ta sama bzdura! Ten sam ogłupiający, ordynarny, tandetny, demokratyczny neomarksizm, którym nieustannie karmi się otumanione społeczeństwo! Prawda jakie to proste? Chłopcy mieli „za dużo agresji”! Inni chrześcijanie i neobolszewicy polscy piszą, że chłopcy byli „zdemoralizowani”, „sfrustrowani”, że „brak perspektyw”, że „dewaluacja

wartości", że nuda, brak obowiązków, że telewizja… Gdzie indziej znajdujemy — obowiązujący w „wyjaśnianiu" podobnych aktów okrucieństwa, psychopatii i zwyrodnienia — marksistowski bełkot o… bezrobociu! Inni środowiskowcy kombinują, że to może „kompleksy albo urazy nabyte w okresie wczesnego dzieciństwa": może kompleks Edypa? A może kompleks cioci, wujka, albo żaby? A może kompleks nietoperza?… Świętego Mikołaja, albo jelenia?¼

A może to jakiś syndrom?… A może CHOROBA?…

Brak słów pogardy, by wyrazić tu właściwy stosunek do tego całego bezmiaru samozakłamania, głupoty, tchórzostwa i klinicznych przypadków marksistowskiego i ideologicznego „myślenia". Brane są pod uwagę najbardziej dziwaczne absurdy, aby tylko nie dotknąć biologicznej prawdy o człowieku, która mówi, że chłopcy torturowali z powodu złych genów, że chodzi tu o zdegenerowane genetycznie dobre cechy etyczno- moralnej, wrodzonej natury ludzkiej, aby tylko utrzymać priorytet ideologii nad nauką. A przecież oczywistym powinno być, że jeżeli dziecko, młodzieniec, lub dorosły odczuwa sadystyczną przyjemność, rozkosz, upojenie, satysfakcję i fascynację w zadawaniu wyrafinowanych cierpień podczas aktu okrucieństwa i torturowania człowieka, czy zwierzęcia, wykazując przy tym jeszcze gorliwość i zapamiętanie, to ma po prostu zdegenerowane uczucia wyższe, czyniące go tym samym psychopatą, czyli człowiekiem nieszlachetnym, jakościowo gorszym od zwykłych ludzi, podłym, wybrakowanym, niepełnowartościowym i potencjalnym, lub rzeczywistym antyspołecznym potworem.

Nie jest tu również istotne pochodzenie społeczne psychopatów, lecz pochodzenie genetyczne, dziedziczne, rasowe. A więc nie należy takich osobników ani „karać" (nikt nie jest przecież winny temu, że jest psychopatą) ani też poddawać jakiejś metafizyczno- bolszewicko- chrześcijańskiej „resocjalizacji", czy żenująco infantylnej „psychoterapii" lecz eliminacji, izolacji, sterylizacji lub kastracji.

Tego rodzaju zdegenerowanych ludzi niższego rzędu, ludzi II kategorii, należy przede wszystkim pozbawiać płodności: jedynie dzięki temu takiego motłochu i takiej kanalii w przyszłości nie będzie.

Przestrzeganie etycznych, uszlachetniających praw eugeniki socjalnej wiedzie do autentycznej wolności socjalnej.

Jeśli zaś chodzi o agresję, to potężną agresję miewają ludzie całkiem szlachetni, wyżsi i dostojni. Jednakże wektor ich agresji jest prospołeczny, twórczy czy też kulturotwórczy. Z chwilą, kiedy potężny ośrodek agresji w mózgu ma jakiś prymityw, przygłup, cham, czy sadysta, prędzej czy później dochodzi do tragedii. Okrucieństwo nie musi być wcale skutkiem agresji ponieważ wielu psychopatów torturuje dzieci, czy dorosłych dla czystej radości i przyjemności, często seksualnej, nie wykazując przy tym nawet cienia agresji.

Najokrutniej, ze wszystkich przywar, nienawidzę okrucieństwa, i z natury, i z zastanowienia, jako ostatecznego ze wszystkich błędów (…). Żyję w czasach obfitujących w niewiarygodne wprost przykłady okrucieństwa, a to przez rozpasanie wojen domowych. W całych starożytnych dziejach nie znajduję nic straszliwszego nad to, czego doświadczamy każdego dnia: ale w niczym mnie to nie oswoiło. Ledwie mogłem przypuszczać, nim sam ujrzałem, aby się mogły znaleźć tak okrutne dusze; aby dla samej rozkoszy mordu możebne było rąbać i ćwiartować członki ludzkie, wysilać dowcip na wymyślanie nieznanych mąk i nowych rodzajów śmierci bez nienawiści, bez pożytku, jeno dla prostego nasycenia się widowiskiem drgań i poruszeń kurczowch, żałośliwych jęków i głosów takiego człowieka umierającego w mękach. Oto najwyższy punkt, którego okrucieństwo może dosięgnąć: Aby człowiek zabijał człowieka bez gniewu, bez trwogi, tylko by na to patrzeć.

Michel de Montaigne, zmarły w 1592 r.

Michel de Montaigne jakoś nie zauważył w opisywanym przez siebie akcie okrucieństwa takich marksistowsko- chrześcijańskich przyczyn jak frustracja, agresja, brak perspektyw, obowiązków, dewaluacja wartości, nuda, czy… bezrobocie. Najdziwniejsze jest jednak to, że istniało wówczas okrucieństwo, chociaż nie było… telewizji. Dzisiaj zaś otumanione, zmanipulowane i napompowane „ideologią cech nabytych" nieszczęsne społeczeństwo znajduje w okrucieństwie wszystko, tylko nie jego wrodzoną biologiczną istotę.

Rozdział 6

DYKTAT MASOŃSKIEJ IDEOLOGII METAFIZYCZNEJ

Amerykańscy masoni o sobie (New York, 1994):
Wolnomularstwo, czy też masoneria jest systemem etyczno-moralnym, który stawia sobie za cel moralne doskonalenie człowieka i społeczeństwa.
Wolnomularstwo ma podłoże religijne, lecz nie jest kultem. Wyznaje tylko zasadę wiary w Boga, w Najwyższą Istotę, jako Wielkiego Architekta Wszechświata, budowniczego harmonijnego ładu, na którym ma się wzorować zarówno jednostka jak i społeczeństwo.
Wolnomularstwo popiera zasady równości ludzi, demokracji i patriotyzmu.
Wolnomularstwo jako instytucja nie ma żadnych pretensji politycznych, czy hegemonicznych. Nakreśla jedynie główne kierunki rozwoju moralnego jednostki i społeczeństwa.
Szczyci się tym, że bracia wolnomularze zajmują najwyższe stanowiska państwowe i społeczne w wielu krajach, w szczególności w Stanach Zjednoczonych i we Francji.

Trzeba tu zaznaczyć, że francuscy masoni są mądrzejsi, ponieważ przyjmują do swego bractwa również ateistów. Od początku swego istnienia masoni stanowili ruch wybitnie postępowy zwalczając najbardziej opresyjny, nieludzki, nierozumny i okrutny system w dziejach: totalitaryzm Kościoła katolickiego. Europa wiele zawdzięcza masonom w zrzuceniu z siebie jarzma przymusowej ideologii katolickiej i destruktywnego cywilizacyjnie dyktatu papieży. Począwszy od XVIII w. masoneria odegrała wybitnie kulturotwórczą rolę walcząc z systemami despotycznymi o demokrację, wolność wyznania, równość społeczną, prawa człowieka i obywatela, zniesienie sankcjonowanych przez Kościół katolicki tortur (m.in. ostatni król Polski, mason, Stanisław August Poniatowski), palenia żywcem ludzi, w tym ludzi nauki, i rozdział Kościoła od państwa. Masoni od początku XVIII w. walczyli o lepsze oblicze świata. Obecnie (po II wojnie światowej) zepchnęli do lamusa eugeniczną, biologiczną prawdę o człowieku (którą żyła cywilizacja zachodnia od początku XX w. aż do 1939 r.), i maniakalnie umacniają nadzór przeterminowanej, obskuranckiej ideologii nad nauką.
Społeczeństwo USA (a za nim cały świat) staje się coraz bardziej społeczeństwem nieszlachetnym. Co piąty Amerykanin (przeszło 50 milionów) cierpi na zaburzenia psychiczne takie jak kliniczna depresja czy schizofrenia — wynika z najnowszego (grudzień 1999) 500-stronicowego raportu opublikowanego przez Biuro Lekarza Głównego Davida Satchera.
62,5 mln ludzi w USA ma obecnie (1995) iloraz inteligencji poniżej średniej, 40 mln żyje w nędzy, 4 mln dzieci głoduje, a 10 mln jest stale zagrożonych głodem, 7 mln ludzi jest bezdomnych, 90 mln jest analfabetami, 2 mln kryminalistów siedzi w więzieniu, a 3 mln „robi swoje" na warunkowym zwolnieniu. I co w tej sytuacji robią amerykańscy masoni? 1,5 mln dolarów DZIENNIE przeznaczają na dobroczynne i charytatywne cele! Tak bardzo,

bardzo CHCĄ, żeby było dobrze! Mają przecież tyle serca, dobrej woli i niezachwianego, żenującego optymizmu… Im większy dramat ludności, im więcej nieszczęścia spowodowanego głównie czynnikiem biologicznym, degeneratywnym, tym więcej pieniędzy, serca i chciejstwa przeznaczają masoni na rzecz zdegenerowanych ludzi, a miliony nieszczęśliwców (produkowanych z wielką wydajnością przez masońskie państwo ideologiczne) rozmnaża się dalej i degeneruje głębiej, pogrążając się w bagnie i piekle zbrodni, nieszczęść i tragedii.
A masoni, jak na ironię, cofniętym umysłowo dzieciom MIĘDZYNARODOWĄ OLIMPIADĘ SPORTOWĄ organizują! (Filadelfia, USA '95) Mlaskają językami i z zadowolenia mrużą oczy: — Widzicie, myśmy szczęście wynaleźli, my jesteśmy ludźmi dobrej woli! Oto jeden uśmiech radości małego imbecyla podbił czyjeś serce! A jednak można! Trzeba tylko chcieć! Tu, na tej Olimpiadzie odżyła nasza wiara w człowieka! Tu odżyła szlachetna idea równości ludzi! Znów jesteśmy pełni optymizmu! Nie jest tak źle! A gdybyśmy tak wszyscy razem?!… Poczekajmy jeszcze z 10 lat… jak nieszczęsnym, upośledzonym umysłowo dzieciom, które „zawdzięczają" swoje nieszczęście masońskiej promocji kalectwa — „filozofowie" ci — zorganizują MIĘDZYNARODOWY (oczywiście, że międzynarodowy!) FESTIWAL ŚPIEWU I TAŃCA…
Zgroza. I ten straszny, żenujący, nałogowy optymizm zamożnych ideologów. W epoce schyłkowego Gierka, w Polsce, naród dostawał ataków obrzydzenia, amoku i zeza mózgu, kiedy widział tego bolszewickiego przygłupa w TV, a ten ze swoimi komunistami i niezmordowanym optymizmem ideologa szalał, by wykrzesać w narodzie… entuzjazm: — Że przecież jest dobrze! Że przecież można! Że Polak potrafi! A gdybyśmy tak wszyscy razem?!…
Komunistów martwiło, że taki wspaniały ustrój, że darmowe szkoły, przedszkola, studia, wczasy, kolonie dla dzieci, praca, robociarstwo dla wszystkich, a ludzie są przygnębieni i nienawidzą komunizmu. Dlaczego?… Przecież jest dobrze…
To samo zmartwienie coraz częściej nachodzi Amerykańskich mężów stanu i „dobrej woli" masonów: taki wspaniały kraj, wolność, hojność i bogactwo — a ludzie, zamiast korzystać z dobrodziejstw jakie daje im bogata superdemokracja, dziczeją, wyżynają się, mordują, oszukują, kradną, nie pracują, nie uczą się, puszczą z dymem jakieś kolejne miasto… i gniją milionami na ulicach. Dlaczego?… Przecież jest dobrze…

Właśnie, jeżeli w Ameryce jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle?

Otóż „Bóg, Wielki Architekt Wszechświata" nie powiedział „wtajemniczonym" masonom, że dobro i zło, i etyczno-moralna istota człowieczeństwa mają przede wszystkim biologiczny, dziedziczny, genetyczny charakter, i że w minimalnym tylko stopniu jednostka i społeczeństwo mogą się „doskonalić moralnie"; że rozwój moralny jednostki i społeczeństwa może przebiegać nieomal wyłącznie w wymiarze biologicznym, genetycznym, eugenicznym.
Na przykład: w związku z kampanią prezydencką 1996 r., niektórzy ideolodzy, kandydaci na prezydenta USA, gardłowali potężnie o pielęgnacji tzw. „tradycyjnych wartości rodzinnych", co zyskiwało im mnóstwo otumanionych sympatyków. Tymczasem miliony psychopatycznych, genetycznie pozbawionych podstawowych ludzkich uczuć, zdegenerowanych rodziców, dalej biją, katują i mordują swoje dzieci i siebie nawzajem, i będą to czynić dalej, niezależnie od tego, czy jakiś „poprawnie myślący" maniak- ideolog kładzie nacisk na „pielęgnację tradycyjnych wartości rodzinnych", czy też nie kładzie. Zdegenerowane geny motłochu nie zmienią się przecież przez propagandę czy lansowanie najlepszych nawet wartości!… Nawoływanie do „doskonalenia moralnego" społeczeństwa jest również żenująco naiwną, ideologiczną propagandą, która przecież nigdy nie zmieni dziedzicznie zdegenerowanej natury u milionów ludzi! Wartości są w genach.
Masoni obecnie blokują naukę o dziedziczności psychicznych i umysłowych cech człowieka i ewolucjonistycznym, naukowym rozumieniu jednostki,

społeczeństwa, dobra i zła, i szerzą piekło psychofizycznej degeneracji ludzkości. Ambitna, masońska idea utworzenia „Stanów Zjednoczonych Świata" nie jest być może całkiem zła, lecz „Stany Zjednoczone Świata" oparte o infantylną ideologię doprowadzą do biologicznego, psychofizycznego znikczemnienia ludzkości i totalitaryzmu z kilkoma milionami masonów jako jedynymi porządnymi i bogatymi obywatelami Ziemi.
Niech Opatrzność uchowa świat przed antyintelektualnym, ideologicznym dyktatem masońskiego demokratyzmu i naiwnymi naukami „poprawności politycznego myślenia".
Destruktywne, połączone ideologie demokratyzmu i wolnomularstwa kontrolują dzisiaj i monopolizują światopoglądowo prawie cały świat zachodniej demokracji. I dlatego, że blokowana jest konkurencyjność światopoglądu naukowego, że blokowana jest konkurencyjność nawet poszczególnych wniosków naukowych, mających charakter światopoglądowy, na naszych oczach, prawie wszędzie wyrasta piekło i ruina ludzkich nadziei na lepsze potomstwo, pogodniejsze, bezpieczniejsze, wartościowsze i szczęśliwsze życie, ponieważ wszędzie „realizowana" jest totalnie i globalnie ideologia masońskiego „poprawnego politycznie myślenia".

„…politykę od osiemnastego wieku wzięła w ręce sekta, masoneria, narzucająca ludziom dogmaty i nakazująca wyciągać z nich prawowierne wnioski. Nie pozostawiła ona nawet nauce całkowitej wolności w tych dziedzinach naukowych, które się wiążą z polityką: masoneria czuwała usilnie, ażeby wnioski badaczy nie sprzeciwiały się jej dogmatom. W miarę, jak fakty coraz silniej przeciw nim przemawiały, dozór masonerii nad nauką wzmacniał się, doprowadzając do coraz skandaliczniejszych pogwałceń prawdy (…)". Roman Dmowski, Pisma, tom VIII.

W obliczu powyższych, propaganda kłamstw o rzekomej „neutralności światopoglądowej" państw demokratycznych, a z drugiej strony międzynarodowy dyktat „poprawności politycznego myślenia", to nic innego jak ideologiczne manipulowanie pokoleniami i podporządkowanie doktrynie masońskiego demokratyzmu wszelkich przejawów życia społecznego. Na przykład kandydaci ubiegający się o posady profesorskie na uniwersytetach amerykańskich poddawani są ideologicznemu testowi „poprawności politycznego myślenia", (political correctness). Jeżeli nie odpowiadają oni wymogom „poprawnego myślenia", nie mają szans na uzyskanie etatu. A amerykańska maszyna propagandowa tłucze na cały świat, że niby to w USA jest equal opportunity for all — równa sposobność dla wszystkich. Cyrk na kółkach! Czyż nie przypomina to powieści George Orwella Rok 1984…? A któż to taki ustala kryteria „prawności politycznego myślenia" dla całego już przecież świata zachodniej cywilizacji? Oczywiście „Wielki Brat" w Nowym Jorku, tylko że teraz nie jest on fałszywie myślącym komunistą, lecz amerykańskim, poprawnie myślącym wysokim masonem.

DEMOKRACJA METAFIZYCZNA

4 lipca 1996 r., w Poznaniu, eks-premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher powiedziała:
„Choć może się to wydawać niektórym niedorzeczne, zarówno demokracja, jak i wolność ekonomiczna żywią się czymś metafizycznym (…). By zakorzenić się, wymagają od ludzi przestrzegania wartości, które mają charakter absolutny, nie relatywny. Najlepiej można je określić jako biblijne lub judeo- chrześcijańskie". Tak jest. Otóż właśnie demokracja „żywi się czymś metafizycznym"…! I tu jest pies pogrzebany! I to jest najważniejsza prawda o obecnym modelu demokracji: o jej ideologicznym, metafizycznym, irracjonalnym i złym obliczu. I dlatego — przez ciemną demokrację metafizyczną — mamy takie piekło na Ziemi! Wypowiedź pani Thatcher uświadamia nam, jak głębokie są procesy ideologizacji demokracji i państw

demokratycznych, które z założenia miały być wolne od religijnych i metafizycznch obciążeń.

Demokracja nie wyszła jeszcze z ciemnoty i zła ideologii i metafizyki. Obecna demokracja barbaryzuje świat.

I dlatego właśnie ideolodzy cywilizacji zachodniej ze swoją degeneratywną, barbarogenną i ciemną ideologią judeo- chrześcijańskiego, metafizycznego demokratyzmu doprowadzili do tego, że dzisiaj społeczna polityka świata leży w gruzach. Systemy polityczne nie powinny opierać się na ideologiczno- religijnych zabobonach i metafizycznych, „absolutnych” wartościach biblijno- judeo- chrześcijańskich, lecz na wartościach wyprowadzonych z naukowej, biologicznej, ewolucjonistycznej interpretacji człowieka i wynikającej stąd wielkiej nadziei na rzeczywiste podniesienie jego wartości; na rzeczywiste doskonalenie i uszlachetnianie naszej ludzkiej konstytucji moralno- genetycznej.

EUDEMOKRACJA

Demokracja, niestety, pozostaje nadal strukturą ideologiczną, i pozostanie w stanie barbarzyństwa dopóki panować będą w niej ustroje ideologiczne. Dopiero transformacja obecnej antyeugenicznej demokracji ideologicznej ku postideologicznej demokracji eugenicznej (eudemokracji) wyzwoli nasz nieszczęsny świat chrześcijańskich wartości „absolutnych” od barbarzyństwa. Dopiero eudemokracja będzie systemem politycznym godnym istoty ludzkiej.

Każdy człowiek kieruje się (jest kierowany) w gruncie rzeczy takimi wartościami,
antywartościami, w jakie wyposażyła go natura.

Żadne — w wielkiej mierze syzyfowe — „szerzenie ideałów i wartości” nie zatrzyma reprodukcji psychopatów: nie zmieni przecież genetycznie zdegenerowanej natury (genetycznie zdegenerowanych wartości) u milionów ludzi. Jeżeli dwóch 10-letnich chłopców uprowadza 2-letniego chłopczyka (Jamesa Bulgera, 12-II-1993, Anglia), idzie z nim ponad 3 kilometry w odludne miejsce i dla psychopatycznej przyjemności, rozkoszy, fascynacji i satysfakcji rozwalają mu kamieniem głowę by upajać się widokiem zmasakrowanej twarzy, krwi i rozlewającego się mózgu dziecka, to dzieje się tak dlatego, że dzieci te mają złą, zdegenerowaną naturę, zdegenerowane geny, genetycznie zdegenerowane wartości. Dzieci takie są zdemoralizowane genetycznie w dosłownym sensie.
Etykę, wartości i moralność człowieka musimy pojmować w kategoriach biologicznych, fizjologicznych a nie w jakichś ideologicznych, irracjonalnych „metafizyczno- transcedentalnych” kategoriach „duchowych”, „absolutnych”, „nie relatywnych”. Przecież absurdem jest, iżby chłopcy ci odczuwali radość płynącą z aktu okrucieństwa i widoku zmasakrowanej główki dziecka dlatego, że nie przestrzegali judeo- chrześcijańskich wartości, że byli źle wychowywani, lub dlatego, że w Anglii panuje bezrobocie a policja chodzi bez pałek…
Jeśli widok zmasakrowanego dziecka jest dla kogoś szalenie przyjemny i upajający, znaczy to, że z pokolenia na pokolenie następował wzrost złych informacji psycho- genetycznych, który doprowadził do degeneracji etyczno-moralnych wrodzonych cech psychiki, czyniąc człowieka psychopatą. I odwrotnie: dziedziczny wzrost dobrych informacji moralno- genetycznych (ewolucja, eugenika) tworzy coraz szlachetniejsze pokolenia. W tym przypadku należałoby uwolnić tych chłopców od absurdu „winy”, ponieważ „winę” za złe psychopatyczne emocje, uczucia, myśli i zachowania ponoszą złe geny, które kierują dzieci i dorosłych na drogę podłości,

barbarzyństwa, okrucieństwa, zbrodni i bestialstwa.
Nad światem cywilizacji zachodniej panuje obecnie ideologiczna, zła dyktatura „absolutnych”, metafizycznych wartości judeo- chrześcijańsko- masońskich, która jest odpowiedzialna za biologiczno- moralną degenerację społeczeństw i za barbarzyństwo wynikające z anarchii rozrodczej.
My, ludzie, płacimy potworną cenę za to, że wielcy ideolodzy tego świata, od przeszło 50-ciu lat, utrzymują antyeugeniczny, antynaukowy kurs wartości biblijnych, metafizycznych, „nie relatywnych” i „absolutnych”.
Wartości i antywartości są w genach, a nie w czymś „metafizycznym”, „absolutnym”, biblijnym i judeo- chrześcijańskim, jak sobie ubzdurała pani Margaret Thatcher i podobni jej, pojałtańscy ideolodzy.

Dyktatura wartości judeo- chrześcijańsko- marksistowsko- masońskich nie chcąc przyznać,
że istnieją ludzie moralnie wyżsi i niżsi z urodzenia, musi cały czas kłamać i manipulować,
aby utrzymać władzę swojej metafizycznej, kryminogennej, złej ideologii.

Wartości judeo- chrześcijańskie są złe, ponieważ są ideologiczne i społecznie degeneratywne i destruktywne. Nasza cywilizacja podłości i zbrodni jest przewlekle chora od judeo- chrześcijańskich wartości „absolutnych”. Jeśli zaś chodzi o wartości absolutne, fundamentalne, to takimi wartościami mogą być tylko wartości biologiczne, ewolucjonistyczne, eugeniczne. Nigdy nie wyjdziemy z epoki barbarzyństwa, dopóki degeneratywnych wartości judeo- chrześcijańskich, i wszystkich innych wartości ideologicznych, nie zastąpimy rzeczywiście uszlachetniającymi i etycznymi wartościami eugenicznymi i ewolucjonistycznymi. Ani Margaret Thatcher, ani jej epoka „absolutnych” wartości judeo- chrześcijańskich nie są w stanie wyeliminować okrucieństw i makabry popełnianych nieustannie przez zdemoralizowanych genetycznie psychopatów i kryminalistów. Nie pomoże tu nigdy żadne naiwne i uwłaczające inteligencji ludzkiej „szerzenie ideałów braterstwa, wzajemnego zrozumienia między ludźmi, czy ducha tolerancji”, ponieważ zło moralne jest w genach. Nigdy nie zmienimy żadnymi ideałami genetycznie zdegenerowanego motłochu.
Jednakże eugenika socjalna (poprzez sterylizację, kastrację i eliminację z procesu prokreacji) może zredukować zarówno złą aktywność tak potwornie zdegenerowanych osobników, jak ich przychodzenie na świat. Redukując konsekwentnie z organizmu społecznego złe geny, tworzyć będziemy równocześnie społeczeństwo pod każdym względem doskonalsze. W ten sposób nieszczęsna era wartości ideologicznych przeminie a Ewolucja, w majestacie swych uniwersalnych i absolutnych wartości, które stworzyły człowieka, podejmie znowu swój cudowny pochód.

Międzynarodowy Kongres Darwinowski (Romainville pod Paryżem, wrzesień 1997 r.) wskazał wyraźnie palcem tych, którym zawadza Darwin i teoria ewolucji. Generalnie są to ci,
którzy widzą w człowieku „chwalebne zakończenie ewolucji”.
Tymczasem ewolucja, ze swej natury, nie ma końca.

„Judeo- chrześcijańskie (ideologiczne) wartości cywilizacji zachodniej” już dawno doszły do szlabanu i są tylko nachalnie utrzymywane na powierzchni ze szkodą dla nauki i postępu ku szlachetniejszej cywilizacji postideologicznej.
„Judeo- chrześcijańskie, ideały i wartości cywilizacji zachodniej” stoją dzisiaj w jaskrawej sprzeczności wobec naukowej, ewolucjonistycznej koncepcji świata i człowieka. „Realizowane” są i utrzymywane jako „absolutne” dzięki ideologicznemu manipulowaniu pokoleniami i blokowaniu przed opinią publiczną biologicznej prawdy o człowieku: naukowej prawdzie o ewolucji człowieka, biologii rasowej, wrodzonej naturze ludzkiej i o

kulturotwórczych, bezgranicznych dobrodziejstwach eugeniki socjalnej. Gwałcone są tym samym etyczne fundamenty ludzkości i jasny wydaje się totalitarny charakter (światopoglądowej strony) pojałtańskiej demokracji. „Wolny człowiek demokratyczny" może realizować swoje aspiracje światopoglądowe tylko w wyznaczonych granicach. W państwach demokratycznych istnieje cenzura polityczna, która ogranicza, neutralizuje lub torpeduje w zalążku określone ruchy oddolne, nie pozwalając im na przekroczenie pewnych granic wytyczonych przez ideologiczny dyktat państwa, przez „Wielkiego Brata". Także w mediach działa cenzura polityczna. Istnieją tu specjalne zespoły, które stosują cenzurę — czy też jak wolą „to" nazywać Amerykanie — filtrację. Demokratyczny świat wcale nie jest wolny od policji myśli. Ideologiczne manipulowanie ludźmi w systemie demokratycznym nadal trwa.

„Judeo- chrześcijańskie ideały cywilizacji zachodniej" wyczerpały już swą kulturową i polityczną ofertę i, w drodze ku wyższej, szlachetniejszej cywilizacji, muszą ustąpić naukowej, ewolucjonistycznej koncepcji człowieka. Przyszłości świata nie możemy opierać na przeterminowanych, archaicznych ideach, ideałach czy ideologiach, lecz na naukowej interpretacji rzeczywistości. Biblijne, judeo- chrześcijańskie wartości nie są już potrzebne ani do moralnego doskonalenia jednostki i społeczeństwa, ani do stworzenia wyższej kultury i szlachetniejszej, postbarbarzyńskiej jakości życia. Czas ideologii i religijnej, magicznej i metafizycznej interpretacji świata przeminął.

„Judeo- chrześcijańska cywilizacja zachodnia" doszła też do szlabanu wyczerpawszy także swą etyczną ofertę: utrzymując wyjątkowo nieetycznie, iż „trzeciej drogi" nie ma, i że wobec tego nie jest już możliwe stworzenie lepszego społeczeństwa. W sprawach światopoglądowych obserwujemy dozór ideologii nad nauką niemal w każdej dziedzinie życia społecznego. Głos mają wszędzie tylko zdemokratyzowani do szpiku kości, zbolszewizowani równością lub napompowani tanimi ideologiami religijnymi utrwalacze nihilistycznej demokracji. Ja zaś piszę (głosząc „trzecią drogę": tj. ani komunizm, ani obecny, ideologiczny model demokracji) z perspektywy tych, którzy nie są dopuszczani do głosu.
Rozwój ludzkości (poza czynnikiem ekonomicznym i naukowo- technicznym) ma charakter wybitnie światopoglądowy. Przebiega on od pierwotnych światopoglądów magicznych (jakimi są wszystkie religie) poprzez światopoglądy wyższe (jak np. ateistyczny epikureizm, ateizm, libertynizm, ateistyczne wolnomularstwo, marksizm) do światopoglądu ewolucjonistycznego, czyli naukowego. Polityka jest przede wszystkim walką światopoglądów o supremację i dominację. Walka ta ma charakter biologiczny, rasowy, ewolucyjny: ponieważ ludzie z natury głupsi siłą rzeczy przynależą do prymitywnych formacji światopoglądowych, natomiast ludzie jakościowo, biologicznie wyżsi, inteligentniejsi, mądrzejsi wybierają światopoglądy mądrzejsze: ponadreligijne, ponadkomunistyczne, ponadideologiczne — naukowe.

George Washington i 14 innych prezydentów, 8 wiceprezydentów i 35 sędziów Sądu Najwyższego USA było masonami. 2,5 mln członków w USA. Wolnomularstwo jest największą i najstarszą braterską organizacją na świecie mającą obecnie ponad 5 mln członków. 700 lóż masońskich w samym tylko stanie Nowy Jork. Dane – 1994 r.

Rozdział 7

„IDEOLOGIA RASISTOWSKA"

Według doniesień prasy światowej z września 1997 r. od 80 do 100 tys. Amerykanów zostało przymusowo wysterylizowanych w latach 1907–1970. Prawa eugeniki, ustanowione już na początku XX w. w 35 stanach USA, nakazywały przymusowo sterylizować osoby cofnięte umysłowo i cierpiące na nieuleczalne choroby psychiczne. Pierwszym był w 1907 roku stan Indiana. A więc nie żaden Hitler, lecz Amerykanie pierwsi zaczęli sterylizować upośledzonych umysłowo i psychicznie ludzi w trosce o dobro i wyższą jakość społeczeństwa. A więc nie Hitler, lecz Amerykanie pierwsi zaczęli realizować najwspanialsze, najbardziej kulturotwórcze i najbardziej etyczne prawa w ludzkiej historii: — eugeniczne prawa higieny rasowej społeczeństwa. Prawa sankcjonowane nie przez jakąś obłąkańczą ideologię, lecz przez naukę biologii rasowej i majestat genetycznej ewolucji gatunku ludzkiego. Prawa eugeniki socjalnej (jako wielka zdobycz świata nauki) cieszyły się przed II wojną światową poparciem prezydenta USA Theodora Roosevelta i Woodrow Wilsona, brytyjskich pisarzy, jak H. G. Wells, Aldous Huxley i tysięcy innych wybitnych autorytetów przedwojennej, przedjałtańskiej epoki.

W 1927 r. Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych uznał prawo o sterylizacji osób
cofniętych umysłowo i chorych psychicznie za zgodne z Konstytucją!

Prawa eugeniki i higieny rasowej wprowadzano w aurze humanitaryzmu, naukowego postępu i przy pełnym poparciu prasy i opinii publicznej. Czyżby wówczas panowała w USA „ideologia rasistowska"? Oczywiście, że nie! Był to wielki triumf nauki o człowieku, biologii rasowej, antropologii rasowej i naturze ludzkiej, podczas kiedy „ideologia rasistowska" jest propagandową powojenną fikcją, za którą cała otumaniona ludzkość płaci potworną cenę biologicznej degeneracji!
Wdrożenie i respektowanie etycznych praw eugeniki socjalnej w Ameryce wpłynęło inspirująco na ustawodawstwo III Rzeszy. Eugeniczna ustawa przepadła wielokrotnie w Reichstagu, aż przeszła dopiero 1 lipca 1934 roku, kiedy w USA istniało już eugeniczne doświadczenie od początku wieku. Prekursorami przymusowej sterylizacji, czystości rasowej społeczeństwa i najwspanialszych praw w ludzkich dziejach — praw eugeniki socjalnej — byli więc Amerykanie. Po II wojnie światowej zaś, w obliczu histerii demonizowania postaci Hitlera przypisano eugenice (największemu dobrodziejstwu jakie kiedykolwiek przyniosla ludzkości nauka) „nieetyczny" i „ideologiczny" charakter i zaprzestano stosowania jej praw, co w efekcie przyniosło większe nieszcześcia dla powojennego świata, niż wszystkie zbrodnie Lenina, Stalina, Hitlera, Roosevelta i Churchilla razem wzięte. Gdyby prawa eugeniki socjalnej były stosowane do dziś np. tylko w USA, to w chwili obecnej nie byłoby tu 7 mln bezdomnych, 40 mln nędzarzy, 90 mln analfabetów, 62 mln ludzi cierpiących z powodu niskiej inteligencji (IQ poniżej średniej), gigantycznego systemu więzień mieszczących prawie 2 mln kryminalistów (dodatkowe 3 miliony przebywa stale na warunkowym zwolnieniu), gigantycznego systemu zakładów psychiatrycznych, ok. 1 mln ludzi zamordowanych w USA przez ostatnie 50 lat i tysiąca innych przejawów barbarzyństwa, kołtuństwa, makabry i tragedii wynikających właśnie z nieetyczności antyeugenicznej polityki. Z nieetyczności anarchii rozrodczej.

Właśnie etyczność, czynienie dobra, jest istotą i atrybutem eugeniki.

Jeśli w III Rzeszy, w związku ze stosowaniem eugeniki, popełniono nadużycia (podobnie jak w USA, Szwecji, Francji, Szwajcarii, Finlandii, Norwegii, Danii i innych krajach) to nie znaczy, że eugenika jest

nieetyczna, lecz nadużycia są nieetyczne.

Eugenika jest to nauka o ulepszaniu, uszlachetnianiu gatunku ludzkiego poprzez kontrolę rozrodczości, poprzez kontrolę jakości urodzeń.

¢ KOMUNIZM przed wprowadzeniem go do społeczności ludzkiej powinien być
przetestowany uprzednio na psach lub szczurach. Doświadczenia pojałtańskiej demokracji zaś, bezlitośnie i syzyfowo przeprowadzane są przede wszystkim na ludziach- Amerykanach. Trzeba wreszcie wyraźnie powiedzieć, że właśnie demokracja — jako system ideologiczny — z urojoną teorią równości i doktrynalną negacją biologicznego, wrodzonego charakteru człowieczeństwa — jest odpowiedzialna za coraz większe piekło ludzi.

Totalna dyktatura i indoktrynacja pojałtańskiego komuno- demokratyzmu wypływa z
ideologicznej negacji biologicznego, wrodzonego charakteru istoty człowieczeństwa.

Przedwojenny, przedjałtański demokratyzm był mądrzejszy: zezwalał bowiem (w wielu krajach) na wydawanie ustaw o zapobieganiu rodzenia się pokoleń obciążonych dziedzicznie, pokoleń zdegenerowanych, pokoleń przynoszących z sobą barbarzyństwo i najpotworniejsze zbrodnie, tragedie i nieszczęścia. Pokoleń, które same wydawane zostają na nieopisane męczeństwo. Obecnie „takich" rzeczy nie ma. Obecnie mamy czystą — pogrążoną w ideologicznej paranoi — superdemokrację, anarchię rozrodczą i w rezultacie przerażającą, ogólnoświatową hodowlę ludzi II kategorii.
Olbrzymi, międzynarodowy, naukowy dorobek antropologii, biologii rasowej, ewolucji człowieka i nauki o dziedziczności cech psychicznych i fizycznych przekreślono (konferencja poczdamska 1945 r.) zaliczając go do „pseudonaukowej ideologii rasistowskiej", lansując przy tym chrześcijańsko-marksistowskie kołtuństwo „biologicznej równości ludzi".
Takiej cenzury i takiej zbrodni poczynionej na Nauce jeszcze świat nie widział!! Na konferencji poczdamskiej ocenzurowano (Stalin i kilku innych łotrów) naukową interpretację gatunku ludzkiego, ocenzurowano samą istotę ludzką, OCENZUROWANO CZŁOWIEKA i skazano świat na piekło genetycznej degeneracji pokoleń. Ocenzurowano tam — potwierdzony naukowo — biologiczny, wrodzony, rasowy, genetyczny charakter etyczno- moralnej istoty człowieczeństwa.
Takie potworne fałszowanie rzeczywistości, pomijając że poniża opinię publiczną i społeczności ludzkie, nie służy dobrze ani prawdzie naukowej ani historycznej. Służy wyłącznie molochowi antyeugenicznej indoktrynacji i dalszemu umacnianiu dozoru ideologii nad nauką. W Poczdamie wykastrowano świat z nauki o człowieku, z antropologii, z nauki biologii rasowej, z dobrodziejstw eugeniki socjalnej, z biologicznej prawdy o człowieku, prawdy wolnej od religii, od marksizmu i wszelkiej innej ideologii. Zaś światopoglądowe aspiracje ludzi zamknięto w kleszczach chrześcijańsko-marksistowsko- masońskiej ideologii równości i „nabytych" cech człowieczeństwa.
Przed II wojną światową nie było żadnej „ideologii rasistowskiej". Terminy takie jak „biologia rasowa", „antropologia rasowa", „eugenika socjalna", „czystość-higiena rasowa", nie wywodziły się z jakichś tam „obłąkańczych teorii rasistowskich", lecz z ugruntowanej naukowo, biologicznej, ewolucjonistycznej koncepcji człowieka, i miały wówczas normalny, naukowy wydźwięk.
Nie istnieje nic takiego jak „ideologia rasistowska". Termin „ideologia rasistowska" został wymyślony przez pojałtańską, bolszewicko- masońską propagandę zwycięzców. Naukowe zaś, światowe osiągnięcia w dziedzinie antropologii, dziedziczenia psychicznych i fizycznych cech człowieka i

higieny rasowej uznano za „nienaukowe”… no bo Hitler.
¢ PROPAGANDA SUPERRASY. — Przed II wojną światową, nikt na całym świecie nie był takim idiotą, aby myśleć, o wyhodowaniu jakiejś „superrasy nadludzi” typu nordyckiego, wysokiego blondyna, o niebieskich oczach. Tak monstrualne kretyństwo wmówiła światu pojałtańska ordynarna, poniżająca ludzkość „propaganda superrasy” fałszująca rzeczywistość, naukę, historię i robiąca z ogółu ludzkości zmanipulowaną i ukierunkowaną ideologicznie masę.
Przed II wojną światową czystością i higieną rasową nie zajmowali się propagandowi idioci jak obecnie, lecz naukowcy pracujący dla idei eugenicznej od początku XX w. i od 1932 roku zrzeszeni w Międzynarodowej Federacji Eugenicznej popieranej m.in. przez władze USA i wspomaganej przez Fundację Rockefellera.
Higiena rasowa poprzez eliminację z rozrodu ludzi zdegenerowanych, obciążonych genetycznie i nieszczęśliwych prowadziła do zmniejszenia patologii społecznych i zwiększenia czystości rasowej społeczeństwa, czyli do jego wyższej jakości, szlachetności i szczęśliwości — a nie do niebieskich oczu i blond włosów! I tak było to przed wojną rozumiane w USA, III Rzeszy, Szwecji, Francji, Danii, Belgii, Szwajcarii, Norwegii, Finlandii, Anglii — rozumiane w kategoriach naukowych a nie ideologicznych.
¢ „IDEOLOGIA RASISTOWSKA”. – Możemy się zgodzić że terminy takie jak „nauka biologii rasowej”, „teoria rasistowska”, lub „nauka rasowa” mają sens, ale nie termin „ideologia rasistowska”, ponieważ naukowe fakty o biologii rasowej człowieka, nie mogą mieć piętna żadnej ideologii.

Uszlachetniająca gatunek ludzki eugenika socjalna jest ważniejsza od obecnego modelu degeneratywnej, poniżającej i upadlającej ludzi demokracji ideologicznej.

Tak jak przestrzeganie etycznych praw eugeniki socjalnej jest niezbędnym warunkiem cywilizacyjno- kulturowego awansu i szybkiej ewolucji jakości życia we wszystkich jego przejawach, tak obecny, ideologiczny kształt demokracji warunkuje zarówno degradację społecznego życia, jak i degenerację biologicznej jakości i substancji samego ludzkiego bytu. A więc walka o dobro ogółu musi być przejęta przez nobilitujący rasę ludzką ruch i politykę eugeniki socjalnej.

Nieszczęściem demokracji amerykańskiej i demokracji innych krajów, jest jej pojałtańskie, ideologiczne oblicze. Państwa demokratyczne muszą uznać fakt istnienia genetycznej sublimacji i degeneracji osobowościowych, psychicznych i charakterologicznych właściwości pokoleń, i wyciągnąć stąd praktyczne, socjobiologiczne, eugeniczne i polityczne wnioski. Jeśli nie — tym gorzej dla demokracji, społeczeństw, i jak widzimy — dla świata.

Rozdział 8

POZYTYWNA, NAUKOWA STRONA RASIZMU
(rehabilitacja rasizmu naukowego)

Walka ideologiczna prowadzona przez demokracje zachodnie z naukową, ewolucjonistyczną koncepcją człowieka, międzynarodowe cenzurowanie BIOLOGICZNEJ PRAWDY O CZŁOWIEKU służy wyłącznie dominacji kryminogennej ideologii równości i utrzymaniu status quo patologii, barbarzyństwa i

zbrodni.

¢ ISTOTĄ RASIZMU JEST DZIEDZICZENIE CECH MORALNYCH. Mencjusz, chiński folozof z IV wieku p.n.e., podziwiany przez Voltera, napisał: — „Oto dlaczego uważam, że wszyscy ludzie posiadają wrodzoną zdolność współczucia: pewien człowiek spostrzega nagle, iż niewiele brakuje, by dziecko wpadło do studni. Jego zmysł współczucia zostaje zaalarmowany. Nie dzieje się tak dlatego, że chce on zyskać przychylność rodziców dziecka, czy aprobatę sąsiadów i przyjaciół, ani dlatego, że obawia się oskarżeń w wypadku, gdyby dziecka nie uratował. Bowiem nie ma człowieka, który nie posiadałby zdolności współczucia bądź zdolności odczuwania wstydu, bądź wrodzonej uprzejmości, bądź zdolności odróżniania dobra od zła. Zdolność współczucia jest początkiem człowieczeństwa, zdolność odczuwania wstydu początkiem prawości, wrodzona uprzejmość jest początkiem dobrych obyczajów, zdolność odróżniania dobra od zła początkiem mądrości. Każdy człowiek tak jak ma cztery kończyny, tak i ma w sobie te cztery początki”.

Mencjusz ma rację, że zdolności współczucia, odczuwania wstydu, uprzejmości i odróżniania dobra od zła mają charakter wrodzony i są człowiekowi dane w momencie urodzenia. Ale nie ma racji mówiąc, że każdy człowiek posiada te wrodzone, szlachetne, podstawowe przymioty. Gdyby tak było, to ludzie rzeczywiście byliby równi rasowo i moralnie. Ale tak nie jest. Wielkie rzesze zdegenerowanych psychopatów rozsiane po całej Ziemi, nie dość, że nie posiadają tych wrodzonych szlachetnych przymiotów, nie dość, że nie mogą się nigdy ich nauczyć, to jeszcze posiadają wrodzone zdolności do zadawania niewyobrażalnych okrucieństw, tortur i bestialstwa; popełnianych również na dzieciach. A więc — ludzie nie są równi rasowo i moralnie, i nie rodzą się równi ani rasowo, ani moralnie.

Psychopaci nie posiadający z urodzenia podstawodych ludzkich uczuć i instynktów, ludzie jakościowo podli, nieszlachetni, nie powinni mieć — DLA DOBRA LUDZKOŚCI — potomstwa, które również będzie podobnie zdegenerowane.

¢ RASIZM (nauka biologii rasowej) jest nauką o biologicznych, ewolucyjnych, genetycznych mechanizmach uszlachetniania i degeneracji pokoleń, dynastii, rodów, społeczeństw, ras i gatunku ludzkiego. Jest również nauką o wrodzonych, dziedzicznych, psychicznych, charakterologicznych, osobowościowych różnicach pomiędzy ludźmi, pokoleniami, rodami, dynastiami i rasami.

¢ PRAWA EUGENIKI, czyli prawa o mechanizmach doskonalenia dziedzicznych właściwości psychicznych i fizycznych cech rasy ludzkiej, odkrył i opisał angielski przyrodnik, antropolog i członek Brytyjskiej Akademii Królewskiej, Sir Francis Galton w 1883 r. Eugenika, czyli eliminacja z procesu prokreacji osobników jakościowo złych, gorszych, zdegenerowanych — jest głównym warunkiem ewolucji, czyli permanentnego wzrostu jakości, wartości i radości życia. Eugenika jest walką z degeneracją i destrukcją gatunku. Jest walką z rzeczywistym — naukowo rozumianym — Złem.

¢ RASIZM NAUKOWY I RASIZM IDEOLOGICZNY. W ramach stałego dozoru ideologii nad nauką rasizm ideologiczny ma na celu zdyskredytowanie rasizmu naukowego, czyli naukę biologii rasowej. Pojałtańska ideologia i propaganda „równości” posługuje się wyłącznie pojęciem „rasizmu”, jako irracjonalnym uprzedzeniem do ludzi innych ras. W świadomości masowej funkcjonuje więc wyłącznie zły rasizm: rasizm — jako uprzedzenie. Innego, naukowego, dobrego rasizmu — po 50-ciu latach indoktrynacji, ideologicznego fałszowania rzeczywistości i manipulacji pokoleniami… nie ma!

Pojałtańska ideologia zwycięzców zawsze przedstawia „rasizm” w drugim, poza naukowym świetle: wyłącznie jako „dyskryminację innych ludzi”,

„irracjonalne uprzedzenia rasowe”, czy „obłąkańcze nazistowskie teorie rasowe” — nigdy zaś jako naukę — jako naukę biologii rasowej, aspekt antropologii porównawczej, czy odzwierciedlenie rzeczywistych, biologicznych różnic pomiędzy ludźmi, bez których NAUKOWE POZNANIE CZŁOWIEKA jest drastycznie ograniczone, lub wręcz niemożliwe. Biologiczna wyższość i niższość ludzi jest odzwierciedleniem rzeczywistości i niepodważalnym faktem naukowym, wobec którego ogłupiająca, międzynarodowa indoktrynacja „równości” będzie musiała kiedyś ustąpić.

Nie interesują mnie uprzedzenia rasowe. Interesuje mnie rasizm bez uprzedzeń i bez histerii.
Interesuje mnie pozytywna, naukowa strona rasizmu.
Są dwie strony rasizmu: rasizm jako uprzedzenie i rasizm jako nauka — jako nauka biologii rasowej. Eugenika socjalna i wolność socjalna są podstawowymi wnioskami
płynącymi z nauki biologii rasowej.

¢ OD OKOŁO 95 LAT prowadzi się w USA nieustannie badania inteligencji społeczeństwa. Przez ten cały okres utrzymuje się taka sama, nie zmieniająca się luka pomiędzy białymi a czarnymi Amerykanami, stanowiąca około 15 punktów IQ — ilorazu inteligencji. Fakt naukowy i kropka.
Jednakże pies pogrzebany jest w interpretacji tej różnicy.
Oczywiście osobnicy obciążeni absurdem „szlachetnych ideałów równości ludzi” i zacofani światopoglądowo psychoterapeuci, psychoanalitycy, hippisi, środowiskowcy, anarchiści, punki, „ludzie dobrej woli”, „osobnicy trzeźwo myślący” otumaniona większość i inne neobolszewickie głuptactwo natychmiast wskazuje na przyczyny społeczne i środowiskowe jak np.: trudne dzieciństwo, bieda z nędzą, że „pod górkę do szkoły”, że z rozbitej rodziny, że bezrobocie, i tym podobne marksizmy. Natomiast wszyscy „obłąkani” ewolucjoniści, neodarwiniści, „rasiści”, eugenicy, „rasistowscy” naukowcy, „ludzie złej woli” i „irracjonaliści”, wskazują przede wszystkim na przyczyny biologiczne, dziedziczne, genetyczne i historyczne, które powodują, że Murzyni po prostu już rodzą się mniej inteligentni od Białych. Zaś „idee równości ludzi” nie mogą być w żadnym wypadku szlachetne, ponieważ są prymitywne, pseudonaukowe, fałszujące rzeczywistość, nieinteligentne i społecznie szkodliwe. A więc jako takie, są nieszlachetne.
¢ JESIENIĄ 1994 r. ukazała się w USA bardzo mądra, naukowo udokumentowana
książka znanych i poważanych uczonych amerykańskich: socjologa Charlesa Murray'a i zmarłego w październiku 1994 r. byłego wykładowcę psychologii na Uniwersytecie Harvarda Richarda Herrnsteina — zatytułowana The Bell Curve, czyli „krzywa dzwonu”. Chodzi tu o wykres inteligencji (społeczeństwa USA). Murray i Herrnstein dowodzą, że bogactwo i powodzenie życiowe są ściśle związane z ilorazem inteligencji (IQ). Osoby obdarzone wysokim IQ osiągają sukcesy, natomiast osoby z niskim IQ są zdecydowanie bardziej niż inne narażone na życie w biedzie, bezrobocie, rozbicie rodziny, niechcianą ciążę czy zejście na drogę przestępstwa. Dowodzą, że iloraz inteligencji znacznie mocniej determinuje te sprawy niż fakt urodzenia i wychowania w bogatszej czy biedniejszej rodzinie, ponieważ inteligencja jest wrodzona i dziedziczna.
Autorzy — którzy poświęcili prawie dziewięć lat swych badań psychologicznych, socjologicznych i antropologicznych, w wyniku czego powstała 850 stronicowa praca naukowa — uważają, że to, czy ktoś ma lepsze, czy gorsze predyspozycje intelektualne jest w 60 procentach zdeterminowane przez odziedziczone przez niego po rodzicach geny, a tylko w 40 procentach zależy od wszelkich pozostałych uwarunkowań; w tym od wpływu środowiska, w którym się urodził i wychował. Oznacza to, że jedni są z urodzenia i z natury mniej inteligentni od drugich, cokolwiek by się

w ich życiu nie zdarzyło. Oznacza to też, że Murzyni jako rasa są z natury mniej inteligentni od białych — a nie dlatego, że ich dzieci wychowują się w wielkomiejskich gettach, źle się odżywiają, chodzą do gorszych szkół itp. Autorzy powołują się tu na badania murzyńskich dzieci, adoptowanych przez białe, bogate rodziny, które mimo to zachowywały poziom inteligencji właściwy dla swej grupy rasowej. Porównując ze sobą wyniki testów na inteligencję różnych grup rasowych wynika, że Azjaci i Żydzi są minimalnie lepsi od białych, natomiast Murzyni znajdują się daleko z tyłu. W typowym teście na inteligencję Wechslera, biali zdobywali średnio 102, a czarni 87 punktów. Podobna różnica istniała cały czas w poprzednich dziesięcioleciach.
Obraz amerykańskiego społeczeństwa z punktu widzenia ilorazu inteligencji według autorów wygląda następująco: najwięcej ludzi — 125 milionów Amerykanów mieści się w granicach „normy", czyli pomiędzy 90 a 110 punktów IQ.
50 milionów Amerykanów zalicza się do „tępych" — IQ od 75 do 90. Do grupy „bardzo tępych" zalicza się 12,5 miliona ludzi — IQ od 0 do 75.

A więc w USA — kraju „Wielkiego Społeczeństwa" i „szlachetnych ideałów równości ludzi" — mamy w sumie 62,5 miliona ludzi upośledzonych umysłowo! Nie wlicza się tu milionów Amerykanów upośledzonych psychicznie, którzy mogą mieć IQ znacznie powyżej 90 punktów!

Według ideologów amerykańskich i ich „subtelnej" propagandy ludzie ci oczywiście także mają „równe szanse" i „równy start" ponieważ… „Ameryka stwarza równe szanse dla każdego". A jak wynika z „faktów ideologicznych" — „wszyscy jesteśmy równi". Ot, i kołtuństwo! Smutne i tragiczne jest w tym to, że znakomita większość ludności USA łyka tę „argumentację".
Widzimy tu więc jasno, że ideologia równości tumani, ogłupia i poniża.
Autorzy udowadniają, że programy powszechnego nauczania są wyrzucaniem pieniędzy w błoto, ponieważ uczyć się powinni tylko ci, którzy mają po temu wrodzone kwalifikacje genetyczne.
Murray i Herrnstein dowodzą, że różnice społeczne będą się pogłębiać: „kompetentna elita", zawierając małżeństwa między sobą i posyłając dzieci do lepszych szkół, wyizoluje się z reszty społeczeństwa. „Podklasa tępych" będzie w tym czasie również „rozmnażać się i gnić w swym zacofaniu". W książce ostrzega się, że wysoki przyrost naturalny wśród ludzi o niskim ilorazie inteligencji doprowadzi do stopniowego zidiocenia całego społeczeństwa.
Autorzy obliczyli, że:

poziom inteligencji ludności USA obniża się w tempie 1 punkt IQ na 10 lat!

Mamy tu wyraźny naukowy dowód, że antyeugeniczna, ideologiczna polityka utrzymywania przerażającego stanu anarchii rozrodczej (prawo każdego do prokreacji) powoduje lawinową degenerację psychiki, umysłowości i inteligencji społeczeństwa. Widzimy tu również, że nauka wyraźnie potwierdza i rehabilituje genetyczną i dziedziczną interpretację predyspozycji umysłowych człowieka, zaprzeczając stanowczo marksistowsko-chrześcijańskiej głupocie, iż „potencjalne możliwości wszystkich ludzi są jednakowe".
„Prawie wszyscy Amerykanie to ludzie dobrzy".
Bill Clinton, prezydent państwa ugruntowanej demokracji

Natychmiast po ukazaniu się The Bell Curve (w ramach stałego dozoru ideologii równości nad nauką) uruchomiono potężny, propagandowy walec do

zrównywania, asfaltowania mózgów. Przeprowadzono zajadłą akcję przeciwko zamieszczonym w książce faktom naukowym rozpętaną przez „zdrowo myślącą większość” zwolenników „faktów ideologicznych”, z ich sztandarowym, chrześcijańsko- bolszewickim „faktem równości ludzi”!
Napompowany tanią ideologią równości ludzi i doktrynalną negacją biologicznego, wrodzonego charakteru człowieczeństwa, prezydent USA Bill Clinton, stwierdził, że jest oburzony z powodu treści tej książki, co miało zapewne oznaczać, że nie jest on rasistą. Duchowi i polityczni przywódcy murzyńscy gardłowali potężnie, że książka jest… rasistowska. 70 autorytetów akademickich podpisało oświadczenie potępiające kluczowe tezy książki. W mediach uczyniono z autorów przysłowiowych chłopców do bicia. Wszędzie tylko słowa potępienia, oburzenia i pseudonaukowego, ale za to słusznego ideologicznie bełkotu.

Nic na to nie poradzimy: nauka o dziedziczeniu cech psychicznych i umysłowych ma rzeczywiście charakter rasowy, ponieważ nie rodzimy się ani umysłowo, ani psychicznie, ani moralnie równi. Nie możemy zakazać i ocenzurować naukowej, biologicznej prawdy o rasowym charakterze istoty i natury ludzkiej tylko dlatego, że ktoś może uznać ją za odstręczającą. Nic na to nie poradzimy, że pojawiliśmy się na Ziemi w wyniku genetycznej ewolucji zwierzęcia.

Okazuje się, że jeżeli naukowe fakty podważają ideologiczne „fakty równości ludzi”, tym gorzej dla faktów naukowych. Dyskryminowani i zaszczuwani w ten sposób naukowcy muszą ustępować pola wobec patologicznego, ideologicznego stanu zakłamania, propagandy, głupoty i tchórzostwa jako… „rasiści”! Naukowe badania natury ludzkiej natrafiają na ogromny opór społeczeństwa ogłupionego samobójczą ideologią „równości ludzi” i „jednakowych potencjalnych możliwości człowieka”.
¢ PRAWIE 20 lat temu „zdrowo myśląca”, znakomita część Amerykanów dostała podobnej histerii i kociokwiku, kiedy ukazały się dwie książki profesora entomologii i zoologii porównawczej na Uniwersytecie Harvarda, Edwarda O. Wilsona pt. Socjobiologia (1975) i O naturze ludzkiej (1978). W swojej książce O naturze ludzkiej Edward O. Wilson pisze m.in., że rodzaj ludzki jest gatunkiem biologicznym, i że rasy ludzkie różnią się w pewnym stopniu pod wzgledem wyposażenia genetycznego, decydującego o umysłowych cechach człowieka. Autora, który zakwestionował w swych książkach m.in. bolszewicką tezę, iż człowiek jest tworem środowiska — obwołano powszechnie reakcjonistą, neonazistą, neofaszystą i… rasistowskim uczonym! Wykłady jego były pikietowane, a on sam obrzucany nazistowskimi Niemcami, komorami gazowymi, eugeniką, Darwinem i puszkami po piwie i coca-coli. Dyskryminowany, zaszczuwany i poniżany naukowiec odpowiadał na to w swoich książkach, że naukowców trwożą „niewygodne” odkrycia pojawiające się w wyniku badań naukowych, ze względu na panujące w USA „obłudną czujność” i zastraszanie, które ograniczają swobodę badań i dyskusji w społeczności intelektualistów. Autor skarży się także na panujący „nieprzyzwoity antyintelektualizm”, który prowadzi do kłamstwa i poniża i rani jednostkę.

Ideologiczny, masoński — wrogi naukowej prawdzie o człowieku — państwowy nadzór robi wszystko, aby ukręcić łeb raz po raz wychodzącej na światło dzienne sprawie wrodzonej natury człowieka i jej genetycznego, złożonego charakteru; bowiem naukowa prawda o naturze ludzkiej wywraca do góry nogami i zamienia wszystkie promowane przez państwa demokratyczne, i tym samym powszechne, mniemania o człowieku w nieinteligentne i nieadekwatne do rzeczywistości szkodliwe mity i kiepskie bajki.
¢ POGNEBIENIE RASISTOWSKIEGO NAUKOWCA. Rektor Uniwersytetu Rutgers w stanie New Jersey, Francis Lawrence, podczas spotkania z profesorami 11 listopada 1994 r. powiedział: „Przeciętny wynik uzyskiwany na egzaminie

SAT przez Afro-Amerykanów5 wynosi 750 na 1600 możliwych punktów. Czy mamy ustalić normy, które uniemożliwiają im zdawanie standardowych egzaminów, czy też będziemy oddzielnie zajmować się tą pokrzywdzoną populacją, która nie ma genetycznych predyspozycji do osiągnięcia wyższych wyników?” (podkr. J. K.)

Normalne pytanie rektora — zupełnie zgodne z naukową, antropologiczno-rasową koncepcją człowieka — przedostało się do prasy i wybuchł światopoglądowy skandal. Naukowca zmuszono do przeprosin, które odrzuciła gubernator stanu New Jersey Christine Whitman. Powiedziała, że nie zawaha się podpisać dymisji rektora, jeśli rada uniwersytecka uzna, że rozważania rzeczywiście miały charakter rasistowski. 7 lutego 1995 r. 200 studentów na Uniwersytecie Rutgers protestowało przeciw pozostawieniu na stanowisku rektora Francisa Lawrence'a, „rasistowskiego naukowca”, który, jak wielu innych podobnych „rasistów”, ma już w tym pięknym i „wolnym” kraju najprawdopodobniej przechlapane. Ze słynnej „wolności słowa” w USA można oczywiście korzystać… ALE… pod warunkiem, że TE SŁOWA nie stoją w sprzeczności wobec obowiązującej, państwowej, kołtuńskiej i samobójczej polityki opartej o… ideologiczne fakty biologicznej równości ludzi i represyjne kryteria poprawności politycznego myślenia. Inaczej, naukowiec zostaje rasistą- skinheadem i wylatuje z roboty na zbitą twarz!

„Wolność słowa” w ustrojach demokratycznych kończy się tam,
gdzie ktoś zaczyna poruszać tematy TABU.

Walka ideologiczna prowadzona przez demokracje zachodnie z naukową, ewolucjonistyczną koncepcją człowieka niszczy w konfrontacji najlepsze umysły, deprawuje, poniża godność ludzką i pozostaje zbrodnią czynioną na Nauce.

¢ Z BADAŃ psychologiczno- antropologicznych prof. J. P. Rusthona z Uniwersytetu Western Ontario w Kanadzie, ogłoszonych w 1992 r. wynika, że Murzyni są mniej inteligentni niż Biali. Profesor ten zbadał ponad 9 tys. teczek personalnych w Armii Amerykańskiej. Stwierdził, że Amerykanie pochodzenia afrykańskiego (Murzyni) mają mózgo-czaszki mniejsze niż biali Amerykanie, co jego zdaniem — rzutuje na iloraz inteligencji IQ. Stwierdził także, że ludzie wykształceni mają mózgo-czaszki większe niż ci, którzy nie mają żadnego wykształcenia.

I co? Oczywiście to samo! Słynny brytyjski tygodnik naukowy Nature (16 lipca 1992) nie przyjął do druku tekstu profesora, ponieważ… teorie naukowca nie zgadzają się z tym, co powszechnie na dany temat wiadomo! Zamiast tego, recenzent nie omieszkał pognębić profesora, pisząc m.in., iż ten działał w pośpiechu i nadmiarze entuzjazmu. Na tym przykładzie także widzimy, jak działa demokratyczno- marksistowski, pojałtański dozór ideologii nad nauką, w ramach którego zwalcza się, marginalizuje i poniża nieprawomyślnych naukowców- rasistów- heretyków, którzy mają odwagę głosić to, co kłóci się z demokratyczno- powszechnymi mniemaniami i ideologicznymi ideałami cywilizacji zachodniej. Swoją drogą, po jakie licho w Armii Amerykańskiej mierzy się żołnierzom mózgo-czaszki, skoro amerykańska, pojałtańska propaganda ideologiczno- światopoglądowa z całą stanowczością twierdzi, że wielkość mózgo-czaszki absolutnie nie rzutuje na iloraz inteligencji, że są to jedynie pożałowania godne, irracjonalne, obłąkańcze, rasistowskie, pseudonaukowe teorie?

Otóż wyższe czynniki w Armii Amerykańskiej nie są być może tak ogłupione ideologią i spokojnie (korzystając z nauki biologii rasowej i antropologii rasowej), nakazują mierzyć żołnierzom mózgo-czaszki, doskonale wiedząc, że wielkość mózgo-czaszki jednak rzutuje na iloraz inteligencji. Opinii publicznej natomiast, i całemu światu, amerykańskie państwo ideologiczne wciska ciemnotę, że nie rzutuje.

A jednak rzutuje…

¢ KIEDY w 1986 r. ówczesny premier Japonii Yasuhiro Nakasone

oświadczył
publicznie w parlamencie w Tokio, iż Japonia przeważa nad USA tak technologicznie jak i w dziedzinach życia społecznego, to dzieje się tak dlatego, że poziom inteligencji ludności USA w poważnym stopniu zaniżają Murzyni, Meksykanie i Portorykanie.
W Japonii o „tych" sprawach jeszcze jako tako się mówi. W USA natomiast śmiałek, który z „tym" wyskoczy, ma natychmiast przechlapane jako rasista, neofaszysta, a nawet skinhead. Paranoja! Po tej wypowiedzi premiera Nakasone natychmiast wywiązała się w Ameryce pełna oburzenia, jedynie słuszna ideologicznie wrzawa społeczeństwa w zupełności otumanionego najgłupszą teorią jaką wykombinowali sobie kiedykolwiek ludzie (począwszy od epoki kamienia łupanego): mianowicie teorią „o równości ludzi".
Potężnie przy tym gardłowano, by premier Nakasone przeprosił społeczeństwo USA. Nie przeprosił.
¢ Z PUNKTU widzenia rasowej sublimacji społeczeństwa, czy gatunku ludzkiego o niebo korzystniej jest kiedy np. biały, szlachetny, inteligentny człowiek ma potomstwo z równie szlachetnym przedstawicielem innej rasy, niż kiedy miałby mieć potomstwo z białym, genetycznym kryminalistą, psychopatą, mało inteligentnym, cofniętym umysłowo, czy jakimś zdegenerowanym genetycznie i wynaturzonym prymitywem. A więc rasowa, biologiczna wyższość i niższość ludzi przebiega „w pionie", tzn. pomiędzy ludźmi szlachetnymi i nieszlachetnymi — a nie „w poziomie": — pomiędzy Białymi, Czarnymi, Żółtymi czy Kolorowymi.

Różnice rasowe są o niebo większe pomiędzy ludźmi genetycznie szlachetnymi

a genetycznie złymi i podłymi, niż np. między białą a czarną rasą w ogóle.

¢ W TYM miejscu musimy uświadomić sobie, iż gdyby nawet była tylko jedna
rasa ludzka na Ziemi, również istniałaby rasowa, biologiczna wyższość i niższość ludzi przebiegająca właśnie pomiędzy szlachetnymi a nieszlachetnymi genetycznie istotami ludzkimi. Nawet gdyby była wyłącznie jedna rasa ludzka na Ziemi, nauka biologii rasowej i eugenika, jako nauki o biologicznym doskonaleniu i ewolucji ludzi, pokoleń, społeczeństw i kultur tej jedynej rasy ludzkiej, pozostałyby aktualne na zawsze. Także wszystkie inne problemy związane z dziedzicznością, degeneracją i uszlachetnianiem tej jednej jedynej rasy ludzkiej pozostałyby takie same.
¢ POLOWANIE NA EUGENIKĘ. W 1921 r. w obu izbach Parlamentu Szwedzkiego
jednogłośnie zatwierdzono prawo o założeniu Państwowego Instytutu Biologii Rasowej w Uppsali. Naukowcy pracujący w tym instytucie doszli po krótkim czasie do wniosku, że powodem degeneracji ras jest ich mieszanie. W latach 1935-48 sterylizacji poddano 3 378 mężczyzn. W większości niedorozwiniętych umysłowo, pozostałych, za wrodzone aspołeczne zachowanie. W latach 1949-64 sterylizacji poddano 26 619 umysłowo chorych kobiet i 1 251 mężczyzn. W sumie, w latach 1935-1976 wysterylizowano w Szwecji 63 000 osób. Szwedzkie prawo z 1944 r. zezwala na kastrowanie kryminalistów. Skazanym na długie wyroki daje się wybór: albo kastracja i wolność, albo pobyt w więzieniu.
Państwowy Instytut Biologii Rasowej w Uppsali działał aż do 1976 r. tj. do czasu, aż międzynarodowi fanatycy zajmujący się obroną praw zdegenerowanego człowieka do posiadania zdegenerowanego potomstwa spowodowali jego zamknięcie jako instytucji „rasistowskiej".
Szwedzka rządowa komisja śledcza zaproponowała 26-I-1999 roku wypłacenie odszkodowania w wysokości 175 tys. koron (22 tys. dolarów) dla każdej z ofiar przymusowej sterylizacji w latach 1935-76. Powołana w 1997 r. komisja pod przewodnictwem profesora Carla-Gustafa Andrena stwierdziła w opublikowanym 26-I-1999 r. raporcie, że odszkodowanie nie będzie nigdy

stanowić rekompensaty dla tych, których pozbawiono możliwości posiadania potomstwa. Oczywiście zabrakło, że… ZDEGENEROWANEGO POTOMSTWA.

Trzeba tu dodać, że pod wpływem zewnętrznych, masońskich czynników ideologicznych zniewolona szwedzka komisja zajęła się wyjątkowo hańbiącą, podłą i nieludzką stroną międzynarodowego pojałtańskiego ruchu obrony praw człowieka: — obroną praw zdegenerowanego człowieka do posiadania zdegenerowanego potomstwa. Oto pod płaszczykiem praw człowieka, wszędzie na świecie, przywraca się zdegenerowanym umysłowo i psychicznie ludziom prawo do posiadania zdegenerowanego potomstwa! — promując tym samym nieszczęście, tragedie i kalectwo.

Dobra, przedjałtańska, proeugeniczna masoneria wyrodziła się — w ideologię. Masoniści prześladują od wojny sam rdzeń nauki — naukę o człowieku. Zlikwidowano ostatnią naukową placówkę badawczą na Ziemi, która badała naturę ludzką, która badała wrodzone nierówności ludzi. I tak oto, pod wpływem masońskich ideologów poprawnego politycznego myślenia — suwerenność Szwecji doznała poważnego uszczerbku. I zamiast normalnego, etycznego, eugenicznego rozwoju swojego społeczeństwa, rozwoju bez żadnej histerii ideologicznej, Szwecja musi przyjąć najgorszą i najbardziej poniżającą ludzkie życie opcję: — biologiczną degenerację społeczeństwa! I tak oto wszędzie na świecie, kawałek po kawałku, pod płaszczem obrony praw człowieka i innych „górnolotów”, zwycięża ideologiczna paranoja powodująca biologiczne znikczemnienie i spodlenie jakości ludzkiej rasy i ludzkiego gatunku. A może tym masonom, którzy mają przewagę finansowo- manipulacyjną nad masami, społeczeństwami i suwerennymi państwami — o to chodzi?…

Ale jeszcze nie wszyscy w Szwecji zgłupieli: swego czasu Gunnar i Alva Myrdal, dwoje z najgłośniejszych intelektualistów szwedzkich, wzywało do surowego wdrażania prawa o sterylizacji:

„Społeczeństwo jest zainteresowane ograniczeniem swobody rozmnażania się ludzi cofniętych umysłowo… Zapobieganie przychodzeniu takich jednostek na świat przyniosłoby znaczną ulgę społeczną, nie mówiąc już o wpływie w przyszłości na jakość zasobów populacji”.

W 1982 r. Alva Myrdal otrzymała pokojową Nagrodę Nobla.

¢ A W POLSCE? Maniakalne budowanie (na wzór Zachodu) demokratycznego ustroju poprawności politycznej, z jego przerażającym państwowym uniformizmem pojęciowym, owocuje nieodpowiedzialnymi propozycjami zapisu — w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej — „praw prokreacyjnych” jak np.:

„Każdy ma prawo do swobodnego i odpowiedzialnego decydowania o liczbie potomstwa i czasie narodzin dzieci”.

Zapis taki sankcjonowałby istniejącą powszechnie biologiczną degenerację ludności i anarchię rozrodczą, które są przyczynami najpotworniejszych zbrodni, nieszczęść, tragedii ludzkich oraz degradacji i barbaryzacji naszego ziemskiego bytu. Tego rodzaju destruktywny cywilizacyjnie zapis w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej blokowałby też wprowadzenie w życie koniecznych, antydegeneracyjnych i uszlachetniających społeczeństwo, etycznych praw eugeniki socjalnej.

Konstytucyjne zagwarantowanie praw prokreacyjnych KAŻDEMU, może przynieść tylko opłakane skutki w postaci wzrostu wskaźników biologicznej, psychofizycznej degeneracji społeczeństwa, gdzie każdy przygłup, „odchył”, prymityw, czy idiota będzie miał konstytucyjne prawo do posiadania zdegenerowanego potomstwa, zaniżając — i tak już przecież podłą — jakość naszego życia. Nie powinniśmy tolerować makabrycznego w swych konsekwencjach prawa (prawa każdego do prokreacji), które zezwala ludziom upośledzonym umysłowo i psychicznie na posiadanie nieograniczonej liczby zdegenerowanego potomstwa. Należy poruszyć niebo i ziemię aby — zgodnie z etycznymi prawami ewolucji i uszlachetniającymi wartościami eugeniki socjalnej — NIE KAŻDY człowiek miał prawo do prokreacji.

Dopiero, kiedy zaczniemy przestrzegać prawa eugeniki socjalnej, kiedy

zniesiemy najbardziej barbarogenne i kryminogenne PRAWO KAŻDEGO DO PROKREACJI, kiedy zaczniemy sterylizować i kastrować aspołeczny genetycznie, nieszlachetny żywioł ludzki, będziemy mogli powiedzieć, że dobro zwycięża nad złem.
¢ PROPAGOWANIE DEGENERACJI, NIESZCZĘŚCIA I ROZMNAŻANIA SIĘ SCHIZOFRENIKÓW!

„Jesteśmy zwolennikami psychiatrii otwartej, chcemy zastąpić izolację pacjentów w szpitalach ich funkcjonowaniem w normalnym środowisku, dążymy do tego, aby mogli oni być dobrymi rodzicami, pracownikami, prowadzili życie towarzyskie”. (podkr.J.K.)
Dr Andrzej Cechnicki z Kliniki Psychiatrii w Krakowie, na spotkaniu z dziennikarzami, poprzedzającym rozpoczęcie w Warszawie dwudniowej konferencji naukowej “Schizofrenia na przełomie wieków”. Nowojorski Nowy Dziennik, 15-XII-1999 r.

Amerykański knebel „poprawności politycznej” nie pozwala otumanionym psychiatrom nawet pomyśleć, że olbrzymia większość „chorób” umysłowych i psychicznych jest jedynie skutkiem i objawem degeneracji pokoleń. Degeneracji, o której żaden „wolny” Polak i Amerykanin nie piśnie obecnie ani słówka. I taka jest demokratyczna „wolność słowa” w praktyce…
¢ WYŻSZE, ETYCZNE STANOWISKO „W SPRAWIE ABORCJI”.
Aborcja – tak. Antykoncepcja – tak. Badania prenetalne – tak. Eugenika – tak. Eutanazja – tak. Higiena rasowa – tak. Kastracja – tak. Skazywanie na śmierć – tak. Sterylizacja – tak. Obłędne, uzasadnione ideologicznie, zakazy badań prenatalnych, aborcji, sterylizacji, kastracji i eugeniki są największą zbrodnią popełnianą na ludzkości, która powoduje o niebo większe zło, barbarzyństwo, kryminalizm, kalectwo, degenerację, cierpienie i nieszczęście, niż dopuszczalność tychże. Pojałtańska ludzkość oszukiwana jest rzekomą nieetycznością eugeniki na swoje własne uciemiężenie.
¢ CECHY osobowości, psychiki, inteligencji i natury ludzkiej; uczucia moralno-etyczne, cechy szlachetne, zdolności malarskie, rzeźbiarskie, jakość słuchu muzycznego, poczucie humoru, zdolność tworzenia dorobku materialnego, homoseksualizm, kleptomania, chamstwo, podłość, prymitywizm, okrucieństwo, psychopatie i uczucia magiczno- mistyczno- religijne (lub ich brak) mają charakter wrodzony, biologiczny i przenoszone są drogą dziedziczną z pokolenia na pokolenie.
Zaszczuta (irracjonalną ideologią równości ludzi) nauka o człowieku, jednoznacznie (lecz mało zdecydowanie) potwierdza biologiczny, wrodzony charakter etyczno-moralnej istoty człowieczeństwa i dziedziczny, genetyczny, biologiczny charakter struktury psychiki, umysłowości, inteligencji, osobowości, uczuciowości i emocjonalności. Niestety ideologie marksizmu, chrześcijaństwa, pojałtańskiej masonerii i freudyzmu narzucają światu swoją naiwną, „nabytą” koncepcję człowieka, wyciszając naukową, „wrodzoną” interpretację istoty ludzkiej do granic możliwości. W rezultacie funkcjonuje w świadomości społecznej destruktywna wiara w „szlachetne idee równości ludzi”, w „przyrodzone dobro natury ludzkiej”, „nabyte cechy psychiczne”, „równe potencjalne możliwości człowieka”, „moralne doskonalenie się jednostki i społeczeństwa” (poprzez „wpajanie” i „zaszczepianie”), „możliwość przemiany złego człowieka w dobrego” (najlepiej poprzez „cudowne” działanie miłości) itp. irracjonalne, kryminogenne, prymitywne, ideologiczne wartości, według których urządzona jest obecnie nasza nieszczęsna cywilizacja zachodnia.
Prymitywna, „nabyta” koncepcja człowieka jest nie do utrzymania. Wyrażam tu przekonanie i nadzieję, że jest to schyłkowy okres obecnego, ideologicznego modelu kultury zachodniej, który znamionuje powolna rehabilitacja naukowej, ewolucjonistycznej, socjobiologicznej koncepcji

świata, według której urządzona zostanie nowa, szlachetniejsza, wyższa cywilizacja i kultura ludzka.

Rozdział 9

NOWA RASA

Marzę o lepszej ludzkości. Obecna ludzkość wydaje mi się bardzo podła.

W północno- wschodniej Brazylii na wysypiskach śmieci, posród brudu i odpadków, powstaje nowa rasa ludzka, będąca naturalnym następstwem panującej, globalnej ideologii „ogólno- humanistycznych ideałów demokracji", „ideałów cywilizacji zachodniej" i „judeo- chrześcijańskich, biblijnych wartości absolutnych". Rasa ta nazywana jest w tutejszym żargonie „karłami wysypisk" lub „ludźmi-szczurami". Ludzie ci mieszkają na wysypisku i żywią się tym, co przyniesie im wysypisko. Ich wzrost rzadko kiedy przekracza 145 cm., zaś ich mózg jest znacznie mniejszy od mózgu „zwykłych" ludzi. Żaden z nich nie potrafi odpowiedzieć nawet na najprostsze pytania: ile ma dzieci, ile ma lat, nie mówiąc już o tak skomplikowanym zadaniu, jak podanie nazwiska prezydenta…
„Ludzie-szczury" jedzą wszystko — przeterminowane, zardzewiałe ze starości puszki z mięsem, czy odpady nawozów zmieszane z produktami chemicznymi. Te „najlepsze" kąski zarezerwowane są dla innych. Typowa scena z wysypiska śmieci w pobliżu plaży Olinda: Na śmietnisko przyjeżdża samochód ciężarowy, zwalając kilkaset kilogramów resztek ze sklepu owocowo-warzywnego. Obok kierowcy siedzi młody mężczyzna z karabinem. Jego podstawowa rola polega na tym, by odpędzać wyłaniających się ze śmieci „ludzi-szczurów".
„Resztki są przeznaczone dla hodowcy świń, nie dla nich" — mówi mężczyzna z karabinem.
Opublikowane oficjalne dane, z których wynika, iż w opisywanych w rejonach Brazylii, wzrost ponizej 150 centymetrów nie jest niczym wyjątkowym, zaszokowały nawet tutejszą, przyzwyczajoną do biedy opinię publiczną.
„Przerażająca, występujaca u dzieci tendencja skarłowacenia, nie doty czy tylko północnego wschodu Brazylii, gdzie ponad jedna trzecia młodzieży w wieku 15 lat cierpi na niedorozwój fizyczny i umysłowy" — pisał miejscowy dziennik Folha de Sao Paulo — „To problem całego kraju".
Na podstawie „Die Zeit" oraz „Stern", 1991 r.

To właśnie antyeugeniczna ideologia i polityka sankcjonowania anarchii rozrodczej prawie wszystkich (pojałtańskich) państw demokratycznych prowadzi na ponurą drogę brazylijskiej rzeczywistości, powodując szybszy lub wolniejszy rozwój nowych ras „ludzi-szczurów", gdzie w końcu dochodzi do zmniejszania ich „pogłowia" poprzez odstrzał, mordy i rzezie.
W Polsce również dojdzie do tego samego. Już ludzie „mieszkają" w kanałach, w norach, jak szczury, jak zwierzaki. Już życie niektórych nieszczęsnych, bezdomnych Polaków zredukowane zostało do psożerstwa. Już ludzie polują na psy, które następnie zjadają. (Katowice, zima 1994-95).
Czy to jakiś kataklizm, koniec świata, może Armagedon? Nic z tych rzeczy, to tylko kochana demokracja nadciąga… Jeśli w Polsce nie powstanie Ruch Eugeniczny — Ruch Wolności Socjalnej — przeciwstawiający się maniakalnej polityce państwa dążącej do „amerykańskiej, ugruntowanej normalności", to z całą pewnością będziemy ją mieli. Brazylijską też. Jeszcze raz podkreślam z całą powagą, iż optymalny nawet rozwój gospodarczy nigdy nie zlikwiduje barbarzyństwa i dramatu społeczeństwa zdegenerowanego!
Przeciwnie: wzrost gospodarczy i obecna kultura anarchii rozrodczej (poparta „poprawnością politycznego myślenia") stwarzają ogromne

możliwości dalszego, totalnego poniżenia, znikczemnienia, zezwierzęcenia, zwyrodnienia i upodlenia człowieka: zwiększają bowiem możliwości wyżywienia, przeżycia, prokreacji i przyrostu naturalnego kolejnym milionom „ludzi-szczurów" i wszelkiej maści innym „ludziom-zwierzakom"!

Pół miliarda ludzi w miastach świata jest bezdomnych lub żyje w fatalnych warunkach mieszkaniowych – poinformowała (XI-1995 r.) ONZ-owska agencja Habitat, zajmująca się sprawami warunków mieszkania ludzi. „Bezdomność szerzy się coraz bardziej, zarówno w świecie zachodnim, jak i w krajach rozwijających się" – oświadczył Wally N'Dow, przewodniczący organizacji Habitat.

¢ W WIELKIEJ BRYTANII, na przedmieściach Glasgow, znajduje się osiedle
wolnych, demokratycznych ludzi — Easternhouse. Liczące 30 tys. mieszkańców osiedle nie ma ani banku ani kina, tylko jeden wielki sklep — supermarket. Ma natomiast 3 tys. narkomanów, a trzy czwarte dorosłych nie pracuje z lenistwa lub braku motywacji. Wielu ludzi już od dziesięciu lat utrzymuje się z zasiłków dla bezrobotnych, a większość mężczyzn poniżej trzydziestki nigdy nie pracowała. Na osiedlu panuje brud, bałagan, nieróbstwo, nędza, kołtuństwo, kryminalizm, nieinteligencja, a kobiety nie interesują się nawet swoim potomstwem… na podst. „Daily Telegraph" 1995 r.

Osiedle to zbudowano w latach 50-tych pragnąc stworzyć dla robotników jak najlepsze warunki życia a dla demokracji — „ludzką twarz". I co z tych ideologicznych eksperymentów społecznych wyszło? To samo co w komunizmie: bieda z nędzą.
Dlaczego? Przecież miało być dobrze…
Dlatego, że o takim „rasistowskim", „pseudonaukowym" biologicznym czynniku jak genetyczna degeneracja osób, rodzin, pokoleń i społeczeństw, nikt w państwach demokratycznej „wolności i swobodnej wymiany idei" nie może publicznie dyskutować. Dopóki na „takie tematy" w krajach „wolności słowa" będzie szlaban, dopóty demokratyczny człowiek z Easternhouse będzie stanowić biologiczne podłoże dla nowej, ludzkiej rasy „ludzi-szczurów" upodobniając się szybko do brazylijskiego wzorca…
¢ POCZĄWSZY od połowy XIX w. rząd Stanów Zjednoczonych przygotował wszystko dla asymilacji i awansu cywilizacyjno- kulturowego Indian. Na ogromnych obszarach, ciągnących się od wybrzeża wschodniego do zachodniego, pobudowano im szkoły, zapewniono kadrę nauczycielską, opiekę lekarską, mieszkania, i w ogóle wszystko, co potrzeba do życia, nauki i rozwoju. Pieniędzy Kongres Stanów Zjednoczonych nie żałował: wszystko za darmo i… wszystko na nic. Do tych przymusowych szkół posyłano pięć pokoleń Indian, tj. aż do początku lat 50-tych XX w.
I co z tego ideologicznego eksperymentu wyszło? Otóż potworne idee chciejstwa, „dobrej woli", prymitywnego światopoglądu i fatalnej, ideologicznej interpretacji istoty ludzkiej wyrządziły tym wspaniałym, dumnym, wolnym i nieszczęsnym zarazem ludziom straszliwą krzywdę doprowadzając w rezultacie do tragedii. Szkoły te kaleczyły poczucie godności Indian i były dla nich prawdziwą torturą. Indianie nie uczyli się, popadali w apatię, otępienie, depresje, alkoholizm i popełniali samobójstwa.
Dlaczego? Przecież miało być dobrze…
Otóż dlatego, że ludzie nie są równi. Dlatego, że nie każdego człowieka można wszystkiego nauczyć. Dlatego, że nie uwzględniano biologicznej prawdy o człowieku, naukowej, biologicznej interpretacji istoty ludzkiej czerpiąc z ciemnych, chrześcijańskich koncepcji człowieka i ciemnej ideologii cech nabytych. Dlatego, że Indianie nie są genetycznie przygotowani do nauki, do ślęczenia godzinami nad literkami, cyferkami, zeszytami. Azjaci i Europejczycy są genetycznie przygotowani do nauki, ale

na to potrzeba było 6-7 tysięcy lat genetycznej ewolucji odpowiednich struktur mózgu. I tu także wszystko pożarł moloch ideologii.

¢ W LATACH 50-tych w Polsce, w Nowej Hucie, komunistyczny rząd stworzył dla Cyganów bardzo dobre warunki życia: praca dla wszystkich, darmowe mieszkania, darmowe szkoły, żłobki, przedszkola, darmowe kolonie letnie dla dzieci, darmowe wczasy dla dorosłych, darmowa opieka lekarska, darmowe kina i teatry dla dzieci i dorosłych itp. Komuniści — wychodząc ze swego „naukowego" stanowiska, iż „wszyscy ludzie rodzą się równi" — myśleli, że Cyganie wezmą się do roboty, urządzą sobie mieszkania, kupią meble, pralki, odkurzacze, poślą swoje dzieci do szkół, zdobędą wykształcenie, „nabędą" ogłady, kultury, inteligencji i będą normalni, przyzwoici, cywilizowani i szczęśliwi. Z czasem „nabędą" także nawyku nauki, przesiadywania w bibliotekach i sięgną po stopnie naukowe, wysokie stanowiska w administracji państwowej i wstąpią do partii by z zapałem studiować marksizm- leninizm- stalinizm, budując uczciwie komunistyczną, świetlaną przyszłość. I co z tego ideologicznego eksperymentu wyszło?…

Otóż z tych komunistycznych „naukowych" teorii wyszła totalna klapa. Dobrze pamiętamy ten bełkot: „teoria i praktyka", „baza i nadbudowa", „socjalizm naukowy", „światopogląd naukowy", „idee Lenina wiecznie żywe", „byt kształtuje świadomość"…

Dlaczego?… Przecież miało być dobrze…

Otóż Cyganie nie uczyli się, ponieważ nie mają do nauki odpowiednich predyspozycji genetycznych, czego marksistowski światopogląd „naukowy" nigdy nie uwzględniał. Cygan pozostał Cyganem i, wbrew „ideologii jedynie słusznej", nie dał się przetransformować do naszego świata „gadziny", „gadziów". Ludzką energię, nadzieję i pieniądze pożarł moloch głuptackiej ideologii marksizmu, leninizmu i stalinizmu.

Wbrew „naukowej", bolszewickiej tezie, iż „byt kształtuje świadomość", nowy, komunistyczny byt nie ukształtował jednak nowej świadomości Cygana.

Ani ideologia, ani „dobra wola" komunistów nie zmieniła mu przecież psychogenotypu, cofniętej umysłowości, ani prymitywnej, wrodzonej natury. Do dzisiaj pozostaje analfabetą, odmianą brazylijskiego „człowieka-szczura" i dalej żyje w nędzy — zgodnie ze swoim genetycznym przeznaczeniem.

Premier Słowacji, Vladimir Meciar podczas wizyty w mieście Spis (wrzesień 1993), którego 13 procent ludności stanowią Cyganie, powiedział o nich, że należy ograniczyć „nadmierny przyrost ludzi nie potrafiących przystosować się społecznie i opóźnionych umysłowo". Środkiem do tego prowadzącym ma być ograniczenie świadczeń socjalnych dla zbyt licznych rodzin cygańskich. Wypowiedź ta wywołała wzburzenie organizacji obrony praw człowieka. Trzeba tu dodać, że organizacje praw człowieka zajęły się w tym miejscu wyjątkowo hańbiącą, podłą i nieludzką obroną praw zdegenerowanych ludzi do posiadania zdegenerowanego potomstwa.

¢ W PIERWSZEJ połowie lat 80. rząd Singapuru postanowił zwiększyć iloraz inteligencji społeczeństwa, rezerwując miejsca — w szkołach dla najzdolniejszych — wyłącznie dla dzieci pochodzących z rodzin o wyższym wykształceniu. Ministerstwo Oświaty Singapuru zaapelowało do kobiet z wyższym wykształceniem, aby rodziły więcej dzieci. Natomiast kobiety o niższym statusie wykształcenia będą sterylizowane po urodzeniu dwojga dzieci, jeśli zechcą, aby i one uczęszczały do szkół o wysokim poziomie nauczania.

Wypaczone nienormalną teorią „równości ludzi", amerykańskie media szydziły wówczas na wyścigi, że rząd Singapuru chce uruchomić hodowlę geniuszy a może nawet… nadludzi. Minęło kilkanaście lat… W testach na poziom wiedzy w

poszczególnych dziedzinach, jakie przeprowadzono wsród uczniów 49 krajów świata (XI–1996) zarówno w matematyce, jak i w innych naukach ścisłych oraz w naukach przyrodniczych pierwsze miejsce zajęli uczniowie z Singapuru. Amerykanie we wszystkich dziedzinach błąkali się w tej drugiej gorszej połowie.

Kiedy w 1988 r., w prowincji Gensu w Chinach, wprowadzono wspaniałe, humanitarne, etyczne, eugeniczne prawo zakazujące urodzenia dziecka małżeństwom osób upośledzonych umysłowo (parom takim nakazuje się przeprowadzenie sterylizacji jeszcze przed zawarciem związku małżeńskiego, a jeśli matka jest już w ciąży, poleca się przeprowadzenie jej przerwania) wywołało to oburzenie w skołtunionym „teorią równości" i zmanipulowanym ideologicznie świecie „chrześcijańskich wartości absolutnych" i „ideałów cywilizacji zachodniej". Szczególnie szydzono z wypowiedzi ówczesnego premiera Chin Li Penga, który broniąc eugeniki socjalnej powiedział do członków Komitetu Centralnego partii komunistycznej, że „Umysłowo opóźnieni ludzie rodzą idiotów. Dzieci takie nie są w stanie zadbać o siebie, cierpieć będą więc i dzieci, i rodzice; poza tym opóźni to jakościowy wzrost naszych obywateli".
Nie jest trudno przewidzieć, że (analogicznie do Singapuru) już niedługo Chiny będą miały najmniej idiotów w swoim społeczeństwie, zaś Stany Zjednoczone w reprodukcji i hodowli idiotów zajmą pierwsze miejsce w świecie. O ile od dawna już go nie zajmują…
Oczywiście słuszność ideologiczna pozostanie jak zawsze po stronie chrześcijańsko- marksistowskiej cywilizacji zachodniej, która maniakalnie pilnuje, aby jakieś społeczeństwo na świecie nie zatrzymało przypadkiem swojego własnego procesu degeneracji biologicznej. Z drugiej strony, jeśli cywilizacja zachodnia nie ma nic przeciwko idiotom, to po jakie licho amerykańska ustawa z 1882 r. zakazuje wjazdu do Stanów Zjednoczonych ludziom cofniętym umysłowo?…

Rozdział 10

CZŁOWIEK JEST W STU PROCENTACH ISTOTĄ BIOLOGICZNĄ

Nikt nie jest kowalem własnego losu: — każdemu wedle jego wrodzonej natury

kształtuje się życie. Na każdym z nas położona jest pieczęć przeznaczenia.

Szlachetność człowieka wyższego nie jest jego żadną zasługą, podobnie jak podłość, prymitywizm, chamstwo czy bestialstwo człowieka niskiego nie jest jego żadną winą. „Winę", czy „grzech" możemy „udowodnić" człowiekowi wyłącznie na podstawie ideologicznych przesłanek. W naukowej interpretacji człowieka „wina" jest równie absurdalna jak „grzech".
Nie można czynić człowieka odpowiedzialnym za nic — ani za jego istotę, ani za motywy, ani za czynności, ani za ich skutki. Trzeba dojść do poznania, że historia pojęć moralnych jest historią błędu, błędu o odpowiedzialności, a ten opiera się na błędzie o wolności woli.
Zupełna nieodpowiedzialność człowieka za swe postępowanie i swą istotę jest najbardziej gorzką kroplą, którą poznający połknąć musi.
„My (…), z całą energią podejmujemy próbę usunięcia ze świata pojęcia winy i pojęcia kary, tudzież oczyszczenia z nich psychologii, historii, społecznych instytucji i sankcji." Nietzsche
„ODPOWIEDZIALNOŚĆ KAŻDEGO ZA WŁASNY LOS". Człowiek sobie nie wybiera siebie. Jesteśmy dobrzy, źli, głupi, mądrzy, podli lub szlachetni z wyroku biologii, natury a nie z naszej złej lub dobrej woli. Od urodzenia jesteśmy skazani na to, by odczuwać, myśleć, być i żyć tak, jak

zaprogramował nas biologiczny przekaz cech dziedzicznych. A więc „odpowiedzialność każdego za własny los" jest absurdem.

NABYTE KATEGORIE MORALNE I WRODZONE KATEGORIE MORALNE.

Szlachetność, dostojeństwo, dzielność, czy pospolitość człowieka, czy jego chamstwo, prymitywizm, podłość, psychopatia, tchórzostwo, nikczemność, to nie żadne „nabyte kategorie moralne", lecz wrodzone, trwałe i niezmienne etyczno-moralne kategorie psychicznej struktury mózgu, uformowane w okresie płodowym według konkretnego psychogenotypu, kodu genetycznego. Zrozumienie człowieka jest możliwe wyłącznie w kategoriach biologiczno-etycznych. Ludzkie myśli, uczucia, zachowania, zamiary, czy wybory nie wynikają z jakiegoś rzekomego „nabytego stopnia moralności", „wolnej woli", czy jakiejś magicznej — wymyślonej w epoce kamienia łupanego — „duszy", lecz są biologicznymi funkcjami szlachetnie, pospolicie, licho, czy też podle wykształconej psycho- etycznej struktury mózgu. Człowiek jest w stu procentach istotą biologiczną. Z chwilą urodzenia w mózgu człowieka nie powstają już nigdy więcej żadne neurony. Cała neuronowa struktura mózgu pozostaje już niezmienna na całe życie. Neurony są także jedynymi komórkami w organizmie człowieka, które nigdy się nie regenerują, ani nie wymieniają na nowe.

Nieświadomie szukamy zasad i teorii stosownych do swego temperamentu, iż w końcu wygląda na to, że zasady i teorie uformowały nasz charakter, udzieliły mu stałości i pewności: kiedy tymczasem rzecz się miała zupełnie na odwrót. (…) Faktycznie nasza istota jest przyczyną, że tak a tak myślimy i sądzimy. Nietzsche

MIT „MOCY WYCHOWANIA". Ani wychowanie, ani doświadczenia życiowe, ani wiedza, ani zmiana światopoglądu nie zmieni, nie ulepszy niczyjej wrodzonej natury. Wychowanie i środowisko mogą jedynie uwypuklić, wzmocnić, stłumić lub zahamować szlachetne lub podłe cechy wrodzone odziedziczone po przodkach; ale nie zmieniają ich, ani nie niszczą, ani nie tworzą.

¢ To, co powszechnie uważa się za „zjawiska moralne", „sumienie", „wolną wolę", „zmysł moralny", czy „stopień moralności", odnosi się do neuro-psychicznych, biologicznych funkcji tych partii mózgu, które nazywamy psychiką. Psychika, osobowość, uczuciowość, emocjonalność, myślenie, czy inteligencja ludzka są w stu procentach ciałem, istotą organiczną, biologiczną, w której nie ma ani śladu żadnego magicznego „ducha".

¢ Nie ma żadnych „zjawisk nadnaturalnych", czy „nadprzyrodzonych", tylko istnieją interpretacje naszego w stu procentach naturalnego świata, w tego rodzaju irracjonalnych, prymitywnych, naiwnych, magicznych i fałszujących totalnie obraz rzeczywistości kategoriach. Absolutnie wszystko należy wyjaśniać przyczynami naturalnymi, ponieważ żadnych innych przyczyn nie ma.

¢ WRODZONY CHARAKTER ETYCZNO-MORALNEJ ISTOTY CZŁOWIECZEŃSTWA.

Etyczno-moralna konstytucja człowieka stanowi wrodzoną, biologiczną strukturę psychiki i osobowości ludzkiej. Etyczno-moralna konstytucja człowieka ma charakter rasowy: znaczy to, że jedni ludzie są szlachetniejsi, etyczno-moralnie lepsi od innych z przyczyn genetycznych, dziedzicznych, z urodzenia. I taka jest naukowa, ponadideologiczna, biologiczna prawda o człowieku. Wrodzone okrucieństwo, chamstwo, zdegenerowane preferencje seksualne, wrodzone zachowania aspołeczne, cofnięcie umysłowe, „choroby" psychiczne, czy prymitywizm, są więc objawami niższości rasowej.

Dobro i zło, szlachetność czy podłość człowieka są wartościami biologiczno- etyczno- moralnymi wynikającymi z wrodzonej, etyczno-moralnej psychicznej struktury mózgu. Wartość człowieka zawiera się w jego wrodzonej, bioetyczno- moralnej jakości: — w stopniu jego szlachetności, pospolitości, prymitywizmu, podłości, potworności, czy bestialstwa.

Szlachetnych cech psychicznych, cech osobowości, inteligencji, uczuciowości i emocjonalności wyższej nie można nabyć za życia.

¢ Nasza próżność i zarozumienie sprawiają, iż raczej wolimy zawdzięczać umiejętność własnym siłom niż hojności przyrody. Wzbogacamy owymi dobrami naturalnymi inne zwierzęta, aby siebie samych uczcić i uszlachetnić dobrami nabytymi. Zdaje mi się to wielką głupotą; raczej bowiem szacowałbym wyżej przymioty całkiem własne i przyrodzone niż te, które muszę wyżebrywać i wymęczyć z nauki. Nie jest w naszej mocy nabyć piękniejszego tytułu do chluby jak to, iż się jest faworyzowanym przez Boga i naturę. Michel de Montaigne

¢ Co czynimy. – To co czynimy, nigdy nie jest rozumiane, tylko chwalone lub ganione. Nietzsche

¢ (…) co mam dobrego, to trafem urodzenia: nie mam tego ani z prawa, ani z reguły, ani z innej nauki. Michel de Montaigne

IDEOLOGICZNY I POSTIDEOLOGICZNY PORZĄDEK ŚWIATA

Nie stworzymy szczęśliwszej przyszłości poprzez ideologiczne podnoszenie moralności społeczeństwa: jak nachalne „wpajanie zasad moralnych", nachalne „wychowywanie", „zaszczepianie uczuć wyższych", „resocjalizację", „psychoterapię", bicie, czy inne tego rodzaju nieinteligentne i syzyfowe wysiłki. Nie stworzymy też lepszego świata poprzez „wzrost wskaźników ekonomicznych", czy też tworząc kolejne cudeńka naukowo-techniczne. Nie rozwiążemy przenigdy żadnych problemów społecznych bez oparcia o światopogląd naukowy i przestrzeganie biologicznych, etycznych praw eugeniki socjalnej. Ideologiczne, pseudonaukowe postrzeganie człowieka jest główną przyczyną naszego ludzkiego piekła i patologicznego, kryminogennego świata. Aby pogrążony w destruktywnych, nieetycznych ideologiach świat kultury zachodniej mógł wejść na drogę awansu cywilizacyjnego, musi powstać silny Ruch Eugeniki Socjalnej, Ruch Wolności Socjalnej.

Konsekwencją „ideologicznego porządku świata" jest tragedia biologiczno-etycznego nieporządku naszej ludzkiej rzeczywistości. Wolność socjalna i szlachetne społeczeństwo pojawią się wówczas, kiedy przejdziemy z fałszywej, ideologicznej koncepcji nabytych cech etyczno-moralnych, do biologicznej koncepcji wrodzonych cech etyczno-moralnych.

Kryminogenny, degeneratywny i destruktywny obecny „porządek" świata utrzymuje się dzięki ideologicznemu dyktatowi chrześcijaństwa, masonerii i marksizmu. Wspólnym mianownikiem tych ideologii jest wiara w możliwość zmiany złego człowieka w dobrego, która bierze się z fałszywego założenia, że „jeśli cechy psychiczne i moralne są nabyte, to mogą się też dowolnie zmieniać i kształtować". Stąd mamy właśnie taką destruktywną w konsekwencji wiarę w takie pseudomożliwości jak „kształtowanie psychiki dziecka" (z niczego…), „kształtowanie charakteru", „wpajanie, zaszczepianie zasad i wartości", „resocjalizację kryminalistów", „wiarę w moc wychowania" i całe morze wszechobecnej, moralizatorskiej, ideologicznej tandety. Wspólnym interesem tych irracjonalnych ideologii jest także blokowanie i wyciszanie biologicznej prawdy o człowieku, nauki o wrodzonej naturze ludzkiej i wrodzonym charakterze człowieczeństwa ponieważ stąd właśnie płynie największe zagrożenie dla światopoglądów ideologicznych.

Dopiero świadomość dziedzicznych, genetycznych uwarunkowań wyższej i niższej inteligencji; dziedzicznych, genetycznych przyczyn szlachetnej, podłej, prymitywnej czy potwornej moralno-etycznej natury ludzkiej, otwiera nam możliwości awansu genetycznego i dalszego społeczno-

cywilizacyjnego rozwoju. Sprawiedliwość społeczna, faktyczne przestrzeganie praw człowieka, triumf godności, miłości i szlachetności ludzkiej, mogą nastąpić tylko w majestacie praw ewolucji, zwycięskiej walce o wolność socjalną i poszanowaniu etycznych praw eugeniki.
Czeka nas trudny proces przejścia z krainy metafizycznej, ideologicznej demokracji, metafizycznych ideałów cywilizacji zachodniej i ideologicznego absurdu „judeo- chrześcijańskich wartości absolutnych, nie relatywnych” do krainy normalnie funkcjonujących mechanizmów eugeniki socjalnej opartych o naturalne, etyczne, ewolucyjne prawa rozwoju ludzkiego gatunku.
Jedynie kontrolując biologiczne prawa rozwoju i degeneracji człowieka — prawa eugeniki socjalnej, prawa ewolucji naszego życia — wejdziemy na drogę awansu genetycznego, dzięki któremu stworzymy wyższą cywilizację, kulturę i szlachetny, postbarbarzyński, postideologiczny świat.

SŁUSZNE, EWOLUCJONISTYCZNE, KATEGORYZUJĄCE LUDZI POGLĄDY

¢ Wyższość i niższość przejawia się najsilniej tam, gdzie człowiek szlachetny wstydzi się człowieka niższego rzędu, cierpiąc ogromnie z wrodzonego wstrętu, wstydu, odrazy i pogardy wobec okrucieństwa, chamstwa, prymitywizmu, podłości, kołtuństwa, czy innych straszliwych przejawów niższości rasowej: poniżenia szczęścia, miłości, szlachetności, inteligencji i życia.
¢ Potęga chama: — gdy nie wstydzi się on nigdy siebie.
¢ Warunkiem każdej wyższej inteligencji jest szlachetna, wrodzona natura.
¢ Ludzie rządzący dziś Ameryką są osobami na ogół religijnymi, co utrudnia im (jako jednostkom o niskim światopoglądzie) dostrzeżenie czynnika biologicznego, antyewolucyjnego we własnym społeczeństwie i wynikającego stąd dramatu lawinowej, masowej barbaryzacji, degeneracji, pauperyzacji i kołtunizacji życia.

Zwolna, ale ciągle, coraz większa część społeczeństwa USA biednieje. Jednakże głównie dlatego, że nie kontroluje się (uwarunkowanego ideologicznie) patologicznego przyrostu zdegenerowanych osobników: czyli jednostek o zdegenerowanej inteligencji, umysłowości i psychice, którzy oczywiście m u s z ą być biedni. W ten oto sposób ideologia „poprawności politycznego myślenia” produkuje i krzywdzi ubogich nie troszcząc się o ich los.

Zło zawarte w pojałtańskiej demokracji wypływa z antyeugenicznej, ideologicznej, nieetycznej polityki społecznej. Dopiero świadomość konieczności dalszej, genetycznej ewolucji gatunku ludzkiego i całkowicie naukowa interpretacja naszego świata zakończy piekło ideologiczno-społecznych eksperymentów na Ziemi.

Demokracja wchodząca dziś wszędzie w fazę dekadencji, jest rozkładana właśnie — nie dyskutowanym publicznie — czynnikiem biologicznym, ewolucyjnym, antyewolucyjnym. Obecny, ideologiczny model demokracji zachodniej wyczerpał swą polityczną ofertę i musi ustąpić na korzyść inteligentniejszej, przedjałtańskiej opcji: — antyideologicznej, naukowej opcji biologizmu i ewolucjonizmu.

Życie na Ziemi musi być w końcu urządzone według światopoglądu naukowego i według etycznych wartości i praw ewolucji. W przeciwnym wypadku nastąpi dalsze obniżenie wartości człowieka i jakości społecznego życia, gdzie będzie coraz więcej gorszych, podłych, niskich, nikczemnych, złych, głupich, prymitywnych, zwyrodniałych i psychopatycznych ludzi. Nigdy nie uciekniemy od ewolucji genetycznej, która nas stworzyła: — albo ewolucja

wyniesie nas w majestacie swych dobrych, etycznych praw na wyższy, lepszy, szlachetniejszy poziom — albo wynaturzy nas, zdegeneruje, zbarbaryzuje, znikczemni i upodli w jasną cholerę! Albo etyczny proces uszlachetniającej ewolucji, albo straszliwy proces degeneracji i dekadencji. Obecny model amerykańskiej demokracji metafizycznej, ideologicznej — na dalszą metę — jest nie do utrzymania.

¢ POCHODZENIE CIEMNOTY. Anarchiści, punki, ideologiczni demokraci, lunatycy, pojałtańscy masoni, psychoterapeuci, religijne oszołomy, psychoanalitycy, neobolszewicy i inni osobnicy zapóźnieni światopoglądowo twierdzą, że ciemnota bierze się z niewiedzy lub braku wykształcenia. Właśnie odwrotnie! Z reguły niewiedza, jak również często i brak wykształcenia bierze się właśnie z ciemnoty, z „biologicznej ciemnoty”, tzn. z prymitywnej, kołtuńskiej i wybrakowanej wrodzonej natury, cieniutkiej kory mózgowej6, niziutkiego wrodzonego ilorazu inteligencji i zdegenerowanego, tandetnego aparatu myślowego zawartego w niewielkiej mózgoczaszce7. Autentyczna ciemnota nie bierze się więc z niewiedzy, czy braku wykształcenia, lecz jest uwarunkowana genetycznie, dziedzicznie, rasowo, pokoleniowo i historycznie.

¢ JESTEM LEPSZY. Obecną plugawą epokę charakteryzuje być może sytuacja, kiedy zaszczuty i poniżony, obowiązującym kołtuństwem równości, coraz rzadszy już człowiek szlachetny nie wie, co odpowiedzieć chamowi, kryminaliście lub innemu degeneratowi, kiedy ten wściekle zapyta: — a ty co, kurwa, lepszy jesteś?!… Nadejdzie jednak czas, kiedy runie zły, fałszujący rzeczywistość, ideologiczny dogmat równości i wypłynie na powierzchnię biologiczna, naukowa prawda o istocie ludzkiej, wtedy człowiek genetycznie lepszy, szlachetny odpowie chamowi i jego ideologicznej, plugawej, schyłkowej epoce: — tak, kurwa, jestem lepszy… Nadejdzie czas, kiedy odzyska respekt, godność i głos człowiek genetycznie szlachetny. A pod nim będzie morze: — przeszłość paranoidalnych cywilizacji.

¢ LUDZIE I KATEGORII. Kryminaliści, szumowiny społeczne i wszelka kanalia w ten oto (marksistowski) sposób usprawiedliwiają swoje podłe istnienie: „nikt nie rodzi się kurwą ani złodziejem”. W ten oto sposób aspołeczny z wrodzonej natury motłoch zwala winę za swą podłą, wrodzoną jakość na złe środowisko, złe wychowanie, trudne dzieciństwo, kompleksy, urazy psychiczne, biedę, czy inne marksistowskie przyczyny swej nędznej, wrodzonej, podłej natury, podłego urodzenia, podłych genów i podłych, zdegenerowanych przodków. A wszystko po to, by przekonać siebie i środowisko, że nie są gorsi, że są tacy sami jak wszyscy tylko, że coś tam… gdzieś… jakoś… „w okresie wczesnego dzieciństwa” „się porąbało”. W ten sposób stają się niejako „równymi” i „pełnowartościowymi” ludźmi — ludźmi pierwszej kategorii! Zresztą cały dzisiejszy, zbolszewizowany, chrześcijańsko- marksistowski, ideologiczny świat „myśli” tak samo…

¢ Szczególnie w stosunku do kryminalistów, tzw. „trudnej młodzieży” i „trudnych dzieci”, nachalna, moralizatorska tandeta cywilizacji zachodniej głosi: chyba rozumiecie, że lepiej jest zdobyć wykształcenie i zostać porządnym człowiekiem, niż gnić w poprawczaku, czy więzieniu! Tylko od was samych zależy, od waszego wyboru, jakie będzie wasze życie, tylko wy sami możecie się zmienić, tylko wy sami możecie sobie pomóc, musicie tylko chcieć! Takie maniackie, ideologiczne, monotonne moralizowanie niepotrzebnie tylko denerwuje trudną, „porąbaną” młodzież i nieszczęsnych kryminalistów i psychopatów, którzy po takiej dawce kołtuństwa, prymitywizmu i prania mózgu dystansują się jeszcze bardziej od naszego „frajerskiego” świata i ze zdwojoną energią… dalej robią swoje. Otóż ludzie nie mogą się zmienić, a jeśli mogą, to tylko w bardzo niewielkim stopniu. Wszelkie „nauki” o przemianie złego człowieka w dobrego, czy nieszlachetnego w szlachetnego, to prymitywizm, bolszewizm, chrześcijaństwo, pojałtańskie wolnomularstwo, chciejstwo, ideologia i,

niestety, jedno z głównych moralnych założeń naszej nieszczęsnej cywilizacji zachodniej.

¢ Wskazując (palcem) Zło nie winię nikogo i nie oskarżam: pietnuję jedynie, sądzę i potępiam ideologiczny (blokujący naukowe rozumienie człowieka, człowieczeństwa i wrodzonej natury ludzkiej) dyktat pojałtańskiego demokratyzmu, chrześcijaństwa, masonerii, neomarksizmu i ich destruktywne, kryminogenne następstwa: — anarchię rozrodczą, gwałcenie etycznych praw eugeniki, higieny rasowej i dramat społeczeństw ogarniętych procesami degeneracji, barbaryzacji i dekadencji.

¢ PRAWDA. Kiedyś prawda, prawo, dobro i zło, etyka i moralność musiały być sankcjonowane przez religijną magię, filozofię, masońskie, humanistyczne koncepcje świata, aż po głuptactwo „walki klasowej" i „moralności bolszewickiej". Relatywne te, ideologiczne wartości będąc weryfikowane przez życie i przez inne systemy wartości doszły obecnie do szlabanu: do swojej interpretacji naukowej. Odtąd pozostaną już na zawsze sankcjonowane przez Majestat Praw Genetycznej Ewolucji Gatunku Ludzkiego.

¢ PAPIEŻ PROPAGATOREM DEGENERACJI LUDZKIEGO ŻYCIA. Papież, występując przeciwko kontroli urodzeń — jest za anarchią urodzeń, za prawem każdego człowieka do prokreacji, za prawem każdego zdegenerowanego człowieka do płodzenia zdegenerowanego potomstwa, za tym największym złem świata, które powoduje degenerację ludzkości.

Zakaz badań prenatalnych, aborcji, sterylizacji, kastracji i eugeniki jest największą zbrodnią popełnianą na ludzkości, która powoduje o niebo większe społeczne zło, barbarzyństwo, kryminalizm, kalectwo, degenerację ludzkości i nieszczęście, niż dopuszczalność tychże.

Katolicy na ogół nie mają tych spraw przemyślanych, wystarczy im, co powie papież lub inny klecha i już nigdy nie potrzebują na dany temat MYŚLEĆ… Wystarczy im wierzyć… Popierając papieża czynimy źle, ponieważ popieramy spodlenie, degenerację i degradację ludzkiego życia i wszelkie związane z tym nieszczęścia, cierpienia i tragedie. Wszędzie na świecie chrześcijaństwo jest sukcesywnie i słusznie tępione i marginalizowane.

¢ BRAWO BISKUPI USA! — „Wedle obecnie najczęściej wyznawanych poglądów orientacja seksualna jest czymś danym człowiekowi, a nie będącym konsekwencją jego świadomego wyboru. Jako taka — nie może podlegać ocenie w kategoriach grzechu, skoro niewiele zależy tu od wolnego wyboru człowieka". Biskupi Kościoła katolickiego w USA, w liście pasterskim apelującym o tolerancję dla homoseksualistów, opublikowanym 1-X-1997 r.

My, ludzie, rzeczywiście nie jesteśmy twórcami ani własnej orientacji seksualnej, ani własnej osobowości, ani psychiki, ani charakteru, ani własnej inteligencji, ani własnej moralności. Otóż od dzieciństwa odkrywamy dopiero swoje cechy psycho- osobowościowe, które są nam dane w momencie urodzenia. Zaczynamy uświadamiać je sobie i utożsamiać się z nimi. W ten sposób tworzy nam się świadomość, interpretacja świata i obraz i odczuwanie naszego własnego „JA".

A więc bolszewicki dogmat — „byt kształtuje świadomość" — jest mitem. Geny kształtują świadomość.

Otóż odkrywamy w sobie nasze wrodzone, indywidualne poczucie dobra i zła. Odkrywamy (a nie tworzymy) swoją szlachetną, dobrą, podłą, potworną lub bestialską naturę, która jest nam dana w momencie urodzenia. Odkrywamy, że jesteśmy homoseksualistami lub heteroseksualistami, sadystami, nekrofilami, masochistami, pedofilami, ekshibicjonistami, koprofagami, gerontofilami, fetyszystami, transwestytami itp. Odkrywamy, że mamy dobry lub zły słuch muzyczny, że mamy dobry lub zły zmysł smaku, powonienia, słuchu, wzroku. Odkrywamy, że jesteśmy agresywni lub spokojni, opanowani lub nerwowi, kochliwi lub „zimni", odważni lub tchórzliwi; że

jesteśmy psychopatami, kryminalistami, kleptomanami, dyslektykami, że mamy lęk lub radość wysokości, że posiadamy dobrą pamięć wzrokową lub nie posiadamy takowej w ogóle itp. Odkrywamy (a nie tworzymy) swoje zainteresowania, zamiłowania, gusta, talenty i zdolności. Odkrywamy, że jesteśmy ateistami: że religia jawi się nam jako coś absurdalnego, nielogicznego, odstręczającego. Lub też odkrywamy w sobie potężne, fascynujące uczucia religijno- mistyczno- magiczne czyniące nas ludźmi religijnymi. Natomiast rzadko lub nigdy nie odkrywamy, że jesteśmy chamami, prymitywami, schizofrenikami, cofniętymi umysłowo, cofniętymi moralnie, gorszymi, głupszymi, mało inteligentnymi… A więc za wszystkie cechy psycho-osobowościowe, które są nam dane w momencie urodzenia, nie jesteśmy w oczywisty sposób odpowiedzialni. Również wszystkie złe cechy psycho-osobowościowe nie mogą podlegać ocenie w kategoriach winy, skoro niewiele zależy tu od wolnego wyboru człowieka. I taka jest cała prawda o urojonej, fikcyjnej, ideologicznej „winie", „grzechu" i „odpowiedzialności" człowieka. Rzeczywisty, naukowo rozumiany człowiek jest zupełnie kim innym, niż wyobraża to sobie ciemny światopoglądowo, ideologiczny i patologiczny świat.

¢ KLUCZE DO SPOŁECZEŃSTWA LEPSZEGO. Pierwszorzędne znaczenie dla zrozumienia nurtów światopoglądowych i politycznych współczesnego świata mają pojęcia nabyty – wrodzony. Wszelkie naiwne religie (wszystkie religie są naiwne), marksizm, anarchizm, freudyzm, pojałtański antyeugeniczny masonizm, humanizm i inne wymyślone poza rzeczywistością ideologie stoją po stronie słusznego dziś i „poprawnego politycznie" pojęcia „nabyty", ze swym sztandarowym głuptactwem: „byt kształtuje świadomość". Niesłuszna zaś obecnie nauka biologii rasowej, eugenika, antropologia rasowa, naukowa teoria dziedziczności cech psychicznych i umysłowych, naukowa interpretacja natury i istoty człowieczeństwa stoją (od 150-ciu lat) po stronie pojęcia „wrodzony" ze swymi ewolucjonistycznymi ocenami wartości mówiącymi, iż szlachetnego człowieka tworzą procesy sublimacji genetycznej, podłego — procesy genetycznej degeneracji.

Naukowa prawda „cech wrodzonych" wymierzona jest pośrednio w „Boga", w Marksa i całą tą barbarzyńską, ideologiczną cywilizację winy i odpowiedzialności; cywilizację, na której przezwyciężeniu pojawi się szlachetniejszy społeczny byt.

¢ KIEDY ZMIENIMY ŚWIAT. Należy odróżniać uczynki danego człowieka od tych, które wypływają z jego wrodzonej natury, od tych, które wynikają z przyczyn społecznych lub ekonomicznych. Psychopaci, kryminaliści, zbrodniarze nie przejawiają jedynie złej woli w swym zachowaniu, myślach i uczynkach, lecz najczęściej złą wrodzoną naturę, z powodu której są i muszą być właśnie tacy a nie inni. Zła wola jest więc następstwem a nie przyczyną. A tymczasem winimy zbrodniarzy za złą wolę, podczas kiedy ci mordują z powodu złych, zdegenerowanych genów.

Jeśli zrozumiemy, że działania zbrodniarza- psychopaty nie wynikają jedynie z jego wolnego wyboru, lecz — z ukierunkowanego genetycznie — imperatywu moralno-etycznego, wtedy poruszymy niebo i ziemię aby ograniczyć reprodukcję jednostek aspołecznych z natury (nie z uczynków), stanowiących obciążenie i nieszczęście dla świata. Jeśli zrozumiemy, że zła wola jest następstwem złej natury, która jest zbrodniarzowi dana i przez niego nie zawiniona, wówczas, przywracając mechanizm mówienia prawdy, zmienimy ten podły i nieszczęsny świat. A wtedy życie przyniesie nam znacznie więcej wolności, godności, wartości, miłości i szczęścia.

¢ DEGENERACJA DEPRAWUJE. Ludzie z dobrze wykształconą sferą uczuciowości wyższej nie popełniają z reguły czynów kryminalnych. Natomiast czynów takich dopuszczają się z reguły psychopaci, osobnicy pozbawieni uczuciowości wyższej, szlachetnej; osobnicy napiętnowani genetycznym niedorozwojem podstawowych ludzkich uczuć. Degeneracja deprawuje.

Antyeugeniczny kurs cywilizacji zachodniej deprawuje, a nie żadna

telewizja, bieda, nieprzestrzeganie „wartości chrześcijańskich”, „brak perspektyw”, bezrobocie (tak jakby każdy zatrudniony stawał się automatycznie dobrym człowiekiem), czy inne głuptackie, ideologiczne, marksistowskie czy „poprawne politycznie” przyczyny. Rozwój właściwości specyficznie ludzkich następuje niemal wyłącznie w procesie biologicznym, eugenicznym, ewolucyjnym. Tymczasem chrześcijaństwo, marksizm i masońskie „wartości cywilizacji zachodniej” odrzucają fakt wyłaniania się właściwości specyficznie ludzkich w procesie eugenetycznym, biologicznym, trzymając się kurczowo mitu o rozwoju psychiki dziecka z niczego. Czas najwyższy aby kierunek przemian współczesnego świata wyznaczał światopogląd ewolucjonistyczny a nie irracjonalizm obecnych demokracji ideologicznych.

¢ EWOLUCJA JEST PRAWEM. Ani żadna religia, ani żadna ideologia, tylko eugenika uczyni ludzi lepszymi. I dlatego etyka, zasady moralne, sprawiedliwość, wartości i prawo nie mogą być wyprowadzane z żadnej ideologii, lecz muszą brać swoje sankcje z ewolucji genetycznej gatunku ludzkiego i eugeniki socjalnej. Tylko wówczas będziemy lepszymi, szlachetniejszymi i doskonalszymi, kiedy zaczniemy żyć w zgodzie z ewolucją i jej antydegeneratywnymi, uszlachetniającymi, etycznymi i uszczęśliwiającymi prawami. Wyższego odnośnika nie ma: naszym Stwórcą nie jest żaden wymyślony w epoce kamienia łupanego „Bóg”, lecz genetyczna ewolucja naszych zwierzęcych, przedludzkich przodków. Dotychczasowe prawo bierze swoje sankcje i wyprowadzane jest z ideologii, z ideologicznych koncepcji człowieka. I dlatego jest złe, irracjonalne, nieetyczne, aspołeczne, kryminogenne, barbarogenne, ale… ideologicznie słuszne. źródłem wszelkiego prawa jest Majestat Ewolucji Genetycznej Gatunku Ludzkiego.

Prawem człowieka jest ewolucja.

¢ GENETYCZNE PRAWO MORALNE. Immanuel Kant powiedział: niebo gwiaździste nade mną i prawo moralne we mnie. I tak rzeczywiście jest. Z tym, że tylko ludzie szlachetni i pospolici mają prawo moralne w sobie, w swej naturze, w swych genach. Natomiast ludzie z natury podli, niżsi, gorsi, są pozbawieni wyższej, szlachetnej uczuciowości moralnej, są genetycznie pozbawieni podstawowych ludzkich uczuć, są zdegenerowani moralnie, zdemoralizowani genetycznie, upośledzeni moralnie, wykazując nierzadko wysoko rozwinietą uczuciowość patologiczną, złą, bestialską. Prawo moralne zawarte jest w genach.

¢ GENETYCZNA MAPA WARTOŚCI. Wzór naszych upodobań i uprzedzeń, wyborów i osądów mamy zakodowany w genach. To on (a nie my) decyduje, że lubimy to, a nie lubimy tamtego i owego. Nasze wybory, myśli, intencje, zamiary nie wynikają z żadnej „wolnej woli”. Wybieramy w gruncie rzeczy to, co najlepiej pasuje do naszej „genetycznej mapy uczuciowej”, do naszej „genetycznej mapy wartości”.

¢ PAŃSTWO PRAWA. Dopóki państwo nie stanie się państwem ewolucjonistycznego, eugenicznego, etycznego prawa — dotąd będzie państwem ideologicznego, złego prawa.

¢ Wchodzimy w XXI wiek, i w dalszym ciągu, w żadnym kraju, nie wykłada się oficjalnie nauki o naturze ludzkiej, o wrodzonej naturze ludzkiej. Osoby zaś poruszające ten temat tabu, mają małe szanse (jako „rasiści”) na awans społeczny i narażone są na szykany i represje. Dlaczego? Dlatego, ponieważ społeczeństwa są silnie ujarzmione przez ideologię, w której obowiązuje arogancki dyktat „nabytej” interpretacji człowieczeństwa.

Polityka jest walką o dominację najlepszego, najmądrzejszego światopoglądu i prawa. Najmądrzejsze prawo zaś, musi brać swoje sankcje z ewolucji biologicznej i być wyprowadzone z naukowej, biologicznej wiedzy o naturze ludzkiej, a nie z obowiązujących obecnie ideologicznych głupot i mitów.

Dopóki wartości chrześcijańskie, marksistowskie, ideologiczne — względem

wartości ewolucjonistycznych i eugenicznych — będą znajdowały się w uprzywilejowanej, nadzorczej, opresyjnej dominacji, społeczności ludzkie będą stawały się coraz bardziej nieszlachetne, pogrążając się w piekle bio- etyczno- moralnej degeneracji i degradacji życia. Demokracja zaś, w obecnym ideologicznym wydaniu, nie przyniesie ludziom już nic lepszego, kąpiąc nas dalej w morzu krwi, zbrodni, nędzy, podłości, kołtuństwa i niesprawiedliwości.

¢ WIELKOŚĆ CZŁOWIEKA. Źródłem prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna jest genetyczna ewolucja pokoleń, natomiast źródłem zła i niesprawiedliwości jest genetyczna degeneracja pokoleń. Prawdziwa wielkość konkretnego człowieka jest zawsze sukcesem, triumfem Natury, Przyrody, Ewolucji, zwycięstwem dobrych genów, zasługą dobrego urodzenia, jest owocem życia szlachetnych przodków. Szlachetność w człowieku jest zwycięstwem miłości, dobra i piękna, które stworzyła ewolucja genetyczna. Wielbienie wielkości w człowieku jest hołdem oddanym Przyrodzie, Naturze, Ewolucji. Inne wielkości — jak np. „Bóg" — są tylko wielkościami ideologicznymi, fikcyjnymi.

¢ KOGO MAMY KOCHAĆ. Chrześcijańska moralność „absolutna", która każe kochać wszystkich ludzi, jest sprzeczna zarówno z naturą ludzką jak i rozumem. Moralność, która głosi, że wszyscy jesteśmy ludźmi I kategorii, że wszyscy jesteśmy równi, jest moralnością ideologiczną, moralnością szerzącą zło, ponieważ usprawiedliwia ona degeneratywną anarchię rozrodczą i sankcjonuje degeneratywne prawo każdego do prokreacji — źródło wszelkiego zła, poniżenia życia, zdegenerowania, znikczemnienia, zbarbaryzowania i upodlenia człowieka. Nam, ewolucjonistom, ludziom wolnym od religii, marksizmu, pojałtańskiego masonizmu i wszelkiej innej taniej ideologii nie trzeba mówić kogo mamy kochać. My, ludzi nieszlachetnych, psychopatycznych, prymitywnych, złych, moralnie upośledzonych kochać nie powinniśmy. Powinniśmy kochać przede wszystkim szlachetność, rozumność i ludzkość w człowieku.

Biologiczna ewolucja naszego gatunku wyposaża szlachetnych ludzi w dobre i bardzo silne uczucia bólu odrazy, bólu wstrętu, bólu pogardy, bólu wstydu, bólu agresji, poczucie godności, honoru, piękna, taktu, smaku, humoru i w wyższą inteligencję po to, aby ludzi nieszlachetnych, gorszych, moralnie niskich nie akceptować, nie kochać, nie poślubiać; aby aż do ogromnego bólu odróżniać plewy od ziaren; aby zdecydowanie odróżniać ludzi gorszej kategorii, aby odróżniać ludzi złych, upośledzonych moralnie, mało inteligentnych; aby odrzucać ich, piętnować i trzymać z dala od siebie. Ewolucja naszego gatunku wykształciła te dynamizmy po to, aby nie doprowadzać do anarchii rozrodczej; aby nie mieszać z ludźmi niższego rzędu naszych lepszych, szlachetniejszych genów; aby nie niszczyć naszej i naszego potomstwa szlachetności; aby Ewolucja Człowieka nie zatrzymywała się w piekle degeneracji, zbrodni, poniżenia i upodlenia życia. Ewolucja naszego gatunku wykształciła te dynamizmy po to, aby nieustannie podnosić wartość człowieka i jego potomstwa. Ewolucja kontroluje świat. Zatem nie w „niebie", lecz w genach gromadźmy skarby swoje.

¢ WARTOŚCI EWOLUCJONISTYCZNE. Prymitywna, ciemna i zła ideologia chrześcijańska i głuptacka ideologia marksistowska głoszą, że potencjał dobra i zła jest taki sam w każdym człowieku, tymczasem jest on inny w każdym z nas już w momencie urodzenia. Wartości są w genach. Przywracamy tu wielkość, godność i majestat najwyższej wartości jaka istnieje na Ziemi: — genetycznej szlachetności człowieka. Podnosząc sprawę genetycznej wartości ludzkiego życia przywracamy człowiekowi, prawdzie i światopogladowi naukowemu rzeczywisty, ewolucyjny sens i cel ludzkiego życia, jakim jest ciągłe podnoszenie genetycznej wartości, jakości, dobra, piękna i szlachetności człowieka. Celem i sensem życia jest ewolucja życia.

¢ OCENA LUDZI PRZEZ PRYZMAT WRODZONYCH KATEGORII ETYCZNO-MORALNYCH. Bez

kategoryzowania ludzi (dokładnie tak, jak kategoryzuje nas natura, biologia) na szlachetnych, pospolitych, podłych i potwornych z natury, z urodzenia — poznanie człowieka nie jest możliwe. Aby zrozumieć człowieka, należy zrozumieć przede wszystkim kim jest człowiek szlachetny i psychopata. Trzeba zrozumieć szlachetność, pospolitość, potworność lub bestialstwo wrodzonej natury ludzkiej. Trzeba zrozumieć, że psychopaci są źli z powodu złych genów, i mordują z powodu złych genów.

¢ DOBRO I ZŁO. Ewolucja kontroluje świat. Ewolucja jest uszlachetnianiem.

Jest procesem biologicznym, który z niższego bytu tworzy wyższy byt.

Zatem sensem życia jest ewolucja życia. A więc w wyższości jest nasze przeznaczenie.

Ewolucjonistyczny porządek świata ma charakter etyczny ponieważ dobrego i szlachetnego człowieka tworzą procesy ewolucji genetycznej; złego i podłego — procesy degeneracji.

A więc biologiczna ewolucja gatunku ludzkiego ma charakter i wymiar etyczny:

dobro jest atrybutem ewolucji, zło — degeneracji.

Dobro rodzi się z dobrych genów a zło ze złych genów.

Celem ewolucji naszego życia jest podniesienie bio-etyczno-moralnej wartości człowieka.

I tak oto zerwany jest owoc z drzewa poznania dobra i zła: z drzewa ewolucji życia.

I weszliśmy na dobrą drogę: na most — ku wyższemu bytowi.

Zatem nie w „niebie”, lecz w genach gromadźmy skarby swoje.

New York, maj 2000 r.